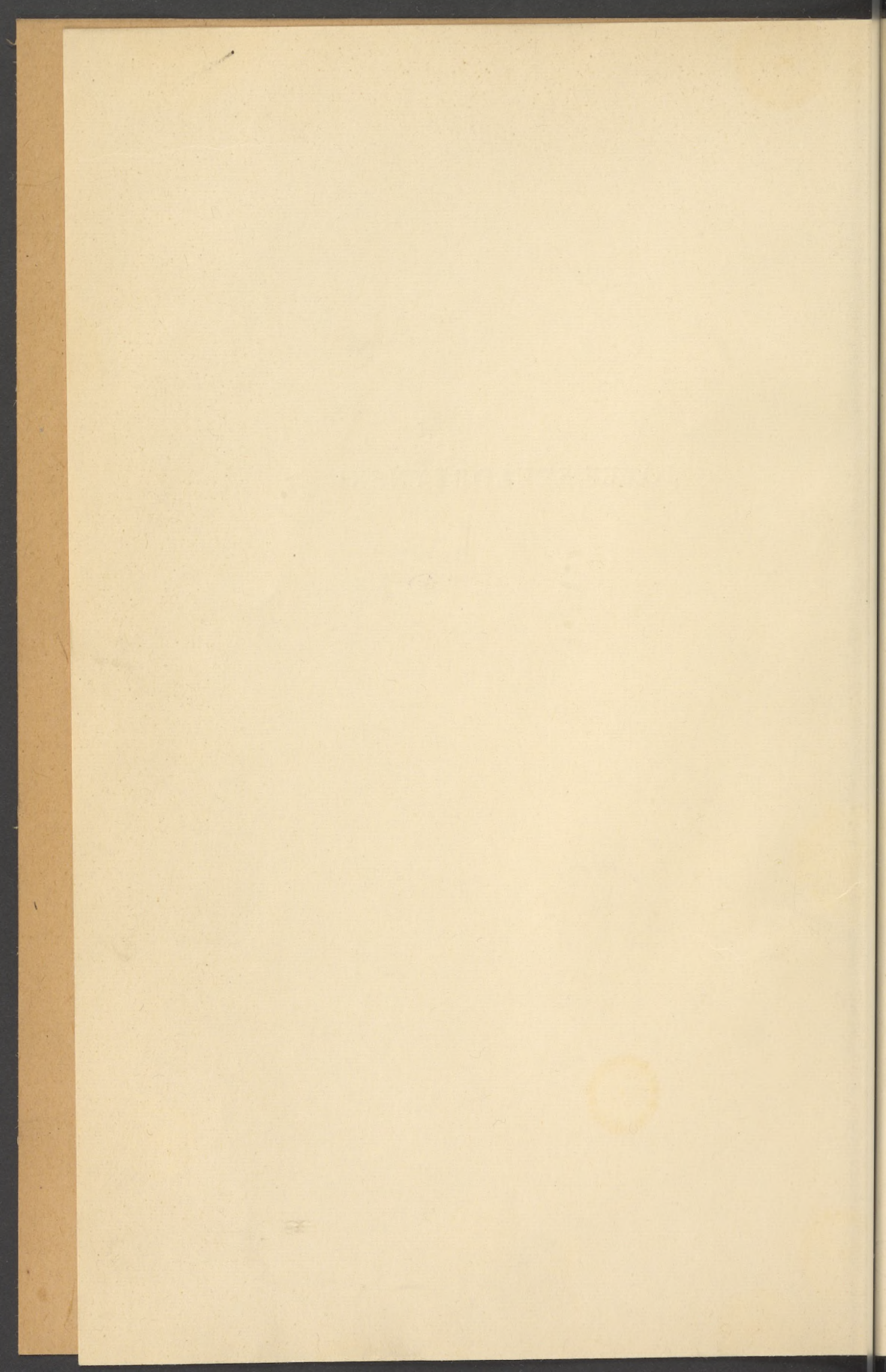
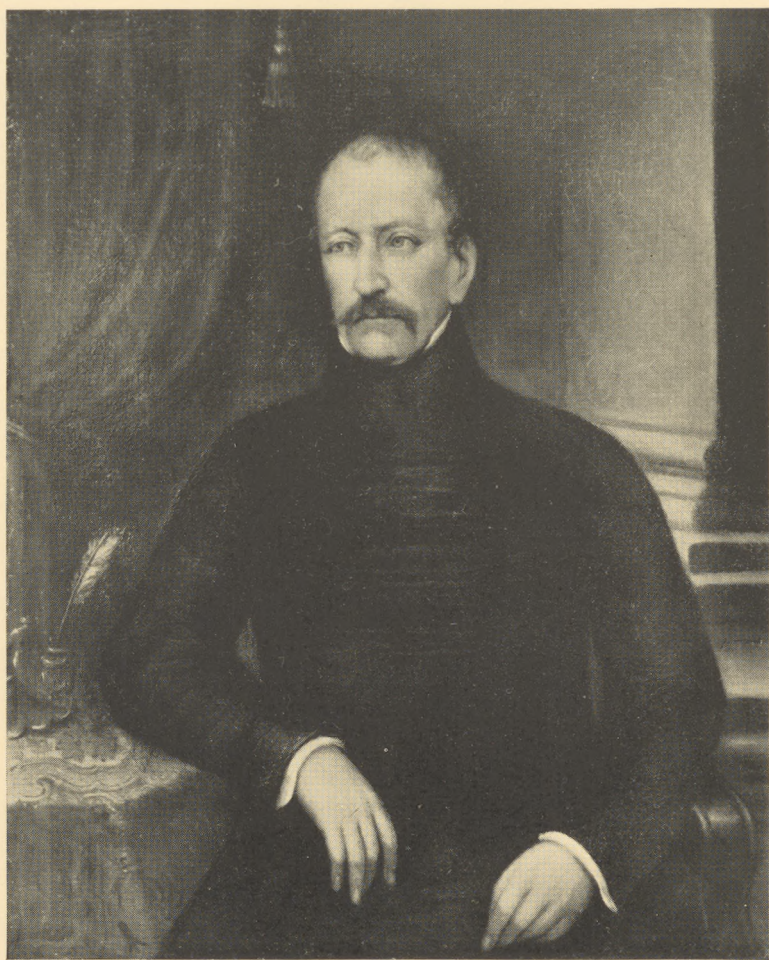


JÓZEF SZUŁDRZYŃSKI



Zakład Historyczny
U. M. K.
w Tereniu



JÓZEF SZUŁDRZYŃSKI

(Podł. portretu art. mal. F. Sarneckiego w Siernikach)

ŻYCIORYSY ZASŁUŻONYCH POLAKÓW XVIII i XIX W.

Skalkowski

JÓZEF SZUŁDRZYŃSKI

1801—1859

N A P I S A Ł

A. M. SKAŁKOWSKI

POZNAŃ 1939

KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA

Zjazd Historyczny
U. M. K.
w Toru

QJH UP 627/1947

Zmarły w r. 1859 Józef Szułdryński przykazał na swej płycie grobowej w Lubaszu wyryć, jako najgodniejszą pamięci, że był współpracownikiem Marcinkowskiego. Wyżej cenił sobie to wspomnienie, niżli tytuł członka Wyższej Izby Sejmowej, czy radcy Ziemstwa Prowincjonalnego. A uprzedzając tak osąd historii, wiernie wyraził przekonania najcelniejszych z swego pokolenia.

Ludzi tej generacji w Wielkopolsce istotnie wyprowadził na widownię publiczną i wprząął do pracy społecznej i narodowej przede wszystkim Marcinkowski. Tak właśnie było i z Szułdryńskim.

Nie żeby uprzednio nic nie znaczył. Do odegrania roli wedle wskazań programu pracy organicznej już z przyrodzenia usposobiony, przygotował się w zabiegach około zapewnienia swego losu i fortuny. Obdarzony był jakąś zgoła niezwykłą zdolnością i energią do wielkich interesów, chociaż po temu odziedziczone środki materialne miał stosunkowo niewielkie w porównaniu z późniejszą jego tak znaczną fortuną.

I. RODZINA, MŁODOŚĆ.

Józefa Szuldrzyńskiego skromne były początki. Swojej energii i rozumowi przede wszystkim miał do zawdzięczenia powodzenie.¹ Urodził się 3 grudnia 1801 w parafii Zbąszyńskiej,² z Mateusza i Anny z domu Hildebrandt.

Szlachecka rodzina Szuldrzyńskich, herbu Zadora, przesiedliła się — jak mówi tradycja rodzinna — razem z Okuliczami na zachodnie kresy Rzeczypospolitej w dobie rozbiorów z Witebszczyzny.³ Mateusz, syn uczestnika Konfederacji Barskiej, jako powstaniec kościuszkowski walczył w 1794 r. pod Dąbrowskim w bitwie z Prusakami pod Bydgoszczą, gdzie był ranny. Ożeniwszy się z Anną Hildebrandt (Niemką) osiadł na majątku ziemskim. Posiadłość ta średniej wielkości była położona koło Zbąszynia, stąd brał udział w radzie tego miasta, zapisany w aktach jako «haeres bonorum Zbąszyń». Bliższe stosunki łączyły go z towarzyszem broni Wojciechem Okuliczem, dzierżawiacym początkowo wieś Karszlin z dóbr sierakowskich, późniejszym właścicielem Konar w powiecie Rawickim i Golinie koło Jarocina, oraz z Wincentym Bogusławskim, właścicielem Perzyna koło Zbąszy-

nia, którego imię otrzymał młodszy syn Mateusza Wincenty, chrześniak Bogusławskiego.

Wincenty zmarł wcześniej, kiedy odbywając jeszcze nauki w wolnych chwilach pomagał bratu Józefowi w doglądaniu gospodarstwa w Gutowie Wielkim koło Wrzeszni.⁴ Ponadto miał Mateusz, jeszcze dwie córki: Julię, pozostałą w panieństwie, i Antoninę, zamężną za pułkownikiem Ignacym Wendorffem h. Nabram, właścicielem majątku Przebrody koło Mogilna.⁵

W późnych latach osiadłszy w Lubaszu pomagał Mateusz w doglądaniu gospodarstwa, gdy syn Józef czynny w sprawach publicznych często poza domem przebywał. Tam też zakończył życie w 1846 r.,⁶ pochowany w podziemiach kościoła lubaskiego, pozostawiając po sobie pamięć człowieka bardzo roztropnego i dobrego patrioty.

Wpływ matki na młodego Józefa mógł być jedynie ograniczony, albowiem pani Mateuszowa wcześniej umarła.

Do nauki uzdolniony, młody Józef szybko przyswajał sobie wiadomości. Trudno ustalić w jakiej mierze wychowywała go szkoła, a w jakim stopniu korzystał może z nauki prywatnego nauczyciela, to jednak stwierdzić należy, że wykształcenie odebrał staranne. Znał język łaciński, niemiecki i francuski. Z tych lat nauki dochował się diariusz szkolny, w którym młody Józef spisał sobie niektóre wiadomości o Polsce. Powołuje się tam na zdanie prof. Kaulfussa, ówczesnego dyrektora gimnazjum poznańskiego, i prof. Jeziorowskiego. Uwagi te odzwierciedlają naturę i zamiłowania młodzieńca.

Oto co pisał pod datą 1818 r.⁷ o potrzebie oświaty powszechnej przysły współtwórca Towarzystwa Pomocy Naukowej: «Oby tylko raz powszechność przekonała się, że człowiek bez wychowania ni przeznaczenia swego dopełnić, ni się kiedy na stopień doskonałości człowieczej wzbić może! — stan uczycielski nie zdawałby się wtedy zbyt zbytecznym, ani uczyciel nadaremny. — Młodzieńcy nieskażeni i zdadni braliby się wtedy do tak świętego powołania. Przez nich wzniósłby się stan uczycielski, młodzież znalazłaby lepsze wychowanie i naukę, a rozum, poczciwość i cnota, religijność i wewnętrzna spokojność zamieszkałaby między ludźmi.»

Z dalszych uwag widać jak bardzo interesował się już od wczesnej młodości zagadnieniami ekonomicznymi i sprawami społecznymi; tym zagadnieniom poświęca szczególnie dużo miejsca dając obszernie opisy współczesnych mu stosunków gospodarczych i społecznych, opisując zarówno położenie rolnictwa jak i przemysłu, a zwłaszcza interesuje go kwestia chłopów. Rozumiał doniosłość zapoczątkowanych reform, które w ciągu życia jego miały tak zasadniczo zmienić strukturę społeczną i gospodarczą wsi na skutek zniesienia poddaństwa i uwłaszczenia. O stanie chłopskim tak pisał:

«Ten stan był podczas rządu przeszłej Polski najędzniejszym bo nie miał ni majątku i sprawiedliwości. To go odstraszało od poprawy gospodarstwa, widząc, że mu to dwór mógł zabrać pod jakim takim pozorem. Dlatego stały się z chłopów leniusy, pijaki i hultaje; mówili zwyczajnie: Tylkoć też tyle naszego, co przepijemy.

— Jednak trzeba powiedzieć, nieszczęście chłopca nie było tak wielkie, jak sobie wystawić można: bo ten ślachcic co się nieludzko z chłopem obchodził, sam szkodził dobru swemu; kiedy chłop podupadł, ślachcic stracił. Chłopi okupni mają się dobrze i jest wiele w niektórych miejscach, u których znaleźć można kilka tysięcy w gotowiźnie. — Ma tu lud pospolity wyśmienite zdolności, ale niestety, że do tego czasu nie mogły się rozwijać będąc przytłumionymi. Lud polski jest zdolny do najwyższego stopnia kształcenia i oświecenia, który gotów życie i majątek ofiarować za ojczyznę: dowody tego mamy w dziejach dni naszych. Także zaleca się lud tutejszy posłuszeństwem, wstrzeźliwością, szczerością, wiernością i częstym odwiedzaniem kościołów. Ale poddaństwo i surowość jego zwierzchności były też przyczyną wielu zdrożności, jako to: lenistwa, łajdactwa, nieochędnostwa, pijatyki, czołgactwa, złości niepohamowanej. — Chłop zwyczajnie ubogi (wyjąwszy niektórych), nie ma czasem ani najpotrzebniejszych sprzętów domowych. Jadło jego zwyczajnie jarzyna, kapusta, groch, polewka, chleb gruby, i t. p. — ale często jałowe. Wyjąć z tego trzeba chłopów okupnych. Chałupy wieśniaka są straszne i niewygodne; rzadko więcej w nich jak izba jedna; są słomą przykryte, nie rzadko bez komina; często i drobiazg i t. p. mieszka w tym samym domu. Takie budynki są okropnym widowiskiem naszych wsiów. W takich pomieszkaniach, gdzie czasem nie masz ani okna porządnego, jest powietrze zepsute, co jest przyczyną różnych chorób. — Karczmy, drogi i mosty są jak

wiadomo w bardzo złym stanie. W gościńcach nie można się spodziewać ni cieplej izby, ni pościeli, ni usług, ni jadła, ni obroku. Kto nie chce być głodnym w gościńcach, kto nie chce leżeć na gołej ziemi i zabierać gości nieproszonych, — kto nie chce zmarznąć — niech wszystkie potrzeby z sobą przywozi».

O rolnictwie:

«W ogólności — nie mając względu na niektórych gospodarzy dobrych — rolnictwo jeszcze w kolebce. Aby temu zaradzić, zdaje mi się, że trzeba tylko dać chłopom naszym przykład dobrego gospodarstwa i wnet się polepszy. — Po większej części leży niedostatek kraju w niedbalstwie, w którym do tego czasu całe rolnictwo prowadzili. Bory i lasy są liczne i obszerne; w niektórych miejscach jednak brak drzewa, ale temu winno po większej części złe gospodarstwo — bo w przeszłych czasach częstokroć napróżno bory palili; — jak tylko gospodarstwo względem drzewa będzie dobre, nigdy nie będzie braku, owszem jeszcze wiele wywozić można, i dochody kraju się powiększą. Chów bydła mógłby być daleko większy, niżeli teraz, gdyż go prawie same przyrodzenie podpira tak licznymi, wielkimi i dobrymi łakami, jakie tu są. — Konie polskie są sławne w innych krajach, dla ich wytrzymałości, szybkości, gorącości, i że nie potrzebują tyle pielęgnowania, i tak dobrego obroku jak cudze. Ale konie te polepszyć się nie mogą, kiedy chłop jak zwyczajnie konie zaprzęga, jeszcze nie mając trzech lat, przez co tylko znędznieją. — Chów bydła rogatego już jest znaczniejszy, lecz jeszcze nie w takim stopniu, jakby mógł

być; ale zdaje się, iż teraz się polepszy. Owiec mamy jeszcze niedostatek, a to z szkodą rolnictwa — chów ich i uszlachetnienie było dotychczas bardzo zaniedbane, tak że owce są małe, często chorowite i grubą wełnę dające. Można nasze owce i inne zwierzęta domowe daleko polepszyć, bez wprowadzenia angielskich, hiszpańskich i holenderskich, bylebyśmy się tylko starali o lepsze pielęgnowanie. — Chów świni, jest znaczny; do tego są pobudką liczne gorzelnie i browary, gdyż się świnię na wywarze dobrze tuczą; — tak że można wiele sprzedać do Śląska, Saksonii i Brandenburgii».

O przemyśle:

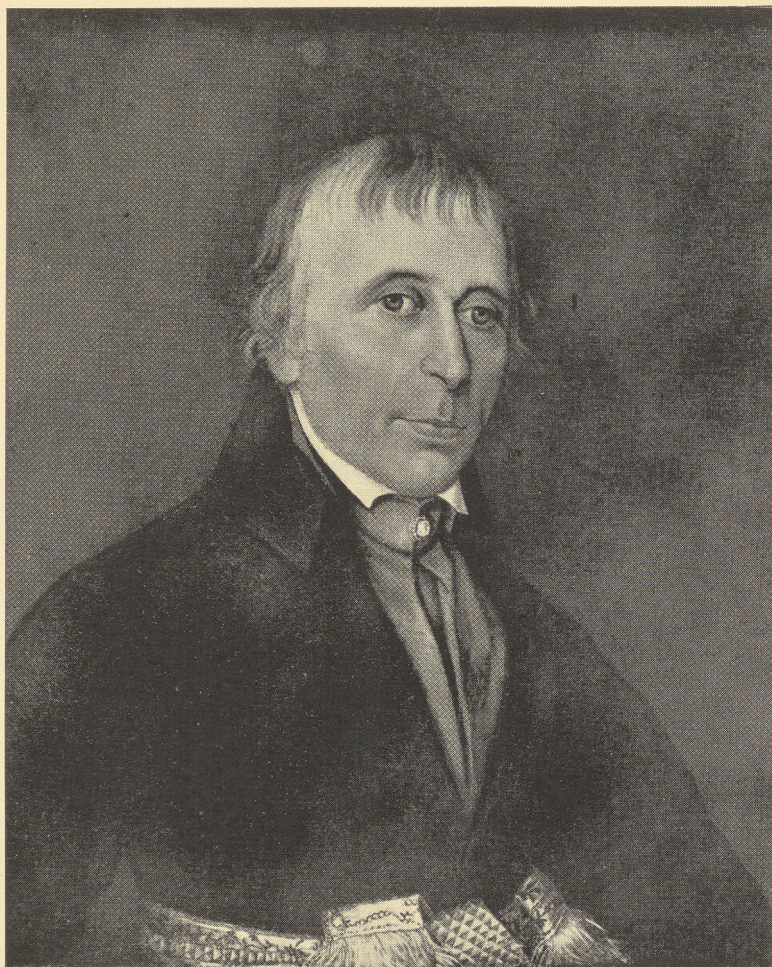
«W ogólności przemysł w Polsce jeszcze jest w kolebce; mógłby być znaczny, gdyż wszystko tanie i płodów do przerobienia wiele. Największa przyczyna tego jest ta, że wielka liczba miast — w których ma przemysł osobiwie kwitnąć — bawi się rolnictwem; inne przyczyny są brak ludzi, brak pieniędzy i inne. Ale zdaje mi się, że czas ten, w którym przemysł w Polsce zacznie kwitnąć, nie będzie daleko. Przędzeniem wełny i lna moglibyśmy wszystkich włóczęgów zatrudnić, którzy swem żebractwem kraj obciążają. Garbarnie różne ale nie w przyzwoitej mnogości i wiele niedokładne, gdyż Polacy wolą skóry surowo przedawać innym narodom, a wyprawne kupować. Szewców dosyć, i miejscami dobrych. — Kuśnierzów też w znacznej liczbie. — Krawców żydów aż nadto. — Największej części z tych rzemieślników braknie więcej zręczności i przemysłu. Wszelkie inne rzemiosła znajdują się tylko w znaczniejszych mia-

stach, a największej części kraju na nich zbywa. Skoro tylko polepszymy rękodzieła i rolnictwo, (a polepszając, trzeba zacząć od tego, co jest i co mamy) dochody i bogactwa krajowe znacznie się powiększą».

O żydach:

«Ten lud, jeżeli ma być krajowi pożytecznym, potrzebuje poprawy z gruntu, poprawy co do sposobu myślenia i czynienia według zasady chrześcijańskiej: kochaj Boga nade wszystko i wszystkich ludzi (bliźnich) jak siebie samego, — ażeby porzucili swą dotychczasową zasadę: kochaj pieniądze nade wszystko, a oszukaj chrześcijanów, jak możesz. Żydzi jest to lud najniechędoźniejszy w kraju. Trzeba mu poprawy w wielu rzeczach, ażeby ojczyzna miała z niego pożytki przyzwoite. Żydzi u nas mają więcej wolności, jak w innych krajach, mieszkają prawie we wszystkich miastach i często po wsiach — mają prawie cały handel krajowy w rękę, żyją także z arendowania propinacji i gościńców, służą na lekarzy, cyrulików, faktorów i t. p. — i są do tego czasu wielką tamą rozkrzewiania się przemysłu. Są niektórzy bogaci, ale największa część uboga i w najwyższym stopniu niechędoźna».

Trudno stwierdzić, ile w tych uwagach jest spostrzeżeń własnych, a co przejęte zostało z myśli nauczyciela, książek czy też wskazań ojcowskich. Bądź co bądź uwagi te skreślone ręką 16-letniego młodzieńca świadczą o jego poważnych i wszechstronnych zainteresowaniach i dowodzą, jak dobrze przygotowywał się do późniejszej swojej działalności.



8 MATEUSZ SZUŁDRZYŃSKI (ur. 1769)
ojciec Józefa
(Podł. portretu art. mal. T. Barichall'a w Siernikach)

3
0
2
1

ZARZĄDZANIE HISTORIOGRAFII
U. M. K.
w Toruniu

II. NA DRODZE DO FORTUNY I W POWSTANIU.

Wizerunek fizyczny Józefa Szułdryńskiego mamy dopiero z lat męskich. Z opisu w urzędowym dokumencie wynika, iż był wysokiego wzrostu, blondyn, o czole odsłoniętym, szaro-niebieskich oczach, z twarzą owalną, o zdrowej cerze, z nosem długim, zarostem jasnym, przyłaniającym usta zwykle i okrągły podbródek. — Podobno miał mieć wzrok bardzo przenikliwy, co też uwydatnia się na późniejszym portrecie malowanym przez Fabiana Sarneckiego. — Wspomniany dokument (z r. 1829) stwierdza ponadto przynależność jego do religii katolickiej oraz stanu szlacheckiego i podaje jako miejsce zamieszkania Gutowo Wielkie koło Wrześni.

Ożenił się wcześniej, z wiosną r. 1828.⁸ W marcu następnego roku już doczekał się syna Władysława, a w październiku r. 1830 drugiego syna Zygmunta. Dzierżał w tym czasie królewską Gutowo Wielkie wraz z przyległościami i tam też z żoną mieszkał.

Dozgonna towarzyszka jego życia Elżbieta, córka ojczystego towarzysza broni i przyjaciela Wojciecha Okulicza, herbu Topór, z Konar, miała krew niemiecką po matce z domu Wieland.⁹ Okulicze przejęli w spadku po Wielandach liczne wierzytelności, to też sprawy majątkowe rodziny żony wymagały prowadzenia wielu procesów i zawierania różnych umów gwoli wydobycia należności. Tak więc zaprawiał się Józef Szułdryński do interesów i dawał się poznać widocznie jako człowiek bardzo obrotny i prawy, zasługujący na zaufanie,

niczym wytrawny mecenas-jurysta. Dość, że chociaż młody jeszcze został po pułkowniku Stanisławie Ponińskim z Wrześni generalnym pełnomocnikiem Aleksandra hr. Bnińskiego,⁴⁰ senatora-kasztelana, dziedzica klucza sierakowskiego, obejmującego około 60.000 morgów. Wypadło mu zdać na rodzinę gospodarkę w dzierżawionym Gutowie, a pilnować wielkich, powierzonych mu spraw, jakoż urzędował w Warszawie lub w Sierakowie, bywał w Berlinie, a może jeździł do Kijowa i na Wołyń do Ostropola, do Hilarego Bnińskiego, z którym wspólnie przeprowadzał różne interesy. Po śmierci miodawcy tak przedstawiał swoje czynności «z zwykłą otwartością», w liście do Henryka Łubieńskiego z 19 października 1833 r.:

«Objąwszy w roku 1825 generalną plenipotencją zarząd fortuny ś. p. kasztelana Bnińskiego, znalazłem szacunek znacznych dóbr tak dalece przeciążony długami, iż obok posiadania sumy znacznej na Rawiczu najsprężystsze działanie nie tylko nie mogło nadwyreżony zrestaurować majątek, ale nie stało funduszu na zakrycie ogromu ciężarów». — Śliczny i ogromny był to szmat ziemi owo obdłużone dziedzictwo Łodziów, wedle współczesnego opisu «Topografii majątności sierakowskiej»: «Położona nad granicą starej Marchii w powiecie międzyrzeckim... po obu stronach rzeki Warty, która 3 mile przez majątność tę płynie,... składa się z miasta Sierakowa, 12-tu folwarków, 11 wsiów zaciężnych, 8 gmin czynszujących, 10 młynów osobno położonych. W niej znajduje się: kamienne i marglowe wapno,

2 cegielnie, 2 smolarnie, wapiarnia, przeszło 35 jezior i stawów. Wszystkie te pertinentia ciągną się jednym pasmem i formują jedne dobra... przemierzone i sądownie w r. 1802... na 567.940 tal... oszacowane».

Na Sierakowie, oraz Jaromierzu nad Obrą w babi-
mojskim i Luboszu w międzychodzkiem powiecie, ciążyły
długi rozliczne składające się na sumę 302.285 talarów,
co ułatwiało, a położenie tych majątności zachęcało do
ich nabycia kierowników polityki gospodarczej Prus.
Natomiast po naszej stronie brakło jeszcze wówczas
świadomości niebezpieczeństwa i obowiązku narodo-
wego.

Aleksander Bniński, uczestnik wyprawy napoleoń-
skiej na Moskwę, ożeniony z Marią Radziwiłówną, z linii
Kleckiej, baczył raczej na grozę od wschodu i zachodnie
rubieże wydawał zakapturzonemu wrogowi, sprzedając
Sierakowo, Lubosz i Jaromierz kontraktem z 28 lipca
1827, Generalnej Dyrekcji Królewskiego Zakładu Opieki
nad wdowami cywilnymi w Berlinie (Königl. allgem.
Witwen - Verpflegungs - Anstalt) za 418.864 talarów.
«Przejął ów Instytut (wdów) parę milionów złotych
polskich realnych długów», dzięki czemu obok innych
majątności pozostało Bnińskiemu łącznie z sumą rawi-
cką do 800.000, z której z górą 200.000 cedował żonie,
kupił w powiecie kutnowskim Mikstał, chciał podobno
nabyć Czarnożyły w wieluńskim, a «większą część»
kapitału «na próżność zmarnował». Tak później (w r. 1833)
wobec Henryka Łubieńskiego, opiekuna córki Aleksan-
dra Bnińskiego, przedstawiał te tranzakcje Szuldrzyński,

który nie był już w nich czynny, gdyż «od sprzedaży dóbr kasztelana i przeniesienia tym sposobem majątku do Polski przestał bezpośrednio wpływać i działać w inte resach» jego.

Tylko jeszcze w r. 1829. gdy nadarzyła się okazja nabyć od Onufrego Radońskiego «kapitał połączony z posiadaniem dóbr Grodziskich» i inne prawa do ogólnej fortuny po Opalińskich, «nie mając sam środków do zrealizowania tego olbrzymiego projektu», pociągał do spółki kasztelana, który na ten cel gotów był sprzedać swój majątek na Pomorzu Miastków.

Ziemi wtedy w Wielkopolsce, w następstwie nadmiernego obdłużenia, mnóstwo wystawiano na sprzedaż i na miejsce zrujnowanych magnatów, jak Szodrskich, wysuwały się nowe rodziny zapobiegliwe, rządne, więcej uzdolnione do walki o byt własny i narodowy. Tak było też z wystawionymi na sprzedaż wielkimi dobrami Grodziska, Opalenicy, Bukowca i przyległości.⁴⁴ Poprzednie, od schyłku Rzeczypospolitej, koleje tej fortuny zachował nam «Krótki opis z lokalnej pamięci majątku Wojciecha Opalińskiego, wojewody sieradzkiego, ostatniego z linii Opalińskich, który jako bezpotomny podał majątek swój całkowity sukcesorom kollatorialnym».

«Wojciech Opaliński zakończył swe życie w 1775 r. Pozostawił z Potockich 1-mo voto Warszucką 2-do voto Opalińską, pozostałą wdowę bezpotomną z sobą. A że tej... służyło dożywocie i kwit z inwentarza, taż pozostała wdowa te oboje prawa sobie służące zbyła za-

raz po śmierci swego męża księciu Adamowi Czartoryskiemu, generałowi ziem podolskich». Ten natychmiast objął w posiadanie majątność grodziską i opalenicką (prócz wsi Sielinki i Rudnika będących w zastawie) i wypuścił je w dzierżawę generałowi Kazimierzowi Radońskiemu, lecz ta posesja skończyła się wraz z życiem wdowy po Opalińskim w r. 1778. Dobra stały się własnością sukcesorów wojewody sieradzkiego. «Różnie różni wystawiali ten spadek... I tak nastąpiły zaraz zajazdy dóbr i kto był mocniejszym, utrzymał się przy zajętej przez siebie posiadłości». Rozpoczęły się procesy pomiędzy sukcesorami i ze strony wierzycieli. Z tych najznacześniejszymi byli: Czartoryski upominając się o 500.000 złt. i wojewoda (brz. kujawski) Dąbski z pretensją uznaną wyrokiem trybunału piotrkowskiego 1.160.000. Ci też podzielili się przeważną częścią sukcesji. Pierwszy wziął tradycyjną posesję Grodzisk, Piaski, Chrustowo, Ujazdek, Młynowo, Doktorowo i część Kobylnik, drugi Opalenicę, Słonie, Rakowice, i Jastrzembniki z przyległościami oraz folwark Zdrój. Czartoryski odstąpił swoje prawa generałowi Radońskiemu, który przejął również wieś Słonie od Dąbskiego i później Jastrzembniki, a także sukcesyjne prawa od Trąmpczyńskich i Prusimskich, oraz od jednego Łączyńskiego i Mycielskiego. «Gdy nastąpiło uregulowanie hipotek w Prusach Południowych», Radoński z tytułu tych sum spłaconych i nabytych sukcesyj obrachował swe uprawnienia do $\frac{2}{5}$ masy spadkowej po Wojciechu Opalińskim.

Owe «uprawnienia» od bezpotomnego Kazimierza

Radońskiego przeszły na jego brata Jakóba Zygmunta a po tym na syna Onufrego, oficera z czasów Księstwa Warszawskiego, który przebywał zagranicą¹². Radoński postanowił swoje uprawnienia sprzedać i wtedy to imieniem Radońskiego pełnomocnik i przyjaciel jego, właściciel Zalesia, Karol Stablewski szukając nabywcy zwrócił się do Szuldrzyńskiego, który w liście z 22 stycznia 1829 r. tak przedstawiał Aleksandrowi Bnińskiemu korzyści interesu grodziskiego: «Pan Karol Stablewski – którego względu nie wiem przez co zyskałem – proponuje mi nabycie Grodziska tym sposobem: za wkupnego 10.000 Tal. i pensją dożywotnią dla Radońskiego, który tu już nie chce wrócić ani mieć z krewnymi do czynienia. Pensja ta będzie wyrównywać do $\frac{2}{3}$ pewnych z Grodziska intrat; ustaje po śmierci Radońskiego... Kottwitz stara się ten interes zrobić, lecz Stablewski tylko dla mnie łaskaw, że z nikim się nie wdaje, dopóty nie oświadczę, że z jego łaski nie chcę korzystać».

Mimo tak dogodnych propozycji Szuldrzyński «pod żadnym warunkiem» sam transakcji tej zrobić nie chciał, a «pomimo różnych konkurentów do spółki» jedynie gotów był przystąpić do interesu z Bnińskim. Proponował temu, iż «każdego czasu będzie miał wolność odstąpienia od wspólnictwa» i przejęcia całego interesu na siebie przez spłatę jego udziału.

Zapalony do interesu sam udał się do Grodziska «w celu zlustrowania dóbr, widzenia rachunków, dowiedzenia się o ilości renty i wkupna». O czynności tej tak pisał Bnińskiemu: «Obieźdzałem grodziskie dobra i bory,

przyznam się, że coś piękniejszego w życiu moim nie widziałem; towarzyszył mi Tempelhoff, który chce do współnictwa w transakcyi z Radońskim należeć; znalazł on bory tak piękne, jak równym im jeszcze nie widział».

Dla zawarcia ostatecznej umowy z Stablewskim oczekiwał jeszcze decyzji Bnińskiego. Gdy ten zgodził się wejść do spółki, podpisał Stablewski z Szułdrzyńskim w Poznaniu 4 lipca 1829 punktację, a 8 marca 1830 kontrakt, mocą których to aktów pierwszy odstąpił drugiemu prawem zastawu posiadane (Pfandbesitz) dobra Grodzisk, Opalenicę, Mały Bukowiec i Zdrój. Suma zastawna wynosiła 142.342 talarów (4 srebrne grosze i 9 fenigów) czyli 854.053 zł. Nadto Szułdrzyński dostawał dobra dziedziczne w Kaliskiem Lipicze i Wroniawy, kupione w r. 1815 od konsyliarza Gumperta za 444.000 zł., oraz wartości bliżej nieoznaczonej «prawa sukcesji do ogólnej pozostałości Opalińskiego, których akwizycja generała Radońskiego do 600.000 zł. kosztowała». Zrazu, pod schyłek r. 1829, Szułdrzyński wybierał się dla dobicia interesu do Aargau w Szwajcarii, ale stamtąd nadeszło pełnomocnictwo od sprzedającego do Berlina, gdzie Stablewski też odebrał zaliczkę «na poczet umówionego szacunku o sumę na Grodzisku, dobra Lipicze i prawa sukcesji do fortuny Opalińskiego». Według zapiski Szułdrzyńskiego dał on wkupnego 90.000 zł. ale przejął długów na 530.698 zł.

W tydzień po podpisaniu kontraktu w Poznaniu nastąpiła 15 marca 1830 tradycja dóbr grodziskich na tamtejszym zamku, gdzie wezwani zostali sołtysi i ławnicy

18 gmin (Jastrzebniki, Rudniki, Ujazdek, Chrustowo, Młyniewo, Piaski, Kobylniki, Doktorowo, Holendry, Terespotockie, Słocińskie, Nowa Dąbrowa, Kopanki, Rojewo). Przejąwszy zarząd dóbr grodziskich Szuldrzyński zamieszkał wtedy w Piaskach koło Grodziska, utrzymując «przyjaźń sąsiedzką» z Kraszkowskimi i Janem Nepomucenem Zóltowskim z Ujazdu. Osobiście kierował gospodarstwem i zajęty był przeprowadzaniem regulacji stosunków włościańskich.⁴⁵

Okoliczności sprzyjały nowemu «posesorowi zastawnemu dóbr grodziskich», gdyż już z końcem października 1830 zmarł Radoński, któremu miał płacić rentę dożywotnią 18000 złt. Donosząc o tym Stablewski (23 listopada) pisał: «Lubo śmierć ta zawczesna tylko samemu Panu przynosi korzyść, znając jednak serce Jego i godny sposób myślenia nie wątpię, aby Cię wskroś nie przejęła». I apelował do niego, aby spłacił «dłużki» w Szwajcarii i pamiętał o ubogiej rodzinie Radońskiego. W odpowiedzi Szuldrzyński (22. XI. z Poznania) zapewniał, że lubo nie znał, ale szanował zmarłego «znakomitego męża». «Ubolewać będę, że już nie mogę... przekonać o czystych powodach, dla których na interes wielki się ryzykowałem».

Istotnie przerastało jego możność utrzymać się przy takim obszarze ziemi, a odpaść miała pomoc cichego współnika, którego miał w osobie kasztelana Bnińskiego. Nadomiar «rewolucja nasza wstrzymała wszystkie osobiste, podrzędne interesa».

Na wieść o wybuchu powstania Aleksander Bniński

przedostał się z Litwy do Warszawy, gdzie go powołano na ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a następnie na intendenta jeneralnego armii. To ostatnie zadanie było ogromnie odpowiedzialne, trudne i niewdzięczne, więc i nie dziw, że chcąc w tym wydziale mieć kogoś pewnego i zaufanego mianował Szuldrzyńskiego majorem intendentury.⁴⁴ Nader ciężki był to obowiązek i łącznie mógł doprowadzić Szuldrzyńskiego do ruiny, gdyby rząd pruski świeżo objęte dobra obłożył sekwestrem, jako emigranta i uczestnika działań powstańczych. Nadto, według tradycji, Szuldrzyński jako ochotnik brał udział w bitwie pod Grochowem. Stamtąd pamiątkowa kula jest w Siernikach przechowywana.

Trzeba było niezwyklej zręczności, dużej ostrożności i przysłowiowego łutu szczęścia, aby wybrnąć z honorem a nie ulec katastrofie. Jakoś mu się udawało pod różnymi pozorami pod cudzymi paszportami przejeżdżać granice i organizować dostawy żywności i paszy dla wojska i stolicy, i jak się zdaje, w tym czasie zjednać sobie przyjaźń, a więc i nieodłączny szacunek Marcinkowskiego. Natomiast Bniński musiał odpierać w sejmie zarzuty, czy to z powodu rekwizycji, czy niemożności nadążenia z magazynem ruchomym za oddziałami wyprawionymi przeciw gwardiom, co go może i wtrąciło do grobu. «Umarł (16 czerwca 1831 r.) po dwudniowej chorobie, podług jednych doktorów z cholery morbus, podług drugich z aneuryzmu, ... a ten się powziął z zgryzoty».⁴⁵

Jakkolwiek bądź sprawy prywatne, majątkowe pozostawił w nieładzie. Odkryły się długi, spadek okazał się deficytowy, a wdowa i matka jej Maria Radziwiłłowa zwróciły się o radę do Szuldrzyńskiego, powołując się na «przyjaźń i życzliwość jego względem osoby zmarłego». — Tego zdaniem należało sprzedać na pokrycie zobowiązań dobra Mikstał, aby «nie było ciężkich przekleństw» ze strony wielu drobnych wierzycieli, jak borych i ratai z dóbr sierakowskich, których to biednych ludzi nie wypadło narażać na procesy. Natomiast nie chciał wyjawiać wierzycielom udziału kasztelana w interesie grodziskim. Wszakże gdy następnie hr. Bnińska w przejeździe przez Poznań została przez jednego z nich zatrzymana, poręczył za nią, aby ją uwolnić, podobnie jak ratował z trudności finansowych za pobytu w kąpielach czeskich.⁴⁶

Ażeby móc przyjacielskie świadczyć przysługi, a samemu uchronić się od upadku, trzeba było wywikłać się z wziętych ponad siły zobowiązań w interesie grodziskim. Do wycofania się z tego interesu skłaniała się także Maria Bnińska, wdowa po kasztelanie, która w tej sprawie (18 marca 1833 r.) tak do Szuldrzyńskiego pisała: «Co się tyczy interesów wspólki do praw od Wgo Onufrego Radońskiego przez Pana i mego męża podług układu z dnia 15 czerwca 1830 r. nabytych, gdy umowa iaką z WWym Panem w Poznaniu w tej mierze zawarłam, nie może zyskać, jak słyszę, od przydanego opiekuna sądowego potwierdzenia, oświadczam moją chęć, że pragnę te okoliczności zawsze w najlepszym poro-

zumieniu prowadzić, a jeżeli będzie można te prawa zgodnie z przepisami dla nieletnich istniejącymi sprzedać, chętnie do tego przystąpię». I tak w miesiąc później doszło do likwidacji interesu grodziskiego. 17 kwietnia 1833r. donosił Szuldrzyński Stablewskiemu: «Korzystając z sposobności, jaka mi się pod terażniejszy pobyt w Warszawie zdarzyła, sprzedałem dla cofnięcia się z niebezpiecznej sytuacji interesów, prawa moje na Grodzisku i prawa na Lipiczach, jakie mi z kontraktu kupna i sprzedaży służyły... Nabywca tych wszystkich realności ode mnie jest negocjant Szymon Cohen w Warszawie, czyli właściwiej, jak mi sam Cohen powiedział, jest nabywcą Henryk Łubieński, wiceprezydent Banku Polskiego... Po należytych przeze mnie zgłębieniu tranzakcji Onufrego Radońskiego nie było dla mnie innej drogi, jak wycofać się jak najprędzej z interesów tylko na pozór pomyslnych».

Było to już w dwa tygodnie po zawarciu kontraktu, a chociaż kapitał na Grodzisku (854.053 złt.) odstąpił formalnie żydowskiemu pośrednikowi¹⁷ uważał, że ludzie honoru jego «postępowania prostego za złe mu nie poczytają».

Niewątpliwie spokój sumienia obywatelskiego dawało mu przekonanie, że w jego miejsce wstępuje możny i ustosunkowany Henryk hr. Łubieński. Z nim bezpośrednio porozumiewał się następnie tak w sprawach majątności grodziskiej¹⁸, jak spadku po Aleksandrze Bnińskim. Wszakże ostatecznie i ta druga kresowa fortuna w niemieckie przejdzie ręce, bo rząd pruski dopil-

nuje interesu państwowego, gdy z polskiej strony braknie ciągłości myśli i działania w obronie narodowej.⁴⁹

Szułdrzyński z dobrami grodziskimi pozbył się krociowych długów²⁰, a od Cohena dostał 200.000 złt. w srebrnej grubej monecie; poprzednio jeszcze, kontraktem datowanym w Poznaniu 26 lutego 1833 r., odstąpił Zofii Bnińskiej, córce Aleksandra, za 300.000 złt. majątności, wydzierżawione Tadeuszowi Stablewskiemu, położone w województwie i obwodzie kaliskim: Lipicze, Wroniawy i Gozdówek, nabyte od Radońskiego przed 3-ma laty. Rozporządzał więc znaczną gotówką, nabywał różne wierzytelności, dzierżawił Sieków i Ziemin z dóbr Szoldrskich w powiecie kościańskim i poszukiwał kupna majątku. W tym celu oglądał Czacz Wiktora Szoldrskiego. Turnowa proponowała mu kupno Dobrzyicy, a Arnold Skórzewski (z Lubostronia) — Grocholina 14.000 mórg). Interesy te jednak do skutku nie doszły.

III. PAN NA LUBASZU.

Od roku 1835 w życiu Józefa Szułdrzyńskiego zachodzą doniosłe zmiany. Nie wiadomo, czy i o ile z powrotem wówczas do kraju doktora Marcinkowskiego można kojarzyć kupno Lubasza, dokonane już z wyraźną myślą ocalenia około 3.000 hektarów (w pogranicznym powiecie czarnkowskim, już mocno przetkanym niemczyzną) i ważnego ośrodka polskości, dzięki wspinałemu kościołowi z cudownym obrazem Matki Bos-

kiej. Bezpośrednio wpłynął Emil Swinarski,²⁴ właścicielki kasztelanki Tekli Miaskowskiej pełnomocnik. Może oddziałął i urok okolicy, gdzie obok przynoteckich jezior ciągną się malownicze, lesiste wzgórza, i tradycja miejscowego grodziszcza i zamku Gorayskich z XVI wieku (1546), przebudowanego przez Miaskowskiego Wojciecha, w połowie w. XVIII (1756). Obszar dworski Lubasza obejmował park nad jeziorem, a role i lasy przynależne to Mielkowo, Holendry Mielkowskie, Sławienko, Prusinowo i Bończa. Majętność szacowana w r. 1827 na 133.320 talarów, orzeczeniem sądowym w r. 1829 wystawiona na subhastę za 80.330, nabyta została przez Szuldrzyńskiego kontraktem z 7 listopada 1835 za 70.000 «w kurancie pruskim» z inwentarzami Mielkowa. Połowa ceny miała być pokryta przejęciem pożyczki właśnie zaciąganej przez kasztelankę Miaskowską w listach zastawnych, reszta ratami w ciągu lat 1837 do 1840. Z tych dóbr Prusinowo początkowo było wydzierżawione (Laskowskiemu), resztę majątku przejął Szuldrzyński w swoją administrację. Gospodarstwo zastał zniszczone. W notatce z oględzin Lubasza pisał: «terra est valde devastata». Trzeba więc było znaczne poczynić wkłady. Szczęściem w tym czasie zyskał pan Józef wiernego pomocnika w Stefanie Rutkowskim, którym wyręczał się aż do śmierci. Ten synowi Zygmuntovi po latach opisywał trudności pierwiastkowe, z jakimi trzeba było porać się w Lubaszu. Zaraz z początku «przebudowano gorzelnię» bo w przejętej «ledwie 24000 szefli perek wyrobić było można». W zrekonstruowanej 80 – 90000 szefli prze-

palano na okowitę. W miejsce trójpolówki zaprowadzono z czasem «płodozmian 12-to polowy, w którym miały być 2 pola kartoflami zasadzone, 3 oziminą, 3 koniczyną, 2 jarzyną, 1 grochem, 1 ugorem».

Wobec częstych wyjazdów w sprawach publicznych uciekał się Szuldrzyński i do pomocy ojca, który wraz z synem osiadł na stałe w Lubaszu. Bądź co bądź nowy dziedzic nie tylko przepisywał instrukcje,²² ale sam czuwał i pracował nad podniesieniem gospodarki.

Z wielkiem umiłowaniem przyrody i poczuciem piękna zabrał się do urządzenia swej nowej siedziby, wykazując w tem duży rozmach. I tak celem osuszenia pobliskich bagien pobudował obszerne kanały, którymi odprowadził wodę do jeziora. Na zyskanych terenach założył park zajmujący około 120 morgów i zaliczany do najpiękniejszych w Poznańskim. Wykreśliwszy plan osobiście interesował się rozmieszczaniem drzew i krzewów, których rzadkie odmiany sprowadzał zwłaszcza z Kórnika. Wkrótce mógł się nimi dzielić z przyjaciółmi. Z wiosną 1839 zwracał się do niego Jędrzej Moraczewski ze swego Zielątkowa: «Korzystając ze względów Twoich posęlam po drzewa, a głównie po krzewy. Co Twój ogrodowy uzna za godne wyrzucenia, ja to jeszcze z wielką przyjemnością wdzięcznością». A Marian Twardowski z Kobylnik prosił go w tym czasie, aby jego synowi «dozwolić raczył obejrzeć piękne swe gospodarstwo i cudny Lubasz».

Było co oglądać. Pan lubaski przebudował dwór i urządził zajazd od strony dziesięciokolumnowej galerii.



LUBASZ
Siedziba Józefa Szułdryńskiego.

Zawied Historyczny
U. M. K.
w Toruniu

Zaraz też założył bibliotekę, którą skrzętnie uzupełniał przez całe życie.

W tym czasie poza sferą mającej się zacząć najściślej współpracy z Marcinkowskim miał jeszcze Szuldrzyński i inne zainteresowania i zajęcia raczej wypływające z jego przynależności do stanu ziemiańskiego. Należał więc do towarzystw rolniczych i nie tylko bliższych ale i dalszych jak gnieźnieńskiego. Był członkiem istniejącego od roku 1830 «Towarzystwa ku ulepszeniu chowu koni, bydła i owiec w W. Ks. Poznańskim», które urządzało również wyścigi konne. Miał udziały w Towarzystwie zarodowej owczarni.

W tym czasie urzędował jako radca Towarzystwa Kredytowego, a jako radca Ziemstwa prowincjonalnego szacował dobra, na które starano się zaciągnąć pożyczki. W r. 1840 uczestniczył w kodyfikacji odnośnych norm prawnych. Dochowały się jego w tej materii uwagi.²³ Z wrodzonym mu realizmem i przedsiębiorczością zajął się wcieleniem pomysłów rozszerzenia działalności Towarzystwa Kredytowego, a obawiał się,²⁴ że «z powodu zwykłej obojętności albo lekkomyślności ze strony traktujących osób» sprawa weźmie zły obrót. Ostrzegając: «Jeżeli do zgromadzenia urzędowego nie wejdą ludzie, którzy za każdą opozycją nie zwiną chorągiew i pójdą na przebój, poprowadzą dyskusją, wtedy cały interes na nic się nie przyda, lepiej wszystkiemu dać spokój.» Mniemał, że za późny termin do poufnych narad wyznaczył (dopiero w przededniu oficjalnej sesji) na 8 listopada (1840) Marcinkowski.²⁵ «W rzeczy samej

urządzenie nowej landszafty, ułożenie warunków, pod którymi przejście z starej do nowej odbywać się miało, poprawa regulaminu i zawiązanie towarzystwa od grabobicia i asekuracji ogniowej, były to przedmioty, od których w pewnym względzie powodzenie i pomyślność Księstwa zawisły ».

Mimo licznych zajęć publicznych Szuldrzyński znajdował jeszcze dość czasu i energii, aby w gospodarczych i familijnych sprawach służyć innym radą i pomocą. W tym celu np. wybrał się końmi w r. 1841 aż pod Kraków do Krzeszowic Potockich.²⁶ Otylia z Unrugów Szuldrzyńska, żona Wojciecha, dziękowała mu za ułatwienie w sprzedaży majątku. Tertulian Koczorowski z Witosławia również zwracał się do niego z ufnością pisząc: «Tyle razy mi dopomagałeś w mem życiu, że i teraz ze śmiałością się do Ciebie udaję». Maciej Mielżyński apelował do jego przyjacielskiej uczynności z wiosną 1845 r., przedstawiając trudności swe majątkowe: «Matka moja wydzierżawiła dobra kazimierskie w Królestwie położone, idzie o porządne oddanie tych dóbr dzierżawcy. – Nadzwyczajnie mi na tym zależy, abyś Ty ich był oddawcą; moje powody jeszcze Ci wytłumaczę i dlatego proszę Cię, abyś mi w jak najkrótszym czasie odpowiedział bądź może wyznaczył dzień, w którym byśmy się w Poznaniu zjechać mogli. Termin tradycyny sam wyznaczyć możesz... Matka na Ciebie wystawi pełnomocnictwo, jakiego tylko zażadasz. Odpisz prędko i odpisz szczerze». Szuldrzyński zawsze chętnie pomagał innym, więc zgodził się jechać, zwłaszcza że chodziło o tak ser-

decznego przyjaciela. Prosił Mielżyńskiego tylko o dokładne instrukcje, na co otrzymał od niego taką odpowiedź (z Poznania 12.6.45 r.): «Nie zdołałbym zadość uczynić Twej woli – pozostawienia dla Ciebie instrukcji, lecz co bardzo dobrze potrafię, to jest powtórzyć Ci moje najszczerze podziękowanie, za ten tak wielki dowód Twej przyjaźni; kiedy tylko jedziesz, to wiem że wszystko dobrze zrobisz, niektóre uwagi nad kontraktem uczynione ułatwią Ci może pracę i dlatego je tutaj załączam. Co byś mógł także w Kazimierzu zrobić, to jest rozpoznawszy miejsce i ludzi napisać instrukcję dla Lorentza, ta przez matkę i niego podpisana wielce posłuży... by mógł użyteczniej i przyjemniej oddać się stosownej pracy». – Jeszcze w czerwcu tego roku pan Józef wybrał się do powiatu słupeckiego, gdzie leżą majątki klucza kazimierskiego.

W wyteżonym życiu tego dziesięciolecia nie brakło i zainteresowania dla nauki i literatury. Z Żupańskim był Szułdrzyński na stopie serdecznej przyjaźni. Popliński (19. VII. 1845 r.) dziękował mu «za tak wspaniałomyślne wspieranie literatury ojczystej». Należał do Towarzystwa Sztuk Pięknych, zarządzającego wystawy obrazów. Utrzymywał też stosunki z Łukaszewiczem i Walentym Stefańskim, a również z niemiecką księgarnią Heinego. Rachunki szły w setki talarów a odzwierciadliło się w nich życie umysłowe i atmosfera kulturalna dworu lubaskiego. Od elementarzy dla własnych czy wiejskich dzieci, *Pielgrzymą z Dobromila, Robinsona, Genowefy, Opowiadań 1001 nocy* i *Suego Żyda wiecznego tułacza* aż

do Trentowskiego, Libelta, Cieszkowskiego i Hegla — cała skala. Za co pan Józef nie tylko płacił, ale co czytał, na czym się kształcił? Dzieła treści ekonomiczno-społecznej były mu niewątpliwie najbliższe. Jeszcze w Grodzisku mieszkając interesował się pismami Staszica. I teraz jego lekturą były przede wszystkim wydawnictwa traktujące o zagadnieniach gospodarczych, polskie i niemieckie, jak *Landwirtschafts-Zeitung*, *Nauka o torfie*, *Opis fabryki cukru z buraków*. Zapewne kobietom pozostawiał *Gazetę Kościelną*, *Dziennik Domowy*, *Rządzą Gospodynię*, dla siebie prenumerował *Tygodnik Polski* i *Literacki*, redagowany przez Helcla, *Kwartalnik*, *Rok poznański* Moraczewskiego i *Roczniki Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, *Bibliotekę Warszawską* i *Klasyków*, *Ateneum*, *Przegląd Naukowy*, Sprengera *Monatsschrift* i *Literatur-Zeitung*. Nie żeby miał w każdej porze roku dość czasu wszystko to przestudiować, a chociażby dokładnie przeglądnąć, ale widocznie uważał za obowiązek uiścić przedpłatę, zwłaszcza za krajowe pisma periodyczne. Więcej może mówi dobór książek. Zaciekawiały go rzeczy historyczne, obraz rewolucji skreślony przez Thiersa, żywoty marszałków francuskich, epopea napoleońska, kronika Wapowskiego i Długosza, dzieła Lelewela, Niemcewicza, Czackiego, Łukaszewicza Wiszniewskiego, Balińskiego, pamiętniki od Paska począwszy aż do ostatniej wojny polsko-rosyjskiej, utwory, wieszczów i poezja ludowa, powieści Kraszewskiego, Bernatowicza, Korzeniowskiego, opisy podróży. Zagłębiał się też w jakichś «*Studien iiber Staat und Kirche*»,

Bauera «*Geschichte der Politik*», w rozprawach o kwestii żydowskiej i włościańskiej, aby odpowiedzieć zadaniom, jakie stawiało przed nim życie publiczne.

Nie zaniedbywał pan Józef także obowiązków rodzinnych, będąc troskliwym ojcem. I tak latem 1843 «w celu polepszenia zdrowia» wybrał się z dziećmi nad morze bałtyckie. Jak zanotował trzynastoletni wówczas syn Zygmunt w dzienniczku podróży, przybywszy do Gdańska «zrana 21 sierpnia poszli do kościoła świętej Anny, gdzie ksiądz Mrongowiusz,²⁷ 80 lat już liczący, gorliwy Polak, miał polskie kazanie». Po nabożeństwie odwiedzili «tego czcigodnego męża, który wraz z religijną pobożnością łączył w sobie przymioty dobrego Polaka» i «tamże z godzinę zabawili». — Z Gdańska Szułdryński jeździł z dziećmi do kąpieli na Westerplatte i przy tej sposobności poraz pierwszy w życiu ujrzał (jak opisywał żonie) «łódź poruszaną parą». Odbываяc przejazdkę z ostrożności podzielił wtedy rodzinę na dwie części, by w razie wypadku znajdując się w dwu partiach nie zginęli wszyscy.

Szczególnie troszczył się o kształcenie synów przez pamięć, że Polska upadła dla obniżenia w oświacie.

IV. PRZYJAŹŃ Z MARCINKOWSKIM I SŁUŻBA PUBLICZNA.

Okres od roku 1835 do zgonu Marcinkowskiego to lata ścisłej z nim współpracy Szułdryńskiego. Wspomnienia żywej ich przyjaźni zachowały się po dziś dzień

w Lubaszu. Ze spuścizny po wielkim obywatelu stoi tam fotel wybity skórą. W drugim majątku Szułdryńskich w Siernikach znajduje się karabin z fabryki warszawskiej pamiątka droga Marcinkowskiemu z powstania listopadowego.

W zapiskach gospodarczych lubaskich jest notatka o koniach zajeżdżonych przez Marcinkowskiego, która tak się tłumaczy. Posyłano po niego wygodną landarę do Obornik, dokąd przybywał wierzchem, ale przelożywszy siodło na jednego z czwórki karecianych, gnał do Lubasza. Raz wedle tradycji rodzinnej pan Józef z synami wyszedł na spotkanie Marcinkowskiego. Jakież było ich zdziwienie na widok pędzącego jeźdźca na siwym koniu — gdy tymczasem konie wysłane były kare. Okazało się, iż koń był tak spocony, że zdaleka błyszczał jak siwy. Marcinkowski spieszył do Lubasza najprawdopodobniej nie dla wytchnienia, na które tylko rzadko sobie pozwalał, ale jako lekarz zapewne, gdyż w tym czasie chorowały i umierały młodsze dzieci Szułdryńskich.²⁸ Jakkolwiek bądź najwięcej zbliżała ich służba publiczna.

Doktor Karol i pan Józef z Lubasza biorą udział we wszystkich ważnych przedsięwzięciach obywatelskich tej doby. Marcinkowski na zebraniach, w swych objazdach, najczęściej niewątpliwie w związku z praktyką lekarską, niecił zapał do wielkich zamierzeń, a nad ich wykonaniem czuwali jego ideowi i osobiści przyjaciele. Z nich Szułdryński wedle tradycji należał do najbliższych współpracowników, zanim przebywający stale w Poznaniu wzięli na siebie z natury rzeczy im przypadają-

cy trud codziennego zajęcia w powołanych do życia instytucjach, zakładanych w stolicy prowincji, chociaż ogarniających cały kraj i czerpiących siły głównie z warstwy ziemiańskiej.

I tak przy założeniu Bazaru Poznańskiego Szuldrzyńskiemu przypadła rola bardzo znaczna.

Od samego początku, gdy tylko myśl założenia Bazaru powstała, dr. Marcinkowski powołał do pomocy Szuldrzyńskiego. Kiedy w 1838 r. wyłoniono pierwszy komitet wykonawczy z 7 osób się składający, Szuldrzyński wszedł w skład jego jako współdyrektor obok Józefa Łubieńskiego z Pudliszek i Powelskiego. Okazał się nieustrudzonym pracownikiem i jednym z najgorliwszych i najwierniejszych wykonawców idei Marcinkowskiego. Wykazał on też duży zmysł gospodarczy przy realizowaniu tak na owe czasy znacznego przedsięwzięcia. Zapalony do pomysłu przez pewien czas nosił się z zamiarem wzięcia Bazaru w dzierżawę. Jeździł nawet do Krakowa zapoznać się z urządzeniem tamtejszych hoteli.

Wybrany do komisji statutowej czynnie współpracował w układaniu statutu spółki bazarowej. W mieszkaniu jego w Poznaniu, które miał w domu starościny Mielżyńskiej, zbierała się Dyrekcja dla radzenia nad trudnościami po śmierci Powelskiego, pierwszego dyrektora. A kiedy zarysowały się rozdźwięki wśród udziałowców i okazało się, że nie wszyscy chcieli pojmować dzieło Bazarowe jak istotni jego twórcy, Szuldrzyński należał do inicjatorów pamiętnego obiadu składkowego

urządzonego w nowej sali bazarowej na cześć Marcinkowskiego dla pojednania i zjednoczenia wszystkich wokoło osoby Marcinkowskiego. Wraz z Karolem Stablewskimi i Gustawem Potworowskim pełnił Szuldrzyński w czasie tej uczty obowiązki gospodarza.

Po wykończeniu budowy i uformowaniu spółki bazarowej konstituanta jej w dniu 30 czerwca 1843 r. wybrała Szuldrzyńskiego jednym z dziesięciu dyrektorów obok Marcinkowskiego, Macieja Mielżyńskiego, Gustawa Potworowskiego, księdza Brzezińskiego, J. Łubieńskiego, syndyka Mioduszeńskiego, Józefa Grabowskiego z Łukowa i Juliana Jaraczewskiego. Pisał instrukcję dla gospodarza Bazaru, układał budżet instytucji i był upoważniony do ciągłej rewizji ksiąg administracyjnych. Po odejściu pierwszego zarządcy Łaszczewskiego wprowadzał jego następcę Griesingera. Gorliwie zabiegał o popieranie kupców polskich i ułatwiał im otwieranie sklepów w Bazarze. Dopiero po paru latach w tych czynnościach zastąpił go Brzeziński, bo jako kanonik kapituły poznańskiej stale przebywał w mieście.²⁹

Nie mniej czynny był w drugim wielkim dziele Marcinkowskiego Towarzystwie Pomocy Naukowej. Należał do grona opracowującego statuta. Dwa ich projekty dochowane w Lubasz, są dowodem, że na ich redakcję wpływał.³⁰ Trzebaby je móc zestawić z opracowanymi przez Aleksandra Mendycha i Libelta, aby poznać, jak formułowały się poszczególne postanowienia. W porównaniu z projektem ogłoszonym w dodatku do «Tygodnika Literackiego» z 9 listopada 1840 i z przed-

łożonym do zatwierdzenia władzom, różnice nie są znaczne, ale nie całkiem obojętne. — Tekst niemiecki poprzedzało odmienne uzasadnienie: objawiano dążność do naśladowania innych prowincyj pruskich w postępie kulturalnym ⁵¹.

Szułdrzyński wszedł do dyrekcji obranej na zebraniu konstytucyjnym Towarzystwa 19 kwietnia 1841, a nadto uczestniczył w robotach komitetu powiatowego. Stąd w jego papierach wezwania na posiedzenia w Poznaniu, instrukcje jak działać w okręgu, sprawozdania z walnych zgromadzeń i z funduszków stypendialnych, oraz zlecenia szczegółowe ⁵².

We wrześniu 1843 r. dziękowała mu dyrekcja za to, iż « w dobroczynnym i prawdziwie obywatelskim duchu » przypadające na niego likwidacje, jako radcę Ziemstwa, za podróże i prace przy taksie dóbr do Towarzystwa Kredytowego należących, odstąpił « na korzyść uczącej się a ubogiej młodzieży ». Towarzystwo skwapliwie z tej ofiarności skorzystało, gdyż, jak donosił później — prezes dyrekcji Marcinkowski, prosząc Szułdrzyńskiego o jak najspieszniesze podanie likwidacji należytości przypadających mu od Towarzystwa Kredytowego, « znaczna liczba zgłasza się do nas uzdatnionej młodzieży, której dla braku funduszków nie jesteśmy w stanie wspierać ».

Równocześnie z tymi doniosłymi robotami, które miały trwać przez pokolenia, podejmowane były inne o mniejszym zasięgu i znaczeniu. Inne znowu stłumione zostały w samych zaczątkach albo nie wyszły zgoła ze sfery po-

mysłów i narad, przecież zasługują na wspomnienie jako wyraz ówczesnych nastrojów, pragnień i dążeń.

Należał Szuldrzyński np. do Towarzystwa zabaw okolicy szamotulskiej, które zwalczało hazard karciany i stawiało społeczeństwu wysokie wymagania. «Na koniec - orzekały statuta drukowane z datą: Rudki d. 28 października 1838 — wkłada się obowiązek na wszystkich członków Towarzystwa, aby swym żonom, córkom i siostrom nadmieniali, że jest teraz czas głębszej myśli, poważniejszych obyczajów, szlachetniejszych celów, i dlatego kosztowne ubranie już się przestało podobać, szpeci piękność, a domysły podsuwa, że te panie muszą mało poświęcać dla dobra ogółu, które na stroje wiele wydawać mogą».

Z polecenia «Towarzystwa do zbierania kości zwierzęcych» Szuldrzyński utworzył w swoim powiecie komitet lokalny w r. 1841.³³ Celem tego towarzystwa było zbieranie funduszków, z których część przeznaczono na udzielanie zapomóg biednym emigrantom polskim we Francji, część przeznaczono na założenie szkoły przemysłowej w Poznaniu oraz wspieranie ubogich.

Dla «rozkrzewienia przemysłu i handlu» i gwoli «wzniesienia przez to bytu materialnego mieszkańców» Marcinkowski gotów był razem z władzami i obywatelami niemieckimi prowincji zawiązać «towarzystwo do prowadzenia kolei żelaznej» z Poznania «do Frankfurtu nad Odrą i w przeciwnym kierunku aż do Torunia». I znowu liczył w tej akcji, podjętej z wiosną 1842, na współdziałanie Szuldrzyńskiego.³⁴

Obaj wraz z Maciejem Mielżyńskim, ks. Brzezińskim, Rymarkiewiczem, Wężykiem, Wildenem i Radeckim wybrani zostali do zarządu Opieki Teatralnej na walnym zgromadzeniu jej członków 5 lipca 1842 r.⁵⁵ W gronie tym opiekunów teatru narodowego zrodziła się z wiosną 1844 idea sceny amatorskiej gwoli zyskania środków dla wspierania dzieci, którymi później miało się zająć Towarzystwo Naukowej Pomocy.

V. DAŻENIA DO PODŻWIGNIĘCIA WSI.

Obok instytucyj zmierzających do rozwoju polskiej inteligencji i tworzenia silnego stanu średniego z drobnego kupiectwa i rzemieślników w programie pracy organicznej głoszonym przez Marcinkowskiego było podniesienie najliczniejszej warstwy rolniczej, zwłaszcza włościańskiej. Wszak założenie szkoły gospodarstwa łączyło się z budową Bazaru i tam miał się mieścić bank kredytowy, który winien był regulować stosunki w związku ze zniesieniem poddaństwa i uwłaszczeniem chłopów. Ze względów społecznych i narodowych należało tem zająć się ziemiaństwem.

Jakoż od 4 maja 1839 Szuldrzyński wraz z Łubieńskim, Mielżyńskim, Grabowskim, Potworowskim, Moraczewskim i Baranowskim organizował narady w tej sprawie, wzywając do nich szersze grono obywateli w dniu 10 czerwca. Do zaproszenia dołączony był «Wykład pomysłu do utworzenia banku w Poznaniu». Uwagi

nad tym projektem miały być nadesłane do 7. VI. (1839) na ręce Grabowskiego, jeneralnego dyrektora Ziemstwa, w którego rękach zapewne spoczywało kierownictwo pracami redakcyjnymi.⁵⁶

W papierach Szuldrzyńskiego zachowały się jego notatki i uwagi, dotyczące tego projektu założenia Banku Ziemskiego, w których m. i. tak pisał: «Przypomnijmy sobie, jaki ratunek przyniosła instytucja kredytowa posiadaczom dóbr ziemskich W. X. Poznańskiego. Bez niej znaczna ich część była już wystawiona na administracye, subhastę i sprzedaż. Podobnemu zubożeniu podlegają dziś miasteczka i włościanie, i nie ma żadnej instytucji, któraby im przysłała w pomoc. Bank będzie taką instytucją, bo głównie ma na celu poprawienie bytu włościan, i tych osób które się nie kwalifikują do towarzystwa kredytowego dla drobnych majątków, łącząc posiadłości nieruchome mieszkańców po miastach i miasteczkach. Trzeba przyznać, iż krzywda się zrobiła niższym stanom, a mianowicie mieszkańcom miast i włościanom dziedziców, że kiedy ratowano od upadku większe i wielkie majątki, o drobnych majątkach nie pamiętano, aby iść w pomoc.. Z tego więc względu projekt zasługuje ze wszech miar na poparcie i przedłożenie go w formie petycji do tronu».

W pomienionym projekcie Banku Ziemskiego § 1 orzekał, że bank mógłby być zawiązany «w celu oswobodzenia włościan od czynszu przez amortyzacją, podniesienia rolnictwa, handlu i w ogóle wszystkiego przemysłu krajowego, z funduszków pierwotnie i głównie utworzo-

nych przez właścicieli dóbr ziemskich, lecz z pozostawieniem drogi do przystępu każdemu bez wyjątku». ³⁷

W szczegółowych uwagach do projektu tak pisał Szuldrzyński:

«Projekt do założyć się mającego w Poznaniu Banku Ziemskiego z dnia 10 czerwca 1839 obejmuje w sobie właściwie trzy osobne samodzielne kategorie:

«najprzód, operacje bankowe czyli handlowe § 26 aż do §-fu 34,

«powtórę udzielanie pożyczek w obligach na umorzenie na dobra ziemskie §§ 42-51,

«potrzebie oswobodzenie włościan od czynszu przez umorzenie § 52 aż do §-fu 74;

«ma on na celu podniesienie handlu, rolnictwa, rzemiosł i wszelkiego przemysłu, a głównie abluacją czynszów włościańskich.

«Niewątpliwą jest rzeczą, że w kraju bez instytutu publicznego, któryby poruszał, raczei ułatwiał obieg kapitałów, handel nie tylko kwitnąć ale wznieść się do właściwego stanowiska nie może, braknie potrzebnej emulacyi, stanie się on wyłączną własnością czyli monopolem w ręku kilku lub kilkunastu na swoją korzyść zbyt wyrachowanych osób. Brak instytutu takiego coraz dotkliwiej się czuć daje. Kiedy graniczące z nami kraje zaopatrzone w banki, lombardy i t. p. zakłady wzrastają w coraz większą zamożność, ... my powiększej części na zbyt niskim stoimy stopniu, nie dlatego iżby nam niedostało znajomości rzeczy, ale że częstokroć

narażeni jesteśmy za bezcen zbywać produkta a czemu zapobiec ma § 28 statutu...

«Główny cel założyć się mającego banku ziemskiego, objęty w projekcie z d. 10 czerwca 1839 r. jest oswo-bodzenie włościan odseparowanych od czynszu przez umorzenie. Gdy cel ten dopiętym zostanie, bank się rozwiązuje (§ 3). Cel ten jest zbyt chwalebny i w korzy-ściach, jakie tutejszym krajom, którego stan włościański dopiero podnosić się zaczyna, zbyt widoczny, ażeby go polecać. Dość dodać, że ten pomysł administracyjny i ekonomiczny jest najlepszy i najzbawienniejszy, który podnosi i ułatwia byt najniższej klasy ludu, bo to są fundamenta narodu, to żywa rola narodowa, z której wszystkie inne rośliny, jako to oświata, przemysł, bo-gactwo, siła, rząd tam pożywcze swoje ciągną soki.

«Gdyby ciężar klasy włościańskiej rocznie umniejszył się o 300.000 tal., na którą to sumę najmniej czynsze W. X. Poznańskiego obliczyć można, jaka ulga już im się przy-niesie! A gdy ta summa rocznie wkładaną i obróconą bę-dzie na przemysł, jako kapitał obrotowy banku, zamiast, że dziś marnieje w rękę dziedziców w braku przemy-słowych spekulacyj, jakie stąd dla kraju urosnąć mogą korzyści! Pomnijmy że to procent od 6.000.000 tal».⁵⁸

Ta piękna inicjatywa obywatelska nie wzięła jednak skutku. Rząd pruski zachował dla siebie dyrektywę w tej kapitalnej sprawie postępu społecznego i gospodar-czego i rozwiązał ją po latach dziesięciu, w erze kon-stitucyjnej, zamieniając wtedy włościanom czynsz wie-czysty na dług rentowy.

Tem bardziej nie dopuścił do założenia «Towarzystwa ku wzniesieniu oświaty i lepszego bytu pomiędzy ludem wiejskim w W. X. Poznańskim»,⁵⁹ któreby stworzyło niezmiernie silną organizację cały kraj ogarniającą. Uwagi skreślone na ten temat ręką pana na Lubaszu tchną tym samym duchem co pisma i słowa Marcinkowskiego.

«Poprawić byt materyalny i moralny. Komorników i czeladź, większa zatem część włościan zawisła od Pana, postawić ich tak, aby z potrzebami niezbędnymi nie pasowała się, nie przeciążać roboczną, nie wyznaczać małego zaciągu, a tym samym przymuszać do zarobku za pieniądze zwykle naprzód i tanio ugodzonego. Dawać im mleko a uwolnić od trzymania krów lub też starą krowę wziąć na opas na korzyść komornika lub służącego. W niedzielę po nabożeństwie zgromadzać tych ludzi, nauczać ich o prawach ludzkości, godzić niesnaski pomiędzy sobą, a napominać do zgody. Wstrzymać się ich od odwiedzania szynków. Zakazać dawanie na kredyt trunków. Zwiesić drzewo, aby o własnych siłach takowe brzemienne matki, niedorosłe dzieci nie podźwigały. Ogrody jaknajbliżej mieszkań wyznaczać, aby się daleko matki nie oddalały, a mogły i jeść mężowi ugotować i dzieci doglądać. Kasy oszczędności. W niedzielnych zebraniach starać się ich wynieść do godności człowieka. Zakazać urzędnikom kary cieleśne. Nie trzymać żydów po karczmach, w nich mieć codzienne potrzeby dla włościan: sól, żelazo i t p. i jaknajtańszą sprzedawać ceną. Tym się odejmie okazja

uczęszczania do miast i przy tej sposobności spijania się. Dla uregulowania lombard przykładem Krakowskiego Tow. miłosierdzia ».

Projekt organizacji mającej zbliżyć dwór i plebanią do wsi, aby przez szkołę i opiekę społeczną lud «dźwignąć, uszczęśliwić by nim świat zadziwić», był marzeniem, ale ten romantyzm torował drogę zjednoczeniu narodu które dokona się ostatecznie w walce o wiarę, mowę i ziemię polską.

VI. W ODMĘCIE LAT 1846 i 1848.

Zawierucha 1846 roku przerwała pracę organiczną. Lecz do ostatniej chwili, aż do masowych aresztowań i nieszczęsnego wybuchu, usiłowali ją propagować wyznawcy idei Marcinkowskiego. W tym celu jeszcze w lutym 1846 zebrała się u Szuldrzyńskiego dyrekcja Towarzystwa Agronomicznego powiatu czarnkowskiego i szamotulskiego i do niej z Ludom 9-go tego miesiąca pisali Ignacy Lipski, Tytus Dobrzycki i Swinarski, usprawiedliwiając niestawienie się na oznaczony termin. Gołędź na trakcie czarnkowskim sprawiła, że «byli przymuszeni z drogi się wrócić». (Z «wodotoków» «mróz uformował rowy'spadziste».) Ale zastrzegali się, aby rzecz publiczna na tem nie ucierpiała: «Narady dzisiejszego zjazdu w przedmiocie ulepszenia losu pracującej klasy ludu są tak dla nas ważne, że odwołaczać ich nie wypada, wzywamy więc Szanowną dziś w Lubaszcu zgro-

madzoną Dyrekcję ażeby swoje wypracowania raczyła na pierwszym walnem Zgromadzeniu w Czarnkowie przedstawić aby w tem Terminie Projekta i Myśli nasze ustalone zostały».

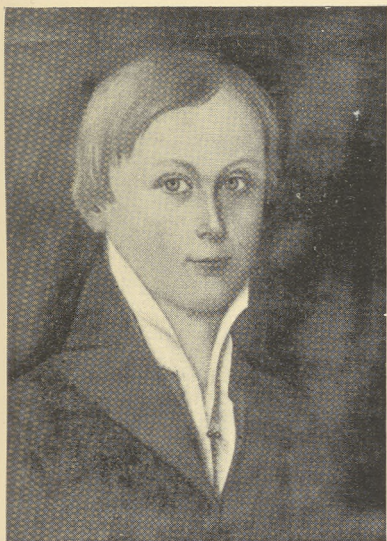
Nie ma racji przypuścić, że w tych słowach kryła się jakaś inna treść, że zamierzano podjąć jakąś akcję rewolucyjną. Nic podobnego. To byli znani pracownicy na niwie kulturalnej i społecznej. Najprawdopodobniej szło im o wprowadzenie w życie «Towarzystwa ku wzniesieniu oświaty i lepszego bytu pomiędzy ludem wiejskim w W. X. Poznańskim», którego statutów projekt dochował się w Lubaszu.

Tylko czasy nie sprzyjały takiej rozbudowie programu pracy organicznej. Ruchy niepodległościowe odrywały społeczeństwo od zadań codziennych, chociaż najbardziej podstawowych, a następnie dawniejszym nawet zdobyciom zagroziła reakcja, i to nie jedynie ze strony władz pruskich. A właśnie miało zabraknąć tego, który rozbudził twórcze siły społeczności wielkopolskiej i był jej przewodnikiem w ofiarnej, niezmordowanej działalności patriotycznej. 30 października 1846 r. donosił Szuldrzyńskiemu Łakomicki z Dąbrówki Ludomskiej: «Nasz Marcinkowski tak już jest słaby, że już ani nadziei mieć nie można, i zdaje się, że to jeszcze dłuższy czas potrwa. Mielżyński przybył nocy wczorajszej, ale dla słabości Marcinkowskiego zapewne do Ciebie przybyć nie będziemy mogli; dzisiaj był tu Brzeziński, ale się z Marcinkowskim niewidział». Były to ostatnie dni tego wielkiego obywatela; już 7 listopada umarł.

Podczas gdy Mielżyński zajęty był przygotowaniem pogrzebu w Poznaniu, Szuldrzyński wraz z Łakomickim w Dąbrówce oddawali ostatnie usługi zmarłemu. Oni to wieźli trumnę z szczątkami zmarłego do Poznania, gdzie wśród licznie zebranej ludności oczekującej przybycia orszaku pogrzebowego znajdowali się także młodzi synowie pana Józefa, wówczas jeszcze uczniowie gimnazjum poznańskiego. Tegoż samego dnia, w którym w Poznaniu odbywały się uroczystości żałobne, w kościele lubaskim odprawiono również nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marcinkowskiego, w czasie którego ks. wikariusz Müller przedstawił działalność Marcinkowskiego i wezwał do uczczenia jego pamięci przez popieranie Towarzystwa Pomocy Naukowej, składając sam jako pierwszy składkę na ten cel⁴⁰.

W dni dwadzieścia po Marcinkowskim, który spłonął w ofiarnym ogniu swych poświęceń, zszedł do grobu i ojciec Szuldrzyńskiego, przygnieciony 76 laty pracowitego żywota. A dwór lubaski po raz trzeci w tym strasznym roku okrywała żałoba, bo oplakano i malutką Elżbietkę, która imieniem przypominała rodzicom wcześniej a także w dziecięcym jeszcze wieku zgasła. Troski przyczyniało i usunięcie syna Władysława z gimnazjum przez dyrektora Prabuckiego za udział w manifestacji patriotycznej.

Niejaką przeciwwagą były wzmożone w tym czasie zajęcia, gdyż pochłaniały pana Józefa duże interesy swoje i obce. Jakby pośród klęsk publicznych i rodzinnych dążył przeciw do zrealizowania hasła pod-



SYNOWIE JÓZEFA SZULDRZYŃSKIEGO

na górze – WŁADYSŁAW i ZYGMUNT (podł. portretów
F. Sarneckiego w Lubasz); *na dole* – ZDZISŁAW († 1857 r.)

Zakład Historyczny
U. M. K.
w Toruniu

dawanego Polakom przez zachodnich ich przyjaciół: pracujcie, bogaćcie się i czekajcie. Oto Mielżyński namawiał go, aby nabył od Potulickiego Niechanowo, ale trafiał mu się « inny majątek na korzystniejszych warunkach ». Porwał się wtedy na kupno Siernik w powiecie wągrowieckim za sumę 190.000 talarów od Władysława Radolińskiego z Jarocina, któremu m. in. na pokrycie ceny odstąpił Ruchocice koło Grodziska, kupione poprzednio przez niego od Niemca Kammerjunkra v. Zastrow.

Z właściwą sobie energią zajął się urządzaniem gospodarstwa w nabytych dobrach, obejmujących oprócz Siernik wsie: Pruśce, Marlewo, Biniewo, Stare i Grzybowo. Znaczne sumy zużył na wybudowanie okazałych budynków gospodarczych i uprzemysłowienie gospodarstwa, nad którego właściwem zorganizowaniem sam czuwał, wytykając administracji dostrzeżone błędy. I tak pisał: « Zuracam Panom Urzędnikom powtórnie uwagę na ich powinność skrupulatnego obliczania potrzeby robocizny i jej stosowny rozkład, ponieważ bym przymuszony był albo zmarnowaną robocizną na ich konto kazać policzyć lub też ich w karę pieniężną na rzecz ubogich wziąć ». I dowodził, jak to na jednym polu użyto zbyt wiele fornałek do zwózki a gdzieindziej nadto ludzi do wiązania. Albo jak pewien stajenny w Siernikach « jak niemniej i stróż, gdy mu zbędzie czasu, oddają się po większej części próżniactwu », co ich demoralizuje. W końcu na przytoczonych przykładach pouczał, że rządca « zanim wydadzą dyspozycje, powinni się obliczyć », ile « potrzebują do jakiej roboty ludzi i zawsze na jed-

nym miejscu skupiać wszystkie siły », aby odrazu wykonać tam robotę « a nie jednocześnie na kilku miejscach takową rozpocząć ».

Był więc gospodarzem praktycznym i podobnie jak generał Chłapowski mimo ciężkich dla rolników czasów dorabiał się miasto tracić.

Kiedy obywatelstwu polskiemu w zaborze pruskim, właśnie w tym okresie, z powodu różnych klęsk, ale i lekkomyślności, ziemia usuwała się z pod stóp, zasługą było bogacić się rządnością i silnie dzierżyć coraz większy obszar ojczyzny. A nadto Szułdryński nie żałował trudu, by odpowiedzieć zaufaniu, gdy powierzano mu opiekę nad mieniem nieletnich po zmarłym Karolu Wendorffie, Koszutskich, Ignacego Bieńkowskiego z Mchów, Święcickich ze Szczepankowa.

Niemniej czuwał, o ile był potrzebny, nad dziedzictwem przekazanem przez Marcinkowskiego. Zajmował się w ciągu roku 1847 jeszcze sprawami Bazaru, ale ich ciężar główny brał już na swe barki ks. Brzeziński i niebezpieczeństwo zagrażające tej instytucji nie było najbardziej niepokojące.⁴¹ Nierównie więcej uwagi wymagało Towarzystwo Pomocy Naukowej. Członek jej dyrekcji i « kontroler » kasy Kajetan Buchowski⁴² musiał zbiec zagranicę jako uczestnik spisku powstańczego. Fundusze Towarzystwa pozostawił w rękę Józefa Krąkowskiego, asystenta kasy prowincjonalnej Ziemstwa, który oddał je wraz z rachunkami i dowodami, 16 lutego 1846 w Poznaniu, Szułdryńskiemu, jako « dyrektorowi Naukowej Pomocy » i « do tego przez prezydującego W-go D-ra

Marcinkowskiego ustnie upoważnionemu». Mienie to (wynoszące wówczas 6103 talarów 11 srebrnych groszy i 7 fenigów, przeważnie w listach zastawnych ale i w «kurancie pruskim i polskim») Szuldrzyński przekazał w cztery dni później syndykowi Kazimierzowi Mioduszeowskiemu. — To były doraźne środki ratunku. Zbliżająca się nieuchronnie śmierć Marcinkowskiego kazała obmyślić inne, na dalszą metę. Jakoż w ostatnich dniach jego życia zebrano w całość dawniejsze instrukcje dla komitetów powiatowych i ogłoszono drukiem.⁴³ A równocześnie z pogrzebem twórcy Towarzystwa rozsyłano wezwania⁴⁴ do członków dyrekcji na posiedzenie, które (18 listopada) miało postanowić o przyszłości. Szuldrzyński oczywiście współpracował nadal w tem gronie, na którego czele stali tak mu bliscy Gustaw Potworowski i Maciej Mielżyński. Dzięki poparciu duchowieństwa Pomoc Naukowa nie utknęła i doroczne walne zgromadzenie odbyło się w okresie świętojańskim 1847 jak lat poprzednich. Lecz nowa zawierucha dziejowa idąca od zachodu przerwała tok «prac organicznych».

Nawet najwięksi przeciwnicy rewolucyjnych metod łączyli się z ruchem, który ogarnął Poznańskie z wiosną 1848. Więc i pan Józef chociaż mniej od innych uległ tak powszechnej wówczas psychozie. Nie brał udziału czynnego w zajeździe na Czarnków i jeśli tam zajął pamiętnego dla miasta 24 marca 1848 r., to raczej dla przestrzeżenia ogarniętych zapalem walki wczorajszych towarzyszy pracy, jak Swinarskiego i Lipskiego, który

w Ludomach montował artylerię.⁴⁵ W czasie tych rozruchów w Lubaszu aresztowano Rutkowskiego i władze trzymały go pod strażą na odwachu wojskowym w Czarnkowie, dopóki za wstawiennictwem Szułdryńskiego u Naczelnego Prezesa nie wypuszczono go na wolność.

Nie zatrzymywał Szułdryński syna Władysława spieszącego do formującej się armii.⁴⁶ I sam, aczkolwiek bez wiary w powodzenie, gotów był pomagać rodakom, którzy za broń porwali. Wedle opowieści Gajewskiego⁴⁷ Maciej Mielżyński podobno przez niego wysłał dużą sumę do obozu polskiego pod Środą na zakup żywności, aby zapobiec rozruchom wśród zgłodniałych kosynierów. Gdy uznano potrzebę kontroli nad wydatkami Mierosławskiego i utworzono Centralną Komisję Gospodarczą dla zbierania ofiar i zaopatrywania wojska, pan Józef wszedł w jej skład obok Radońskiego i Koszutskiego⁴⁸ i był czynny w ciągu drugiej połowy kwietnia.

Po upadku powstania i powrocie Szułdryńskiego do Lubasza wypadło mu działać w warunkach nieporównanie trudniejszych wobec tryumfującej reakcji, gdy bandy niemieckie teroryzowały ludność polską a nawet władze państwowe uprawiały agitację zbrodniczą. I tak (według zażeń przedstawionych przez Komitet Narodowy generałowi Willisenowi) miał landrat powiatu czarnkowskiego chłopom polskim grozić «odebraniem ich własności w razie, gdyby wzbraniali się podpisać petycję o odłączenie obwodu noteckiego od W. Księstwa Poznańskiego». Wielu z przyjaciół Szułdryńskie-

go (jak Leopolda Paliszewskiego) ogłoszono za wyjętych z pod prawa, « a komisarz Krupiński z Czarnkowa nie wzdygał się polecać ludowi wiejskiemu powtórzenia scen galicyjskich » z roku 1846-go.⁴⁹

VII. POD HASŁAMI LIGI: PRACY I OPOZYCJI LEGALNEJ.

Po bolesnych roku 1846 i 1848-go doświadczeniach społeczeństwo poznańskie nauracało do programu Marcinkowskiego. Wyrazem tego nastroju było powołanie do życia latem 1848 Ligi Polskiej. Wzorując się na organizacjach angielskich i licząc na potęgę opinii publicznej « miała na celu skupienie w jedno ognisko sił moralnych i materialnych, tak w kraju jak i za granicą, do jawnego i legalnego działania na korzyść narodowości polskiej ». Inicjatywa wyszła od Augusta Cieszkowskiego, przewodniczącym został Gustaw Potworowski. Znowu wzmagały się wpływy zamożnego ziemiaństwa, które przodowało w pracy organicznej. Stąd i Szuldrzyńskiemu znaczniejsza przypadła rola. Do Lubasza płyną wezwania, zlecenia, prośby, na które pan Józef nigdy nie pozostaje głuchym.

Oto dochodzi z Berlina odezwa⁵⁰ z 1 sierpnia 1848 « deputowanych katolickich », księży z Poznańskiego, Pomorza i Górnego Śląska. Dowiedzieli się z projektu do konstytucji dla państwa pruskiego, « że tak szkoły elementarne jak i wszystkie publiczne zakłady naukowe na przyszłość z pod nadzoru kościoła mają być wyłączone ».

7
czone i pod dozór osobnych urzędników oddane». Ale cios ten «jeszcze wszechwładną wolą naszego ludu odeprzeć można», więc domagają się wygotowania w każdej parafii protestu «przeciw oderwaniu szkoły od kościoła» i z żądaniem, żeby (zostawiając rządowi kierunek szkół założonych z jego funduszków) «w szkołach elementarnych dla dzieci katolickich tylko katolicka nauka religii udzielana» była, a wogóle była bezpłatną dla niemających. — Oczywiście że głos parafii lubaskiej musi dać się słyszeć w sprawie tak doniosłej i ze względów narodowych.

Podobnie gdy należało wyrazić uznanie wicemarszałkowi Izby poselskiej Philippsowi za postawienie i przeprowadzenie wniosku o zawarowanie w konstytucji «szczególnych praw odrębnej narodowości, jakie mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego przy połączeniu z monarchią pruską zostały poręczone». W projekcie adresu od obywateli powiatu czarnkowskiego, jaki zachował się w papierach archiwum lubaskiego jest mowa bez żadnych obślonek o «niezliczonych uciśnieniach i prześladowaniach, niesłychanych pacyfikacjach i za pomocą przekupstwa wykonywanych szpiegostwach, mordach, gwałtach, batach i piętnowaniach» ze strony wojska i rządu pruskiego. Albo ironiczne wzmianki o «ojcowskim i błogim stanie obłączenia, owej sprawiedliwej amnestji po doznaniu tylu dobrodziejstw od ruchomych kolumn Pfuela i Colomba».

Podpisy na tym adresie były zbierane już zapewne z natchnienia Ligi Polskiej, bo jeszcze w drugiej połowie

sierpnia Szuldrzyński odebrał od niej instrukcję datowaną 15 t. m. w Berlinie, która wkładała na niego obowiązek zorganizowania w przeciągu czterech tygodni oddziału «w swej okolicy» tj. w mieście Czarnkowie i tamtejszym powiecie pozyskując przynajmniej stu członków. Miał w tym czasie także sporządzić wykazy statystyczne wyjaśniające stosunki narodowościowe, wyznaniowe i zawodowe okręgu wraz ze szczegółami «co do stanu moralnego» i «co do bytu materialnego». Zarazem zalecono rozpowszechnienie «Gazety Polskiej», jak również pism «Kościół i Szkoła», «Szkółki Niedzielnej» i i.

Zbieranie danych statystycznych było w związku z bliskimi wyborami do «reprezentacji krajowej». Zależało więc,⁵¹ aby «przede wszystkim znać liczbę mieszkańców płci męskiej i narodowości polskiej wyżej lat 24». Zdawano sobie sprawę⁵² z powagi chwili, bo w okrojonej konstytucji nie było żadnej «choćby wzmianki o zaręczeniach i gwarancjach praw naszych». Wypadalo dowieść wrogom, «że żywego uczucia narodowości i prawa ani bagnety, ani demarkacje, ani wszystkie wysilenia i wymysły gwałtu i przewrotnej dyplomacji przytłumić nie potrafią». Ważnem to było zwłaszcza w okręgu, któremu groziło oderwanie od W. Księstwa Poznańskiego. To też w sam nowy rok 1849 zwracali się do Szuldrzyńskiego Cieszkowski, Libelt i Wojciech Lipski, imieniem Dyrekcji Głównej Ligi Polskiej zawiadamiając, że od niej i «z poręki deputowanych polskich zeszłego sejmku wyznaczony został komitet do zajmowania się sprawą wyborów». Równocześnie uprzytamniano raz je-

szcze «ważność wyborów odbyć się mających dnia 22 i 29 stycznia na deputowanych do pierwszej i drugiej izby parlamentu w Berlinie»: «Nie tylko bowiem chodzi o interes W. X. Poznańskiego, i praw jego politycznych, ale więcej jeszcze o to, aby na przekór fałszywie rozsiewanym wieściom udowodnić wobec rządu i całej Europy, że W. X. Poznańskie jest przeważnie przez Polaków zamieszkałe. Miarę tej narodowej populacji stanowią będą wybory. Jest zatem świętym obowiązkiem każdego Polaka, któremu prawo głosowania służy aby się na dzień wyborów osobiście stawił i praw swoich przestrzegaj». Kładziono «ten interes tak ważny na sumienie wszystkim członkom Ligi» a więc szczególnie obciążano Szuldrzyńskiego, ile że stał na czele oddziału powiatowego i rozumiał dobrze, jak dalece «sprawa nasza narodowa w W. Ks. Poznańskim na tych wyborach zawisła».

Do komitetu mającego z Poznania czuwać nad wyborami do parlamentu a złożonego z Libelta, Potworowskiego, księdza Janiszewskiego i hr. Cieszkowskiego miały być kierowane raporty o postępie akcji na prowincji. Ta zaś była prowadzona równocześnie z organizowaniem Ligi, przyczem napotymano widocznie na trudności i przeszkody ze strony administracji państwowej. Ślad ich pozostał w uchwale, która zapadła na zebraniu w Lubaszu 6 stycznia 1849 tej treści: «Niżej podpisani obywatele powiatu czarnkowskiego zważywszy, że okoliczności miejscowe niedozwoliły dotąd zawiązania Ligi i wybrania dyrekcji powiatowej i obwodowych, pomimo wielokrotne głosy włościan, nieumiejących jed-

nakże osądzić przeszkód nastęrczających się; zważywszy dalej, że już bardzo bliski termin w Kórniku obradowania nad statutami i wyborem dykcji naczelnej, osądził za konieczną potrzebę wybrać na delegowanego obywatela J. M. Księdza Janiszewskiego, któryby miał udział: w obradowaniu i wyborze naczelnej dykcji, upowazniając go zarazem, w razie przeszkody — obrania sobie zastępcę». Uchwałę tę podpisali: J. Szułdryński, E. Swinarski, Jan Wiese, Laskowski, X. Dyniewicz, Ignacy Goślinowski, Zaborowski, Duliński.

Jakoż Janiszewski na konstytuancie ligowej był przedstawicielem powiatu czarnkowskiego i on też poprzedził obrady natchnionemi słowy z ambony kościoła kórnickiego.

Tymczasem w toku były przygotowania do prawyborów, na których (22 i 29 stycznia) mieli być wyznaczeni głosujący (5 i 12 lutego) na deputowanych do II i I Izby. O trudnościach w tej akcji donosił pan Józef jednemu z przyjaciół (29 lutego 1849): «Przesyłam na Twoje ręce protestacją wyborców powiatu czarnkowskiego i chodzieskiego przed przystąpieniem do wyborów podpisaną; wstrzymałem się do tej chwili z jej odsłaniem, ponieważ życzeniem moim było takową szczegółowymi oprzeć faktami, a mianowicie wykazać niegodne postępowanie władz rządowych i pokrzywdzenie ludności polskiej przy wyborach; wszystkie moje usiłowania w tej mierze były daremne, od urzędników nam nieprzychylnych spisu ludności uzyskać było niepodobnem».⁵⁵

Komitet wyborczy wysuwał kandydaturę Szuldrzyńskiego na deputowanego z okręgu chodzieskiego. Stronił on jednak od bezpośredniego udziału w pracy politycznej, czując się bardziej powołanym do prowadzenia tych prac kulturalno - gospodarczych programu organicznego, w które całą duszę swoją wkładał. Stanowisko deputowanych ustępował innym bardziej od niego — jak sądził — do pracy politycznej w parlamencie zdatnych. Zwłaszcza popierał ks. Janiszewskiego jako uzdolnionego mówcę.

Nie wszedł też do naczelnych władz Ligi, chociaż zalecali go przyjaciele, wysoko ceniący jego rozum praktyczny, na kierownika spraw finansowych.⁵⁴ Natomiast w swym powiecie zawsze czynny nie uchylał się od poruczanych mu zadań.

W drugiej połowie stycznia 1849 Dyrekcja Główna Ligi Polskiej zleciła mu zająć się « jak najspieszniej wygotowaniem (wedle załączonego wzoru) podań, przez dozory szkolne podpisanych, w tych parafiach i gminach, gdzie nauczyciele wskutek przeciw nim zaprowadzonej indagacji za wypadki ostatnie z urzędu złożeni zostali ».

W tymże czasie zabiegał, by nakłonić prasę niemiecką do obrony praw należnych Polakom i zwalczania wrogich nastrojów. Porozumiewał się w tym celu z W. Lüdersem ze Szczecina, redaktorem pisma prowincji nadbałtyckich *Wächter an der Ostsee*, organu demokratycznego, który podjął się bezstronnie oświetlać sprawy polskie.⁵⁵

Uczestniczył wtedy również w akcji umożliwienia emigrantom polskim powrotu do kraju, wyjednując dla

nich odpowiednie zezwolenia u władz pruskich po zapewnieniu przyjęcia ich po okolicznych dworach. W tym celu powstał osobny «Komitet trudniący się umieszczeniem na ziemi ojczystej emigrantów między Elbą i Wezerą znajdujących się», w skład którego wchodził L. Sczaniecki, A. Brodowski, ks. kanonik Brzeziński i Jarochowski. Ten ostatni korespondował z Szuldrzyńskim.⁵⁶ Komitet wyjaśniał, że podpisujący zaręczanie brał na siebie tylko «obowiązek wynaleźć dla emigranta zatrudnienie... stosownie do jego usposobienia za wynagrodzeniem wystarczającym na nieodbite potrzeby życia», a zatem «że żaden emigrant nie ma być ciężarem nikomu i że nie jest koniecznością, aby pozostał na zawsze u obywatela dającego mu na pierwszy moment przytułek». I «licząc na uczucia narodowe... współobywateli spodziewał się, że wołających o pomoc współrodaków opuścić nie zechcą». Jednakże nie było łatwym to uzyskać. Bo nie tylko rząd stawiał przeszkody ale i udzielający gościny lękali się wynikających stąd kosztów i niedogodności,⁵⁷ chociaż i nie uchylali się od ofiar.

Opiekował się też Szuldrzyński i Domem sierot katolickich w Poznaniu, który powstał w roku 1848, zrazu aby tylko chronić dzieci zmarłych na cholera, przed nędzą i wynarodowieniem.⁵⁸ Liczba wychowanków wzrosła z małych początków do stu a zakład «przez połowę przynajmniej» utrzymywał się «z szcudroblowości osób z prowincji na ratunek ubóstwa spieszących». Sekretarz Domu ks. Prusinowski na wyjeździe do Berlina pisał z Poznania 2 grudnia 1849 «przez umyślnego»

do «dziedzica dóbr Lubasza i Siernik etc.» na pierwszą wiadomość o jego przystąpieniu na członka: «Pośyłam Panu kwestarza naszego z rekomendacją do siernickiego śpichrza, sklepu i owczarni; bądź Pan łaskaw hojnym kęsem dać znać naszym dzieciom, że nowego w Panu Dobrodzieju dostały opiekuna, a przytem chciej go Pan rekomendować w okolicy, a chociaż to pewnie sąsiady przy siernickim dziedzicu są tylko liliputkami przy Goliacie i w śpichlerzu i w trzosie, to przecież i garniec masła i półwiertela pszenicy Pan Bóg pobłogosławi. Jarzyny już mamy dosyć na dwa miesiące może a więcej się boimy zbierać, by nam się nie popsowała, — chyba kłodę kapusty lub ćwikły kwaszonej, ale nam zbywa na krupach wszelakich i na okrasie, — a zatem mąki, kaszy, masła, mięsa — tego nam brak. — Zechciej Panie Dobrodzieju wóz naładować nasz, drugi za nim wysłać a uściska Cię po powrocie Twój uniżony sługa i przyjaciel».

Do pana na Lubaszu apelowały wydawnictwa kiełkujące na glebie wzruszonej w pamiętną wiosnę ludów a w owej epoce przejściowej jeszcze niezmożone cenzurą reakcyjną. W lipcu 1849 zwracali się do niego jako tworzący zarząd powstającego *Dziennika Polskiego* Jan Rymarkiewicz, Wojciech Lipski, Jędrzej Moraczewski, Ludwik Sczaniecki i Władysław Niegolewski, oraz w imieniu redakcji Libelt i Berwiński. Pismo miało być głosem tych którzy nie pojmowali przyszłości narodu «bez wolności i swobód ludowych czynem okazanych». «Nie mamy na myśli tworzyć partii (tak zapewniano),

bo się chcemy opierać na prawdzie postępowej, na sprawiedliwości zasad, a temsamem na większości księstwa». I zaręczano w końcu: «Nie myślimy bynajmniej podkopywać instytucji Ligi, którą uważamy za zbawienną, ale chcemy i owszem rozbudzeniem jasnych pojęć o interesie i potrzebach narodowych ożywić ją i zasilić».

Nie do polityka ale do gospodarza zwracali się Wolniewicz z Dębicza i Lipski z Lewkowa «zamierzając wydawać pismo agronomiczne». Tłumaczyli, że chcieliby z agronomii rodzimą i samodzielną naukę uczynić. A dążąc do prawdziwego obrazu naszego gospodarstwa polskiego potrzebowali korespondentów z różnych prowincyj i okolic pod berłem pruskim zostających. Prosilili więc, aby pismo nie tylko zasiliał pracami własnego pomysłu, ale aby także raczył przesyłać sprawozdania z tego, co w jego powiecie pod względem agronomicznym ważnego wydarzać się będzie.

Do Polaka-katolika odwoływali się księża Jabczyński i Janiszewski z końcem roku 1849, gdy «wskutek gwałtownych przeszłorocznych wypadków przerwane» wydawnictwo Gazety Kościelnej chcieli zastąpić Tygodnikiem Kościelnym.

Podobnie kierowały się do Szuldrzyńskiego wezwania do współpracy w przedsięwzięciach takich jak «Dom handlowy zbożowy w Poznaniu» (w październiku 1848) albo «Spółka wzajemnego poręczycielstwa», której statut orzekał w sposób znamieny o władzach. O ile jeden z dyrektorów pobierałby renumerację, to «drugi powinienby dawać rękojmię bezpieczeństwa depozycji

i być symbolem zwalczanej zasady przodków naszych względem utraty szlachectwa przez zatrudnienie handlowe, która dziś gdy szlachcic jest wszystkim tylko nie Milesem, przestała być urzędzeniem karności wojсковej a stała się tylko przesądem. Taki rodzaj dyrektorstwa nie nagradza się pensją ale pomnikiem wdzięczności narodowej». I nakoniec taka ironiczna uwaga: «Ciekawość wielu z tych którzy mają środki ku temu chodzić będzie o pamięć a wielu o zapomnienie».

Zawsze wiele starań i trudu poświęcał Szuldrzyński Bazarowi jako jego dyrektor czyli «pełnomocnik właścicieli». I tak miał zlecone różne czynności w tych trudnych okolicznościach, gdy stan prawny instytucji był niepewny i dalsze jej istnienie wątpliwe. W r. 1850 poruczono mu «wyśledzić niedogodności Bazaru i podać projekt jakby takowym zapobiec można». Jak w r. 1843 należał do tych, którzy ofiarowali dywidendę od swych udziałów bazarowych na korzyść dobra publicznego, «ku przędzemu i jak najrozleglejszemu osiągnięciu» głównego celu instytucji t.j. «ku rozszerzeniu i wznieśieniu przemysłu, handlu i rolnictwa narodowego», tak znalazł się i w szczuplejszym gronie, które ku uczczeniu pamięci Karola Marcinkowskiego przekazało swoje «obligi» czyli akcje na fundusz jego imienia dla kształcącej się biednej młodzieży, zwłaszcza w zawodzie rolniczym.⁵⁹

Wyplýwało to ze zrozumienia, że Towarzystwo Pomocy Naukowej było najważniejszą spuścizną po Marcinkowskim. «W imie jego pamięci i wszelkich cnót obywatelskich do dalszego wytrwania w rozpoczętym dzie-

le» zaklinał prezes Potworowski (na walnym zebraniu z 20 grudnia 1849), gdy «ciężkie walki zdały się na nowo sprawie naszej zagrażać» a «klęski tak prywatne jak publiczne, wyczerpawszy moralne i materialne siły... ludności W. Ks. Poznańskiego, przerwały regularny wpływ funduszków i sparaliżowały działanie dobroczynnego zakładu». Wtedy przy wyborach uzupełniających do dyrekcji Szuldrzyński został znowu powołany. Snadź, chociaż zapewne nie brakło takich, co mu zazdrościli rosnącej fortuny, większość⁶⁰ widziała w nim zawsze rzetelnego zwolennika «organicznie postępującej demokracji», jednego z tych, którzy «z własnych ofiar podnoszą lud przez oświatę i do dobrego miénia i do zacności obywatelskiej».

Korespondencja z tego roku Szuldrzyńskiego z Maciejem Mielżyńskim dowodzi, jak pragnęli wiernie strzec wskazań Marcinkowskiego, którego jednakowe popiersia marmurowe w Chobienicach i pałacu siernickim także świadczyły o ich kulcie dla zgasłego przewodnika ideowego.

Porozumiewając się we wszystkich sprawach ważniejszych utwierdzali się w swoich przekonaniach i nawzajem na siebie wpływali. I tak 12 listopada 1849 z Chobienic pisał Mielżyński:

«Z dość pewnego źródła dowiedziałem się, że w Gnieźnie zamierzają Tytusa Brezę, Ciebie lub mnie na miejsce zmarłego Schumana obrać. — Uznasz sam, że w dzisiejszem mojem położeniu, gdyby przypadkiem wybór miał paść na mnie, koniecznie odmówić muszę; tak

o tem z mej strony jestem przekonany, że moje postanowienie niezachwiane. Jaby'm pragnął, aby na Ciebie, drogi Józefie, ten wybór padł, — pragnąłbym to nie dla Ciebie lecz dla kraju, i tu mnie także słuszość przyznać musisz. — Proszę Cię więc postaraj się, aby mnie nie obierano, oszczędź wyborcom próżnego mozołu i zaklinam Cię, postaraj się, aby Ciebie wybrano. — Ty więcej jak ktokolwiek możesz się w tem położeniu krajowi przysłużyć, dla Ciebie będzie to szczeblem w zasługach. —

«Jak mi odpiszesz donieś proszę co myślisz o mojej krótkiej z *Dziennikiem Polskim* polemice. Twoje zdanie nigdy nie jest mi obojętne; bądź szczerym, pragnąłbym bowiem mieć Twoją aprobację, więc postaram się o wytłumaczenie się, jeżeli znajdziesz, że gdzie zbłądził».

Polemika w dziennikach stąd wynikła, że Mielżyński w nekrologu⁶⁴ poświęconym Michałowi Mycielskiemu wyraził także swój pogląd na szkodliwość powstań. Bo tak o nim napisał:⁶² «Miał najczynniejszy udział w wojnie 1831, która się zakończyła naszą klęską zostawiając naród i kraj w stokrotnie nieszczęśliwszem, jak był przed jej rozpoczęciem, położeniu... Bez winy w jej rozpoczęciu wyszedł z niej Michał Mycielski okryty sławą... Oby przynajmniej ta okropna nauka nie była minęła bez korzyści dla tych, którzy zawsze gotowi nierozważnie na skutki wszelkiej próby wystawić coraz bardziej wycieńczoną ojczyznę». A później dodał zastrzegając się przeciw mylnej interpretacji: «Rozumiem i czuję, co spowodowało rok 1831, widziałem i wiem, co w roku 1846

i 1848? ...Poważam wszelkie prawdziwe poświęcenie». Ale «biada lub politowanie tym, którzy z rozpusty, zabawy lub nierozwagi, bez względu na to, co z tego wynika, dziurawią tamy, ciesząc się z hałasu, szumu, zniszczenia, a na pocieszenie powtarzają, że wszystko jak najlepiej, bo po burzy pogoda. Miłość i uwielbienie tym, którzy żywioł zniszczenia na twórczy przemieniają, pod których stopą zielona ruń, plon bogaty rośnie. Pierwsi przed drugimi nie konieczni, ci zaś po pierwszych niezbędni».

W tej kwestii i innych tak odpowiedział Szuldrzyński w ciągu listopada: «Nie mając wielkiej wiary w skuteczność korespondencji nieraz już ubolewałem, że tak daleko od siebie mieszkamy.

«Od kilku tygodni jestem tu w Siernikach zatrudniony i dlatego listy Twoje nieco później mnie doszły; przedostatni jednak dosyć wcześnie, że mogłem stanąć na sesji Naukowej Pomocy; zapewne już jesteś uwiadomiony, że na 18 grudnia zwołane zebranie członków Bazaru, a na 19 Naukowej Pomocy. Wypada nam złożyć mandaty Dyrekcji Bazarowej a postarać się o wybór ludzi, którzyby nie wykrzywili tego zakładu. Na zebraniu Naukowej Pomocy uważam być potrzebną przytomność Janiszewskiego.

«Przeczuwam, dlaczegobyś chciał mnie mieć na sejmie w Berlinie; ale przesądzasz moją zdatność. Gdybym miał wymowę Janiszewskiego, byłoby grzechem usuwać się, ale że tak nie jest, na żaden sposób o wybór mój ani starać się mogę, ani powinienem.

«Jest okropny i oplakany nasz stan; rzeczywiście ludzie nie przewidują jakie im grozi niebezpieczeństwo i upadek; przejrzą, jak będzie zapóźno. Takie nieszczęście przewiduję z przedłożonego izbom projektu do prawa, który byłeś łaskaw z Berlina mi nadesłać.

«Uważam być wielkim grzechem, że ludzie stanu nie postarali się zawczasie wpłynąć na opinię przez organ publiczny. Na Ciebie, Szanowny Macieju, największa spadnie wtem wina. Ty, który tyle masz za sobą zasług i któryśzajął przez poświęcenie znamienitą sytuację, nie możesz się uwalniać od pracy i ustąpić niegodnym kierownictwo i brojenie złego. Nie wolno Ci jest w taki sposób wyprzeć się Siebie i tyloletniej pracy około dobra ogólnego. Mógłbyś mi może zarzucić, że nawet i Karól nie zapobiegł złemu, na to bym odpowiedział, że się pomimo niesłuchanego poświęcenia, nie wyniósł do wysokości świętego stanowiska, że temuż w całej objętości nie odpowiedział, ale też i nie mógł, bo nie miał należytej pomocy. Byłoby zwątpieniem grzesznem i zaiste nie warci lepszego losu, gdyby zbiorowo nawet nie wyrównać przybliżeniem do owej potęgi.

«Co się tyczy Twoich artykułów, zamieszczonych w *Gazecie Polskiej*, zdaje mi się, żeś nie wyraził jasno, coś właściwie chciał powiedzieć, a stałeś się poniekąd osobistym, przez co nastąpiło powód niegodnego przeciw sobie wystąpienia. Mówiłem Hipolitowi Cegielskiemu, aby beczelnie odparł przeciwnika zarzuty; nie jest on dosyć śmiałym, co zapewne i stąd pochodzi, że nie widzi poparcia. Lekko tylko odpowiedział w Nro 263.

«Kazałeś mi być otwartym, uczyniłem to pokrótce. Bodajbym do Twego trafił przekonania, przeczobym się ucieszył bo i we mnie wróciłaby nadzieja, że jeszcze być może lepiej.

«10 Grudnia mają się zebrać dyrektorowie Bazaru w interesie użycia na stipendia agronomiczne właściwego funduszu. Spodziewam się Ciebie zastać w Poznaniu, i obszerniej o tem pomówić, co tu tylko dotknąłem; ja już 9-go jadę».

Z kolei odpisał Mielżyński z Chobienic:

«Serdecznie Ci dziękuję, mój Drogi, za Twój przyjacielski list... Funduszu agronomicznego nie rozumiem, abyśmy mogli mieć prawo użycia na proponowane cele; należą one zupełnie i jedynie do materialnych ulepszeń, i byłbym za tem, aby walnemu zgromadzeniu je przedłożyć z wnioskiem, aby diwidenda na to obróconą była. Lecz wszakże jeszcze będziemy mieli czas porozumienia się. — Nie dosyć pewni jesteśmy przyszłego składu dyrekcji». I przewidywał ewentualność przejścia do opozycji, co też istotnie miało miejsce w latach 1851—1854.

Zaś «co do położenia ogólnego» w kraju, w związku z walką stronnictw, która na nowo rozgorzała, zauważał, że «jak i wszędzie i my jesteśmy z gatunku kryzys; około środopostu zapewne rzeczy jaśniej staną — Mnie się zdaje, że się stanowczo nie zmieniają. Ludzie roku 1846 swego stanowiska nie opuszczają, umizganty opinii publicznej się nie poprawiają, wariaty wariatami pozostaną, komedianty komediantami, mało zawsze będzie ludzi zdolnych ciągłego poświęcenia i pracy, pozostaniemy

w tym stanie chaotycznym, z którego i geniusz połączony z absolutną cnotą wydobyć nas nie zdołał, tylko okoliczności wyratować nas potrafią, a te wywołać nie jest w naszej mocy. Z tego nie wynika, żebyśmy założywszy ręce spokojnie przyszłości oczekiwać mieli, owszem dużo mamy do czynienia ku dopięciu tego skutku, aby nam własne sumienie nic przynajmniej nie wyrzucało».

W tych warunkach podejmował się Szuldrzyński swoich nowych obowiązków jako członek Wyższej Izby Sejmowej. Wybrany w listopadzie 1850 r. z czwartego okręgu wyborczego w Pleszewie⁶⁵ pojechał zaraz do Berlina objąć urzędowanie. Mielżyński, który najbardziej nakłaniał go do przyjęcia tej nowej godności, pisał z Chobienic (18. I. 1851) utwierdzając przyjaciela w jego nowych obowiązkach: «Dowiedziałem się przez pisma publiczne, że już do Berlina przybyłeś i złożywszy konieczną przysięgę w izbie zasiadłeś, należysz więc do obrad Państwa, już co dla nas ważniejszego i do obrad kółka polskiego. Nie myślę, żeby tej sesji pomiędzy Wami jakie drażliwe zachodzić miały debata i kwestje, już to kółko w pewnych ewentualnościach może i powinno wyrzucić na kraj niesłychany wpływ, w każdym zaś przypadku nie jest to bez znaczenia organizacja, innej politycznej w kraju utworzyćby nie można, innej robocie choćby i najniewinniejszej, najużyteczniejszej rząd by przeszkodził, kraj by przeszkodził.— Lecz cóż ja jaśniej widzącemu oczy chcę otwierać, co ma być dostrzeżonem, to już zobaczysz i uwzględnisz, drogi wskazań nie potrzebujesz, a zatem napróżno słów tra-

cić nie będę i przejdę do części listu mnie bliżej dotyczącej. — Oto wywiedz się skrupulatnie i dobrze o Felixie Marcinkowskim,⁶⁴ zobacz go koniecznie i staraj się usilnie na właściwą wprowadzić go drogę, donieś mnie szczerze. Twoje o nim zdanie i udziel rady. Także proszę Cię wywiedz się o Klepaczewskim, to jurysta, więc go synowie Twoi znać będą. Wiesz że był na funduszu Towarzystwa Naukowej Pomocy, że to wsparcie utracił; teraz pisze do mnie o pieniądze, mówiąc, że sobie inaczej poradzić nie może i że chwila dla niego jest tem ważniejsza, że składać ma auskultatorski egzamin; pomijam niewłaściwość, bez której, gdyby się obyć mogło, byłoby naturalnie lepiej, żeby członek dyirekcji krytykował czynem też postanowienia — i jeżeli konieczna potrzeba, to dam; tylko mnie napisz, czyli potrzeba i ile; gdyby się dało ułożyć, aby powrócił choć tylko formalnie na fundusz Towarzystwa, a ja niby to konieczne plus dodał, to naturalnie lepiejby było; oddaję to zupełnie Twojej rozwadze i decyzji; jak napiszesz, tak zrobię — Klepaczewski zdawał mnie się być dobrym młodzieńcem, na jego nieszczęście nazbyt nerwowym, nazbyt zarozumiałym.

«U nas bieda — armią demobilizują, a liwerunki w naturze owsa i siana z taką bezwzględną nagłością wypisują, że koniecznie trzeba z żydami uciążliwe zawierać kontrakty.

«Z resztą nic nie mam do doniesienia i kończę pozdrowieniem Cię jak najserdeczniejszym. Twój Maciej Mielżyński».

Szułdrzyński często jeździł teraz do Berlina na sesje razem z ks. Janiszewskim, Cieszkowskim, Żółtowskim, Łączyńskim, Stablewskim i ks. Prusinowskim. Gdy obowiązki zatrzymywały go w Poznańskim, synowie będący w tym czasie na uniwersytecie w Berlinie informowali ojca o przebiegu wydarzeń politycznych. 24.XI. 1850 r. donosił Zygmunt ojcu: «Z posłów teraz obecnych jest: Cieszkowski, Łączyński, Prusinowski, Żółtowski, Niegolewski, Stablewski, Palacz i Więckowski kupiec z Trzemeszna. Jeżeli się nie mylę co do czynności deputowanych naszych, donoszę Ci, Kochany Ojcze, że wygotowali piśmiennie akt mający wyjaśnić stosunek Polaków a w szczególności posłów ich do konstytucji pruskiej, którą hr. Schwerin, jako prezes, nie wiedząc dokładnie co zawiera, zapublikował zgromadzeniu, z czego wielu Niemców bardzo było gniewnych».

Jeśli Szułdrzyński był pożyteczny w naszym przedstawicielstwie w Berlinie, to wszakże o wiele potrzebniejszy w kraju jako wypróbowany pracownik w życiu publicznym, gdy tam nowe formy ustrojowe zawodziły boleśnie. Liga nie iściła pokładanych w niej nadziei. Stwierdzała to *Gazeta Polska*⁶⁵ ze wstydem jesienią 1849:

«Rok już minął jak zawiązała się w całym W. Księstwie naszym Liga polska. Miała ona być wszystkim — czem jest teraz? Mówiliśmy, pisaliśmy, obradowaliśmy — cóżeśmy koniec końcem zrobili? Okazaliśmy niemoc naszą w organicznej pracy». Brakło w niej ciągłości, wytrwałości. «Stała się teraz Liga abstrakcją». «Doszło do tego, że teraz powiedzieć można: Liga jest i Ligi

nie ma. Jest, bo są liczne paragrafy statutu, bo jest zarząd najwyższy, bo jest organizm w powiatach i obwodach, bo jest mnóstwo ludzi, z których każdy ci rzeknie: należę do Ligi. Nie ma, bo te paragrafy są li na papierze, bo zarząd najwyższy znaku życia nie daje, bo powiaty i obwody funkcji swych nie odbywają, bo owe mnóstwo ludzi czeka i czeka». I tłumaczyła *Gazeta*, że «Liga jest zbiorowym utworem politycznym» i «żyje tylko o tyle, o ile wszystkie jej tysiączne członki żyją». I wytykała błąd i brak najistotniejszy: «Mówimy — tyle o ludzie — wszak głównie dla ludu Liga przeznaczona; opieka nad ludem i oświecanie ludu w duchu narodowym, to przede wszystkim miało być jej celem, a jak obowiązek ten wykonany? Oświeceni mają braterstwo w ustach, szczycą się braterstwem w zasadach — ale gdzież jest braterstwo w działaniu i w istotnym zajęciu się ludem».

U Szuldrzyńskiego nie było tej rozbieżności między słowem a czynem.

VIII. W LATACH REAKCJI I U SCHYŁKU ŻYCIA.

Czasy szły złe i twarde. I coraz gorsze i cięższe. Społeczeństwo poznańskie gospodarczo osłabło i moralnie.⁶⁶ W braku podniety codziennej i głośnej nie dostawało czujności i woli, by przeciwstawić się naporowi wroga. Stłumiona wolność słowa, którą przyniosła «wiosna ludów». Zamilkła *Gazeta Polska*. Liga musia-

ła się rozwiązać, gdy weszła w życie ustawa z 11 marca 1850 «przeciw nadużyciom swobody stowarzyszenia się i urządzania zgromadzeń publicznych». Zwycięska reakcja przejawiała się nie tylko w prześladowaniach ze strony rządu pruskiego poczynają narodowych ale i w nastrojach znacznej części naszego ziemiaństwa.

I tak Józef Grabowski, pruski hrabia na Łukowie, ale pierwiej żołnierz napoleoński, opiekun emigracji z powstania listopadowego i mąż zaufania Hotelu Lambert, popularny w swojej sferze jako dyrektor Ziemstwa, wydał w roku 1852 (choć bezimiennie) do bierności politycznej nakłaniające⁶⁷ «*Uwagi nad powodami upadku majątków obywateli w Wielkim Księstwie Poznańskim*». — Zdaniem jego obok zniesienia pańszczyzny «wypadki polityczne krajowe były i są dotychczas przyczyną główną» ruiny ziemian. Wyliczał ofiary składane ojczyźnie przez szlachtę od Sejmu Czteroletniego w krwi i mieniu, «fiskalne grabieże po insurekcjach» dla pogiębienia tego stanu, jego poświęcenia bezgraniczne w r. 1831, wreszcie datki na potrzeby emigracji «pod różnemi formami». Te z czasem już nie na pomoc dla będących bez sposobu do życia były zbierane, ale dla rozpowszechniania zasad demokratycznych, jako rzekomo jedynie zbawiennych dla kraju, albo zgoła wyłudzone przez «fałszywych misjonarzy i oszustów» pod nazwą: «ku wyższym celom», aż doszły w sumie do milionej wysokości. Wybuch planowany na rok 1846 spowodował uwięzienie setek obywateli. Odtąd datuje się upadek majątkowy wielu rodzin. Dopełniły miary nie-

szczęść rewolucje europejskie z r. 1848, «w których i my krótką, lecz krwawą i niszczącą graliśmy rolę». Przyłączyły się różne klęski elementarne, koszta ustroju konstytucyjnego, i na dobitkę przygniatał Księstwo ciężar utrzymania jakich 5-9000 wychodźców. I w konkluzji wzywał do «rozwagi nad postępami... szczególnie politycznymi»: «Nie dajmy się durzyć lada jaką niepraktyczną teorią, dlatego że z Francji lub Niemiec pochodzi; przypłaciliśmy już grubo te utopie! Oczekujemy spokojnie, co Bóg nam za przyszłość gotuje, a starajmy się tymczasem o byt materialny, bez którego wszelkie wysilenia, pomysły i plany do skutecznienia niepodobne».

Zanim sprzedażą swych dóbr w ręce niemieckie Grabowski pogрузzył się w opinii polskiej, głos jego brzmiał przekonywująco i jego apel do «rozsądku» ośmielał ziemian do zamknięcia się w ciasnym egoizmie stanowym.

Te tendencje przeważały chwilowo wśród udziałowców bazarowych. Na walnem ich zgromadzeniu z 27 czerwca 1851 zapadła uchwała, żeby fundusz przeznaczony na popieranie handlu i przemysłu oraz założenie szkoły agronomicznej obrócić na rozbudowę Bazaru gwoli podniesienia dywidendy. Wtedy Szuldrzyński wraz z Maciejem Mielżyńskim i ks. Brzezińskim ustąpił z dyrekcji na znak protestu. Dopiero w r. 1854 wybrano go znowu do zarządu, gdy chciano powrócić do tradycji Marcinkowskiego, którą najlepiej wyobrażał obok Tytusa Działyńskiego, pana Macieja, Gustawa Potworowskiego i kanonika Brzezińskiego. Czynny był w tej instytucji do

końca i jeszcze w r. 1857 spisywał kontrakt dzierżawy hotelu i restauracji Bazaru z Laurentowskim.

Niebezpieczeństwo groziło także Towarzystwu Pomocy Naukowej. Wprawdzie w sprawozdaniach można było z dumą stwierdzić, że «przetrwało wiele klęsk materialnych i przesileń majątkowych, przetrwało kilka burzy politycznych, przetrwało nareszcie wiele zmian różnych mniej lub więcej jemu przychylnych stronnictw» i «jak gdyby złoto z ognia próbiernego wyszło». Lecz złota — kruszcu było znacznie mniej; dochody sięgające 13000 talarów obniżyły się do 6000 i na tym poziomie już pozostały. Było to następstwem nie tylko zubożenia społeczeństwa ale i nieczynności komitetów obwodowych wynikłej z obojętności dla obowiązków publicznych i najgroźniejszej dla Towarzystwa niewiary w zbawienność jego celów u wielu z najmożniejszej i przodującej dotąd w ofiarności warstwy ziemiańskiej. Dlatego w sprawozdaniu z r. 1850/1 przekonywano, że «prawdziwa i gruntowna oświata, jest jedną z najpewniejszych rękojmi przyszłego szczęścia narodu». Później (1853) prezes Hipolit Cegielski wprost wytknął obojętność «tej klasie obywateli, która niegdyś pod silną wolą wielkiego ducha Założyciela Towarzystwo hojnie wspierała» i starał się rozwiać jej obawy przed narostem oświeconych malkontentów.

Szułdrzyński nie zmienił swego stosunku do Towarzystwa i zasiadał nadal w dyrekcji. Składał dywidendę od swego udziału bazarowego na rzecz Pomocy Naukowej i dzięki niemu niewątpliwie powiat czarnkowski

także łożył wiele na polskie potrzeby oświatowe.⁶⁸ Od roku 1855 zastępują go na tem polu synowie Władysław i Zygmunt.

O ich przyszłości i aby byli pożyteczni dla kraju troszczył się bardzo. Z Berlina, gdzie studiowali na uniwersytecie, wyprawił ich w r. 1851 do Drezna i w podróż po południowych Niemczech, dbając by poza wiadomościami prawniczymi posiadali ogólną kulturę i wykształcenie. To też Władysław donosił później ojcu: «Oprócz tych mych fachowych jurystowskich kollegiów — żeby się nie kształcić jedynie tylko jednostronnie — przyjmę w przyszłym tygodniu zacząć się dopiero mające kollegium: Historia polityczna i cywilizacji europejskiej od r. 1789. Przy przyjęciu tego kollegium to szczególnie mam na uwzględnieniu, iżbym się mógł z znaczniejszymi kwestiami socjalnemi, które mianowicie od wyżej oznaczonego czasu na jaw wystąpiły, obznajmić».

Ten starszy syn zapowiadał się świetnie.⁶⁹ Na jego promocję doktorską pod koniec r. 1852 jeździł ojciec do Berlina. Ale przede wszystkim chodziło mu o to, by synów wyrobić na ludzi umiejących czynnie działać, i praktycznie wywiązywać się z zadań ciężących na dobrym obywatelu. Tej swojej trosce dał wyraz pisząc do Władysława (3. III. 1851): «Powtarzam, że niczego wam nie żałuję, co służy do waszego wykształcenia, i że niepotrzebnie sobie skrupułów robicie, reflektuję Cię jednak, abyś zanadto nie oddawał się nauce z poświęceniem zdrowia; taki niemiecki Stubengelehrte na nic się nie

przyda, kiedy te swoje wiadomości zdrowiem okupi, a mnie się wydaje, że Ty się zanadto izolujesz od kolegów i w książkach siedzisz, wzrok jużes utracił, teraz tylko nadweręż zdrowie a będziesz do niczego a przynajmniej nie do użytku dla Twojej Ojczyzny, która zdrowego potrzebuje rozumu». Później gdy Zygmunt prosił ojca by mógł o rok przedłużyć studia, celem złożenia doktoratu – podobnie jak to uczynił poprzednio Władysław – taką od ojca otrzymał odpowiedź: «Spóźniasz powrót Twój do kraju i przejście do praktycznego zawodu. Przecie – tak się spodziewam – musiałeś sobie zrobić zadanie, że po nabyciu form prawnych przez praktykę, przejdziesz do gospodarstwa; że gospodarstwo dobre jest bardzo trudną rzeczą do nabycia potrzebnej znajomości – czego dowodem ciągle przechodzenie jednego po drugim kawała naszej ziemi w obce ręce. Że przy mnie, jeżeli mi Bóg da dłuższe życie, łatwo wam przyjdzie stać się dobrymi gospodarzami, i że tym samym przyjdziecie mi w pomoc».

Zdrowie jego słabsze już aniżeli dawniej nie pozwalało mu prowadzić życia tak czynnego. Trapiony reumatyzmem musiał się leczyć wyjeżdżając często do wód w towarzystwie doktora Nieszczotty, wychowanka Marcinkowskiego. Wszakże aby zwiedzić międzynarodową wystawę przemysłową, udał się w r. 1851 do Anglii. Pilnował też swoich obowiązków poselskich, ceniony przez kolegów sejmowych dla jasności swego umysłu praktycznego. Dla wspólnych więc narad przyzywał go do Berlina regens Janiszewski (26 II 1852): «Szanowny

i Kochany przyjacielu — Lubo mnie list Twój co do powrotu Twego może zaspokoić, pospieszam jednak z drugim. Powodem do tego staje mi się obecne położenie Izby naszej. Stronnictwa bowiem rozstępują się coraz bardziej i gwałtowniej i z obu stron odzywają się głosy zapowiadające jakąś katastrofę. Jeślibyś czytał relację o dyskusji nad wnioskiem Simpsona⁷⁰ w naszej Izbie, nie możesz być w wątpliwości, że to, co piszę jest prawdą. — Co zaś z innej strony wiem, co jest w związku z konferencjami w Dreźnie, więcej mnie jeszcze upoważnia do sądzenia, że przy najmniejszej okoliczności wybuchnie coś takiego, co bądź w jaką stronę bądź Izbę lub ministerstwo na inne stanowisko przenieść musi — jednym słowem będą kwestje, które stanowić mogą o być — albo nie być; i my zatem znajdziemy się w najtrudniejszej pozycji. Kiedy chwila taka nadejdzie nie podobna jest przewidzieć, ale to pewne, że jej się codzień spodziewać należy. Dla tego bardzo Cię usilnie proszę o to, abyś jeszcze przed niedzielą przyjechał, bo Żółtowski wyjechał na obory, Stablewski jeszcze nie wrócił, więc możesz sobie łatwo wystawić, w jakim położeniu znajduje się trzódka nasza i ze względu na nas, nie na Izbę, proszę Cię, abyś wrócił prędzej».

Szułdrzyński zyskiwał coraz większe znaczenie. Miarą jego wpływów było wyrobienie dla Rogoźna bitej drogi. Wyjednał bowiem, na prośbę specjalnej delegacji miasta Rogoźna, zmianę kierunku projektowanej szosy z Poznania do Wągrówca, która według pierwotnego planu miała iść z ominięciem Rogoźna, dawnym

traktem przez Dąbrówkę Kościelną. O potrzebie zmiany pierwotnego planu przekonał wpływowego sąsiada, Niemca, hr. Königsmarka z Oleśnicy, członka komisji dla budowy szosy. — Jako pierwszy deputowany powiatowy zastępował (1852) landrata czarnkowskiego i z tego tytułu obowiązany był towarzyszyć królowi Fryderykowi Wilhelmowi IV w czasie przejazdu jego przez powiat czarnkowski z Obrzycka do Białej.

Szczodry i uczynny zjednał sobie szacunek i przyjaźń u obywateli różnych poglądów i przekonań. Kajetan Morawski z Jurkowa pisał do niego 3 października 1852: «Po długiej przerwie stosunków między nami, po pozbyciu się wysokich godności tyle nieprzyjemnych, które tylko jedną miłą dla nas stroną miały, to jest nasze koleżeństwo, przychodzę dziś do Kochanego Pana z następującą prośbą. Zapewne Kochany Pan słyszałeś o misjach, które jezuita w naszych stronach w tym roku odbyli, które im cholera przerwała. Ksiądz Arcybiskup przeznaczył im na zimę klasztor w Obrze, by na wiosnę znów mogli prace swe rozpocząć, ale klasztor ten zupełnie opuszczony, bez żadnych do mieszkania koniecznych sprzętów; by sprzęty te nabyć, by prezimowanie możliwem uczynić, zajęło się kilka osób zbieraniem na ten cel składki, a ja do nich należąc ośmielam się i do Kochanego Pana z prośbą mą się udać. — O ile mi się zdaje znać Kochanego Pana, to myślę, że nie jesteś przychylnym zakonowi temu; gdybyś poznał, co prędzej czy później nastąpi, bawiących jezuitów w Księżstwie, pewnobyś zdanie swe zmienił; ale mniejsza o przychylność w obecnej chwili

li, są to Polacy gorący, bardzo biedni, z jałmużny żyjący, a widziałem, że takich zawsze hojną ręką obsypałeś, gdy się do Ciebie udali, bez obawy więc i ja z tą prośbą do Ciebie się udaję, zaręczając Ci, że za dobroczyńców oni według swej reguły się modlą, co na Ciebie i dom Twój, Kochany Panie, błogosławieństwo Boże sprowadzi».⁷¹

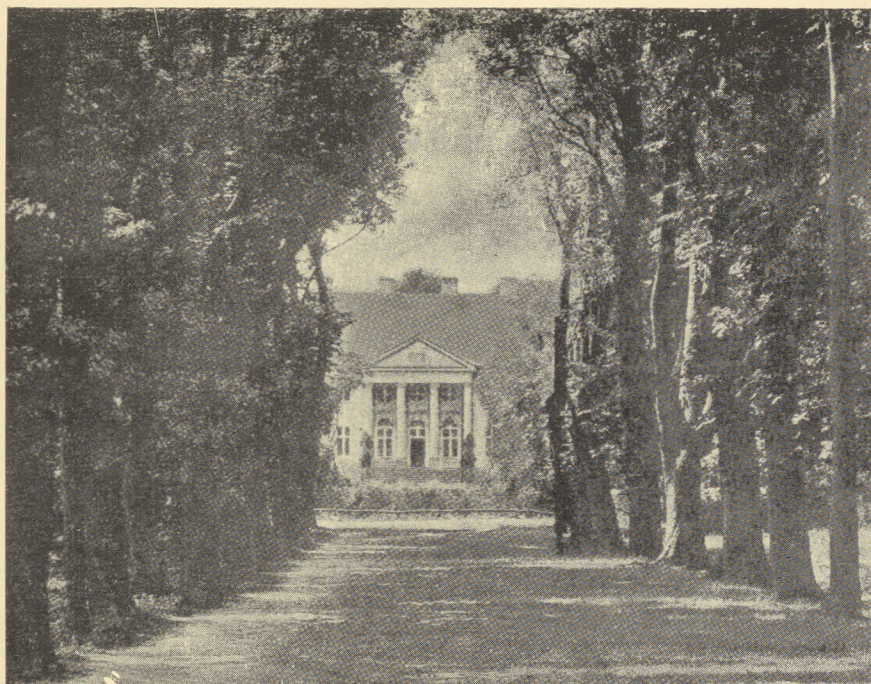
Maciej Mielżyński po śmierci Józefa — Napoleona Czapskiego jesienią 1852 r. zwracał się o pomoc dla pozostałej wdowy. Ta z domu Mielżyńska a rozwiedziona z Karolem Czarneckim panicznie bała się powrotu pierwszego męża, który za zdrożności obyczajowej natury więziony był w Koronowie.⁷² Sprawa szła na ostro jak między oficerami b. wojsk polskich. Pan Maciej chciał w Szuldrzyńskim znaleźć sprzymierzeńca w tej sprawie tragicznie powikłanej, w której ścierały się potężne namiętności i wpływy rodowe. Dlatego zaklinał go na różne sposoby: «Nie mówiąc o własnem, odwołuję się do zaufania, które ś.p. Czapski miał do Ciebie, a które pozostała po nim wdowa zawsze zupełnie podzielała, i rachując na Twoją gotowość niesienia pomocy prosimy Cię o nią i na Twoją dowiedzioną mnie życzliwość i przyjaźń proszę Cię abyś zechciał zjechać... do Smoguleckiej Wsi. — Leon Mielżyński i ja będziemy tam także i mamy wspólnie z Panią Czapską ułożyć plan administracji całego majątku, jako też naradzić się o... stosunku wobec Pana Czarneckiego».⁷³

Bawiąc na kuracji w lecie 1858 r. spotkał się Szuldrzyński w Wiesbaden z generałem Skrzyneckim, bę-

dącym wówczas na służbie belgijskiej, który również przyjechał leczyć się. Nawiązali bliższe stosunki, a towarzyszący Szuldrzyńskiemu syn jego Zygmunt tak przypadł do gustu Skrzyneckiemu, iż często wzywał go do siebie i prosił by mu pomagał załatwiać korespondencję, jako że sam zreumatyzmowany z trudnością mógł pisać. Czytywano i dyskutowano razem świeżo wydane dzieło Thiersa «L'Histoire du Consulat et de l'Empire».⁷⁴

Trzeba było odwracać myśl od smutnych wspomnień bolesnych przeżyć, klęsk ojczystych i rodzinnych. Doznał Szuldrzyński jeszcze u samego schyłku dni swoich strasznego ciosu. Stracił w roku 1857 w jednym dniu troje z młodszej swej dziatwy na dysenterię grasującą w Lubaszu.⁷⁵ Odtąd i zawód publiczny przestał mieć dla niego urok. Zamieszkał na stałe w Siernikach, żeby oddalić się od miejsc niegdyś tak miłych a które zasnuły się świeżą żałobą.

Chociaż pozornie zachował tężyznę i nie był jeszcze stary, myślą już nie wybiegał w przyszłość, ale cofał się w owe lata współpracy z Marcinkowskim. I z tym wspomnieniem, w Poznaniu w murach Bazaru pożegnał się z życiem — 10 lipca 1859 roku.⁷⁶



SIERNIKI

Miejsce zamieszkania Józefa Szuldrzyńskiego w ostatnich latach życia.

Zakład Historyczny
U. M. K.
w Toruniu

PRZYPISY.

1) Według papierów rodzinnych zachowanych w Lubaszu i Siernikach, oraz akt hipotecznych Archiwum Państwowego w Poznaniu, zwłaszcza Sierakowa, Grodziska i Opalenicy, tudzież tradycji przekazanej wnukom Józefa Szułdryńskiego Tadeuszowi, b. senatorowi Rzpltej, i Mieczysławowi, b. wiceprezesowi Ziemstwa. — Por. Motty: *Przechadzki* I. 18, 185, II. 176; Karwowski: *Historia W. Ks. Poznańskiego*, passim.

2) Według wyciągu metrykalnego przyniósł sobie imię Franciszka, które miał jako drugie, ale go nie używał. Datę tę i miejsce urodzenia należy przyjąć stosownie do zapiski w księdze kościelnej, chociaż w paszporcie wystawionym mu w r. 1829 (6. XI.) wiek jego oznaczony na lat 32.

3) W papierach rodzinnych w Lubaszu są wypisy z akt grodzkich, w których występują: « Generosus Adalbertus de Szułdrzyn » — Połock Sign. Inscr. 141 pag. 12-14; « Urodzony Antoni Szułdryński », świadek w procesie Massalskich z Ogińskimi — Wilkomierz 1647 r. Sign. obl. S. 176 pag. 84-87; « Generosus Johannes Szułdryński possesor bonorum villa Chodorówka » — Wilno 1712 Relationes Ins: T. IV. fol. 86; Franciszek Szułdryński, który (1683) przeprowadził działy majątkowe z bratem Kazimierzem rotmistrzem chorągwi pancernej wojewody wileńskiego Jerzego-Karola Hlebowicza. Wieś Szuł-

drzyn «terrae Sandomiriensis» stwierdza wyciąg z Księgi Sumariuszy Metryki Koronnej p. t. «Matricularum Regni Poloniae Sumaria... Pars IV. Sigismundi I regis tempora complectens (1507-1548) Volumen 3 - um».

4) Według «Testimonium Sepulturae» z akt kościelnych we Wrześni: «Generosus Vincentius Szułdrzyński, iuvenis... insperate obiit — Gutowo Wielkie 29 septembris 1829».

5) Wedle tradycji rodzinnej synowie Ignacego i Antoniny z Szułdrzyńskich, Zygmunt i Mieczysław Wendorffowie, właściciele Przebrodów, emigrowali z powodu wypadków rewolucyjnych 1845-6, skompromitowani wystąpieniem A. Malczewskiego.

6) Według zapiski w «Liber mortuorum ecclesiae parochialis Lubaszensis: Anno 1846 die 27 Novembris... obiit Nobilis Dominus Matheus Szułdrzyński, viduus, in villa Lubasz aetatis suae 76 annorum».

7) «Opisanie Polski zebrane przez Józefa Szułdrzyńskiego» 1818 r. — w archiwum rodzinnym w Lubaszu. Korzystałem z wyciągów sporządzonych przez p. Jana Szułdrzyńskiego (który przygotował także inne materiały, co umożliwiło rozszerzenie pierwiastkowego szkicu drukowanego w *Kronice m. Poznania* XVI - 1938). — W aktach gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu sprawdzono, że w latach 1812-18 Szułdrzyński nie był tam zapisany. Zaczem nie kolegował z Marcinkowskim i wielu znakomitymi wychowankami tego zakładu.

8) Dokument ślubu wystawiony w Gutowie 18 maja 1828: «Inter generosum Josephum Szułdrzyński, iuvenem, possessorem bonorum Gutowo, parochiae gutoviensis, et generosam Elisabetham Okulicz, virginem, de Milino, parochiae chrzypcensis, ad contrahendum matrimonium, post factam denuntiationem die 18 mai in ecclesia paroch. gutoviensi coram populo ad di-

vina cengregato — nullum canonicum impedimentum esse per praesentes attestor. Gosecki, commendarius. L. S». — Pod datą 12 maja 1828 zwolnienie od dwu zapowiedzi ślubnych wystawił w zastępstwie arcybiskupa Wolickiego urzędujący w konsystorzu Przyłuski.

9) Wojciech Okulicz i Rozalia z d. Wieland mieli oprócz córki Elżbiety syna Celestyna ożenionego z Suchorzewską z Królestwa i drugą córkę Helenę zamężną za majorem Rostkowskim. W. Okulicz umarł w Golinie 28. VII. 1859 zapisując w testamencie wieś Potarzyce synowi, a Golinę córce Elżbiecie Szułdrzyńskiej. Dobra te wraz z Potarzą, odkupioną przez Szułdrzyńskich, otrzymała później w posagu Józefa Szułdrzyńska zamężna za Pawłem Wyssogota-Zakrzewskim z Turów. — Rozalia Okuliczowa była córką Adalberta Mateusza Wielanda (piszącego się także Wilandt albo Willant), Niemca z pochodzenia, który wedle tradycji «trudniąc się czynnościami bankierskimi» «miał wspomagać znaczniejszemi sumami pieniężnemi powstanie kościuszkowskie.» Był też podobno właścicielem nieruchomości w Warszawie. Wszakże nie wymienia go Wł. Smoleński wśród «*Mieszczanstwa Warszawskiego w końcu wieku XVIII*» ani B(olesław) T(wardowski) w wykazie ofiarodawców na rzecz insurekcji, zestawionym według ówczesnych gazet. Natomiast pewnem jest, że posiadał kamienicę i sklep jubilerski w Poznaniu przy ulicy Szerokiej. — Żona Mateusza — Adalberta z d. Cichoszewiczówna, primo voto Czochroniowa, «chorobą osłabiona, łóżkiem baując się» podyktowała testament 19 grudnia 1811, w którym występuje jako posesorka Kobylnik koło Szamotuł. — Nie tylko pisownia nazwiska ale i imiona w rodzinie Willantów wskazują na postępujący proces asymilacji. Z synów Mateusza — Adalberta starszy nazywał się Johann (ożeniony z Kolską Joanną), młodszy Stanisław. Prócz Rozalji była Tekla zmarła w panieństwie (13 IV. 1812, ale postępowanie spadkowe w r. 1843).

10) *Polski Słownik Biograficzny II.*

11) Miasta Grodzisk i Opalenica, wsie zaciężne: Chrostowo, Młyniewo, Ujazdek, Kobylniki, Doktorowo, Zdrój, Sworzyce, Słocin, Jastrzębniki, Rudniki, Porążyn, Silino i Bukowiec; folwarki Piaski, Zdrój, Słocin, Jastrzębniki, Rudniki, Porążyn, Silino, i Opalenca; hołędry: Słocińskie, Rojewo, Nowa Dąbrowa, Kopackie, Terespotockie, Stara Dąbrowa, Czarne, Albertowskie, Cichogórskie, Konkolewo, Białe, Tronczyńskie, Łęki, Juljanna, Lussowki i Hula.

12) Bratanek generała Kazimierza Onufry Radoński według Żychlińskiego (Złota Księga III. 223) był kapitanem X. pułku huzarów, w aktach tytułowano go pułkownikiem. Według tradycji nie wracał do kraju z obawy przed prześladowaniem. Zapewne i stan jego zdrowia nie był dobry.

13) O stosunku jego do sprawy włościańskiej i dążności do podnoszenia stanu włościańskiego świadczy kontrakt z 1831 r. zawarty z gospodarzem «późniejszym» Bartłojem Kacperskim, który tak uzasadniał prośbę o zwolnienie z ciężarów pańszczyźnianych: «Podupadłem zupełnie na swem gospodarstwie, szczególnie przez nieszczęśliwą utratę inwentarzów swoich, nie będąc więc w stanie moim zadosyć uczynić obowiązkom co do odrobienia pańszczyzny przymuszony jestem doproszać się o wypuszczenie mnie na czynsz roczny w pieniądzech to same gospodarstwo które teraz posiadam». — Otrzymał to o co prosił, albowiem jak głosi kontrakt: «Gospodarz Bartł. Kacperski otrzymuje te same gronta, łąki i pastwiska i ogrody, tudzież budynki gospodarcze w tej obszerności i ilości jakie i dotąd posiadał. Z odrobienia pańszczyzny do dworu tutejszego uwolnionym zostanie...» Jednakowoż zastrzegło sobie «dominium tutejsze dozór nad prowadzeniem gospodarstwa jego», obiecując mu, iż «skoro wspomniany gospodarz odpowiadać będzie zaufaniu w nim co do stosownego prowadzenia gospodarstwa położonego, wtenczas przy tej dzierżawie aż do czasu regulacji zostawionym zostanie, w przeciwnym bowiem razie — z tegoż gospodarstwa zmienionym zostanie».

14) W zbiorach Szuldrzyńskich był przechowywany mundur ze szpadą. Co do urzędowego stroju urzędników intendenty por. *Dyarysz Sejmu z r. 1830-1831 (Źródła do dziejów Polski porozbiorowej) III 667-84.*

15) J. U. Niemcewicz: Pamiętniki z 1830-1831 r. (Kraków 1909/136 i nekrolog *Kuryer Polski* nr. 543 i *Gazeta Warszawska* 160) — Por. także Wacław Tokarz: *Wojna polsko-rosyjska 1830-1831* (Warszawa 1930) 116-7.

16) Podobnie — w roku 1832 — zaspakajał długi po Radońskim w Szwajcarii. — W wykazie wierzyteli Bnińskiego z 24 VI. 1830 po najdokuczliwszym Józefie Żółtowskim, którego pretensja z r. 1827 wynosiła 8.000 talarów, Wojciech Okulicz z 7.333 tal. z tegoż czasu. Sam Szuldrzyński miał do masy spadkowej pretensję 6.463 tal., a nawzajem winien był parę tysięcy złotych «za kupione na aukcji rozmaite objekta».

17) Abraham Simon Cohen, kupiec warszawski, podpisał punktację 27 III, kontrakt 3. IV. Już poprzednio 4. XI. 1832 układał się z nim Szuldrzyński, jako pełnomocnik Marii Anny z ks. Radziwiłłów hr. Bnińskiej.

18) Z jeneralnego wykazu dochodu i rozchodu z kluczów grodziskiego, słocińskiego i jastrzębskiego od 24. IV. 1792 do 24. IV. 1823 wynikało, że wpływy wyniosły 1.282.226 złt. 24 sgr. a wydatki 612.176 złt. 5 sgr. Lata niedoborów były: 1805, 1807, 1813, 1814, 1820-1 i 1822. W tym okresie intabulowali się na dobrach grodziskich i opalenickich jako dzierżawca zastawny Roch Drwęski z wierzytelnością 320.000 złt. i sukcesorzy praw odstąpionych pułkownik Józef Neyman i generał brygady i starosta śremski Józef Niemojewski. Ten ostatni (zastępowany w r. 1807 przez Józefa Kalasantego Szaniawskiego) nabył prawa sukcesorów kollatoryjnych Wojciecha Opalińskiego, mianowicie potomstwa jego siostr Apolinary, żony Wojciecha Gajewskiego, i Wiktorii, poślubionej Krzyszto-

fowi Prusimskiemu. Według zapiski J. Szułdrzyńskiego o tych prawach sukcesyjnych sporządzonej widocznie dla informacji H. Łubieńskiego, ogólna fortuna Opalińskiego była w posiadaniu dwu interesentów, (pomijając małe pretensje Lipskiego) generała Radońskiego i Niemojewskiego. Pierwszy złożył rachunki, więc jego suma 854.053 złt. nie mogła się zmniejszyć, drugi wycinając dęby za parę kroć sto tysięcy wybrał znaczną część swego kapitału. — Te szczegóły, wyjęte ze stosu akt w poznańskim Archiwum Państwowym i z papierów w zbiorach rodzinnych Szułdrzyńskich, dają niejako wyobrażenie, jak trudno było zorientować się w mnóstwie zagadnień związanych z losami fortuny ostatniego z Opalińskich.

19) Jak wynika z listu adw. Martini'ego (Grodzisk 1. 6. 1864), generalnego plenipotentą ówczesnego właściciela dóbr grodziskich Niemca Beyme, nabył także «wszystkie prawa spadkowe i pretensyjne po O. Radońskim od hr. Łubieńskiej i pani v. Scholtz». Procesował go jeden z współsukcesorów po Opalińskim generał - porucznik Strantz z Berlina.

20) 331.198 złt. na hipotecę, chociaż przekazywał i pewne pretensje. W tych sprawach prowadził z Grodziska i tam odbierał korespondencję jeszcze przez kilka lat od mecenasów Ossowskiego i Majewskiego. Dochodził należności teścia i własnych od kasztelanowej Bnińskiej. Miał też (1834) interesa z Hilarym Bnińskim z Ostropola.

21) Swinarscy, dawniej możni, jak świadczą nagrobki w farsze czarnkowskiej, posiadali wówczas jeszcze Dembe w sąsiedztwie Lubasza. Z Miaskowskimi byli spokrewnieni.

22) Kontrakt z r. 1839. «JPan Rutkowski... wykonywać będzie jak najskrupulatniej z przyzwoitą sprężystością wszelkie moje rozporządzenia, i z takowych każdodziennie po ukończeniu wszelkich prac i opręcie inwentarzy złoży ustny rapport... Gospodarstwo tutejsze składające się z 3-ch folwarków, połączo-

ne gorzelnią wymaga pilnego i ciągłego dozoru. Ekonom wystrze-
gać się będzie mitrężenia siły produkcyjnej a mianowicie w
pociągach i ręcznej robociźnie, wypada ile możliwości koncentro-
wać prace, nie przerzucać niepotrzebnie z jednego na drugie
miejsce. — Na regularnym dostatecznym paszeniu zależy do-
bry byt inwentarzy, tak jak od należytej uprawy roli urodzaj;
tego jak najpilniej ekonom dopilnować winien, aby się nie-
ład nie wkraśl. Wymagam od ekonoma naiwiększej akurat-
ności w każdym względzie i energicznego przestrzegania po-
rządku u jego podwładnych. Najwyraźniej zakazuję przecią-
żania bydła roboczego, tak przeładowaniem jak zaciągłą pra-
cą; inwentarz pociągowy powinien mieć należyty wypoczy-
nek»

23) «Uwagi nad projektem nowych pożyczek w listach za-
stawnych poznańskich 3^{1/2} proc.», w których m. in. tak pisał:

«W ogólności: dążeniem zamierzonego rozprzestrzenienia
towarzystwa kredytowego poznańskiego być powinno:

- a) ułatwienie przystępu nowym członkom, nie wymagając nie-
potrzebnie tak wielkich od nich ofiar, jak to § 6 projektu prze-
pisuje,
- b) spłacenie nieumorzonych jeszcze pożyczek 4 procentowych
z ile możliwości najmniejszym uszczerbkiem dłużników, a
tem samym,
- c) przysposobić przejście z dawnej 4 procentowej pożyczki
do nowej 3^{1/2} procentowej. Przez taką operacją dotychczas
stowarzyszeni nie tylko (mniej więcej) jedną czwartą część
umorzoną z pożyczki do rąk swoich by odebrali, ale uma-
rzając odtąd 1^{1/2} procentem, niemal równocześnie z dawną
instytucją z długu by się uіścili.

«Według regulaminu z r. 1821 wolno się z długu uіścić
złożeniem listów zastawnych in natura; środek ten trudnym
jest do wykonania, bo nastęrcza stratę przez wyższy kurs nad
nominalną wartość, a który tem bardziej się podniesie, im wię-
cej z obiegu się usunie listów zastawnych, a lubo § 14 projek-
tu zdaje się modyfikować zasadę wyrzeczoną regulaminu do-

zwalając prosto (to jest nie żąda spłacenia) spłacenie nieumorzonego długu, niweczy jednakże § 1 tegoż projektu całą operacją, kiedy nowe pożyczki ogranicza tylko na właścicieli dóbr nie należących dotąd do towarzystwa kredytowego.

«A zatem w szczególności: § 1 – wypada rozciągnąć nowe pożyczki i na dobra mające dawne listy zastawne, dalej przedłużyć czas przystępu nie tak jak w projekcie do 2-ch ale do 4-ch lat i bez prekluzji z obowiązkiem natomiast zaliczenia zgóry umorzonego po 4-ch latach funduszu...

«§ VIII. – w miejsce wypłacenia dłużnikowi pożyczek w brzęczącej monecie... właściwiej będzie oddać dłużnikowi listy zastawne in natura. Dłużnik jeżeli nie wyda wierzycielowi swemu listów zastawnych al pari, potrafi je korzystniej zastawić lub też zmienić; dyrekcja, która puszczając odrazu znaczne masy listów zastawnych w obieg na większą zaiste narażona będzie stratę».

24) Obawy te wyraził w liście z 27 października 1840 piisanym z Marcinkowa Górnego do jednego z towarzyszków pracy.

25) 18 października 1840 do Karola Stablewskiego (por. J. Zielewicz: *Żywot i zasługi Karola Marcinkowskiego* str. 54.)

26) Według tradycji rodzinnej i rachunków podróży.

27) Mrongowiusz, kaznodzieja ewangelicki, leksykograf i ostatni nauczyciel języka polskiego w gimnazjum gdańskim. *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764-1855*. Księga pamiątkowa. Gdańsk 1933.

28) 5 marca 1841 zmarły Jadwisia i Elżbietka Szuldrzyńskie w Lubaszu. Pan Józef nie wzywał Marcinkowskiego (por. tego itinerarium lekarskie z lat 1835-7) a że sam zapadał w tym czasie, wynika z jego listu z 26 lutego 1836, który zaczął od słów: «przyszedłszy z długiej, ciężkiej choroby do zdrowia».

29) A. M. Skałkowski: *Bazar Poznański*. Zarys stuletnich dziejów (1838-1938). Poznań, 1938, passim.

30) (Dr Zielewicz) Rzut oka na pięćdziesięcioletnie działanie T. P. N. (Poznań 1891) str. 4 i n.

31) Wenn auch das Grossherzogtum Posen in neuerer Zeit in Ackerbau, Industrie und Einführung vieler wohlthätiger Institute mit den übrigen Provinzen des preussischen Staats wetteifert und wenn wir auch diese Fortschritte der Fürsorge und Unterstützung der Regierung, so wie dem Gemeinsinn unserer Einwohner zu danken haben, so drängt sich uns, indem wir dem ferneren Wachsthum aller dieser Zweige des gemeinen Wohles die gehörige Aufmerksamkeit widmen, dennoch der Wunsch auf, in Allem dem nach Erreichung einer möglichen Vollkommenheit zu streben.

32) Prócz składki rocznej 40 talarówłożył na cele Towarzystwa opiekując się młodzieżą. I tak np. organista z Gostynia Ignacy Gembalski dziękował mu (17 kwietnia 1844), że jego synowi, któremu dla niewystarczających postępów odjęte zostało «dobrodziejstwo wspórki», «raczył dać utrzymanie na niejakiś czas, dopóki się nie poprawi». Opiekował się Henrykiem Retzlaffem, którego umieścił na naukę u majstra ciesielskiego Krzyżanowskiego. (ob. *Kronikę m. Poznania XVI* (r. 1938) str. 31-4). — Jako «datek z należitości komisyjnych ziemskich» przekazał Towarzystwu Pomocy Naukowej w roku 1845 sumę 118 talarów 20 srebrnych groszy, jak świadczy kwit z 13 XII t. r. Z niego dowiadujemy się też, że Szuldrzyński jeździł «w przedmiocie oszacowania dóbr Wysiny, Krócz, Iwno i Gembice».

33) Por. Karwowski: *Historia W. Ks. Poznańskiego I* 324-5.

34) Por. *Kronika m. Poznania XVI* (r. 1938) str. 35.

35) Wł. Wężyk donosił o tem Szuldrzyńskiemu listem z Po-

znania 8 lipca 1843, zapraszając zarazem na posiedzenie «kompletu opieki» 15 t. m. i «uprzedzając go, że żywotna kwestja którą traktować mamy, wymaga nieodzownie i koniecznie bytności Pańskiej». Dodawał też, «że sesja z dnia 15-go zostawi nam więcej wolności w następnych dwóch miesiącach i oszczędzi konieczności częstszego zbierania się w komplecie letnią porą». Por, Karwowski I 304.

W archiwum rodzinnym w Lubaszu wspomniany *Projekt sceny amatorskiej*:

Poznań d. 4 marca 1844.

Teatr amatorski dobrze prowadzony ze wszech miar ważniejsze rodzi skutki niżeli teatr aktorski. Najważniejszym oczywiście skutkiem jest dochód na dobro publiczne a nie na korzyść prywatną jak przy zwykłym teatrze aktorskim. Dom Ochrony i opieka nad biednymi dziećmi do szkółek elementarnych dla niedostatku rodziców uczęszczać nie mogącymi, a jako przed rokiem dziesiątym wieku swego do wsparcia przez Tow. Nauk. Pom., wedle ustaw tegoż Towarzystwa jeszcze niekwalifikującym się, są instytucjami uzupełniającymi opiekę Tow. N. P. nad pokoleniem nowo podrastającym, a potąd stałych dochodów nie mają żadnych. Pójść im w pomoc urządzaniem stałego ile możności teatru lubowniczego na ich korzyść — postanowiło grono osób do kierowania sprawą teatru przez zaufanie publiczne powołane. Że zaś na pokrycie wydatków stałych przy teatrze, na każdy wypadek, potrzebny będzie fundusz gotowy, któryby w czasie pomyślnego powodzenia teatru mógł być obracany na zakupywanie biletów dla biedniejszej klasy rzemieślników celujących dobrem prowadzeniem się i pilnością między rówieśnikami swoimi — przeto wzywa się niniejszem gorliwych obywateli do poparcia tak zbawiennego celu choćby ofiarą pieniężną w sumie tal. 5.

Opieka w sprawie teatru narodowego.

Rymarkiewicz Marcinkowski M. Mielżyński Szuldrzyński.

Na dom ochrony dają talarów dziesięć i dziesięć to dwadzieścia H. Skórzewski
Dają tal. szesnaście 16 — Biegański.

Henryk Dzieduszycki sto tal.

36) Por. Stefan Kieniewicz: *Spółceństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 roku* (Warszawa 1935) str. 33 i n. — Szuldrzyński razem z Jędrzejem Moraczewskim i Marianem Twardowskim z Kobylnik opracował projekt statutu nowej instytucji i uzasadniał jej konieczność. Świadczy o tem następujący list Twardowskiego do Szuldrzyńskiego pisany w Poznaniu 11 maja 1839 r.: « . . . Przekonany będąc, że rzecz Pana najwięcej zajmuje, Panu najwięcej jest winną, czuję być obowiązkiem, oznajmić Go z obecnym jej położeniem. Nad zupełnym przerobieniem i przelaniem pisma w kształt, który mu musiał być nadanym, mieliśmy dni 2 przez poniedziałek i wtorek . . . do czynienia. Znaczne pomyłki, które się w pojedynczych paragrafach, słowach znalazły, zostały poprawione. Ów sławny paragraf — dziełko Pańskie — odebrał i inne imię (numer) i brzmienie. Byleby tylko odpowiedział zupełnie myśli Pańskiej. Nie mam już przed sobą egzemplarza polskiego według ostatecznej redakcji, a tak w końcu kładę tylko tekst niemiecki. — We środę przybyliśmy tu z p. Jędrzejem i oddali rękopisma P. Wojkowskiemu. Cenzura zwróciła je dopiero w piątek. Musiałem jeszcze chodzić do P. Naczelnego Prezesa i poszukiwać jego zezwolenia na napis, który na koniec tak został ułożony: «Projekt zur Errichtung einer Landbank in Posen». Napis polski jest następujący: «Wykład pomysłu do utworzenia Banku Ziemińskiego w Poznaniu». Druk wczoraj rozpoczęty i wszystko ma być w czwartek ukończone. Zdarzyło mi się mówić z kilku żydami wyższego rzędu. Oczywiście u nich jest obawa być wystawionemi na postradanie dotychczasowych zarobków. Perswadowałem już wystawiając zdanie Fränkla w Warszawie, o którym Pan wspominałeś; lecz nie potrafiłem ich przekonać. Dowiedziałem się też od nich wieści, wedle której pan Bielefeld, Kommerzienrath, już jest uważany za dyrektora Banku!! Niemogłem się wstrzymać od najmocniejszego protestowania. Od jednego członka Komissji Generalnej słyszałem wczoraj, że w Saksonii już został utworzony instytut, który czynsze włościańskie umarza. Jedno z pism czasowych — bodaj Kammeral - Zeitung zawiera o nim wiadomość wywodną. Nie mam już dzisiaj czasu po-

szukać tego pisma, a wyjechać dziś koniecznie muszę».

W dziesięć dni później (21. V) Twardowski donosił z Kobylnik: «W sobotę pisano mi z Poznania: że druk projektu naszego miał być właśnie ukończonym. P. Wojkowski chciał dla mnie przywieść kilka egzemplarzy do Zielądkowa, lecz że tam być nie mogłem, więc dotąd żadnego nie odebrałem, nie widziałem. Ale to i tak cała nasza praca będzie pewno nadaremna, a wszelka nadzieja płonna».

37) Dalsze ważniejsze paragrafy projektowanego statutu są następujące :

§ 2. Zasoby banku pochodziłyby:

a) ze składek od członków Tow. Kred. Poznańskiego... najniżej na 2% wartości dóbr... w ośmiu półrocznych... ratach...

b) ze składek także 2% właścicieli dóbr nienależących do Tow. Kred. Pozn. według podanej wartości dóbr przez samych właścicieli...

c) z równych składek członków Tow. Kred. zachodnio-pruskiego z ich dóbr w W. X. Poznańskim...

d) z $\frac{1}{4}$ części obligów bankowych.. przy wypłaceniu pożyczek na dobra ziemskie w której miejsce pożyczający dostałby akcje bankowe...

e) ... pewnej części dywidendy;

f) z kapitału.. od Rządu spodziewanego...

g) ... 500 akcji po 250 talarów... Liczba ta akcji mogłaby być jeszcze o 1000 zwiększona.

§ 3. Bank powinienby się rozwiązać w ostatnim terminie dokonanej amortyzacji czynszów włościańskich.

§ 4. Bank ma mieć prawa publicznej uprzywilejowanej korporacji.

§ 10. Nadzór rządowy Banku zostawałby przy Ministrze Spraw wewnętrznych; dozór zaś przy Naczelnym Prezesie W. X. Poznańskiego.

§ 13. Każdy właściciel dóbr ziemskich w W. X. P., skoro od Banku zaciągnie na swoje dobra pożyczkę, ma zostać członkiem Banku.

§ 15. Każdy nabywca akcji bankowej... miałby udział w walnych zebraniach i mógłby być obrany na członka komitetu lub dyrekcji.

§ 31. Bank mógłby przyjmować i uskuteczniać komisa handlowe wszelkiego rodzaju a to za dostateczną rękojmią.

§ 34. Bank nie mógłby podejmować innych spekulacyj handlowych ani zakładać rękodzielni, jednakże powinno mu być wolno przychodzić w pomoc wszelkim przedsięwzięciom w prowincji przez udzielanie pożyczek za dostateczną rękojmią.

§ 40. Obligi bankowe włościańskie w stosunku ich właściwego funduszu amortyzacyjnego byłyby tylko raz w rok, mianowicie dnia 16 stycznia losowane, następnie wywołane, a w pół roku, mianowicie 16 lipca, podług wartości nominalnej wypłacone i unieważnione.

§ 42. Każdy właściciel dóbr ziemskich mógłby zaciągnąć pożyczkę bankową i to:

a) na dobra należące do Tow. Kred. Pozn. do wysokości umorzonych listów zastawnych, jakaby się okazała na czas pierwszej wersury w rok od daty zatwierdzenia Banku przez rząd;

b) na dobra, na które z Tow. Kr. Poznańskiego nie dobrał listów zastawnych, a to do połowy wartości..

c) na dobra, które do Tow. Kr. Poznańskiego nie przystąpiły... lecz mają wszelkie kwalifikacje do przystąpienia...

§ 43. Bank wystawiałby właścicielowi dóbr obligi bankowe ziemskie niewypowiedziane...

§ 44. Obligi bankowe wystawioneby były na okaziciela z wymienieniem dóbr na których ciążą, zapisane do właściwej księgi hipotecznej, *pari iure*, a gdyby dobra były już obciążone listami zastawnymi Towarzystwa Kredytowego, natenczas bezpośrednio za nimi i z prawem posuwania się w miarę ciągle umarzających się tychże listów...

§ 45. Zaciągający na dobra swoje obligi bankowe ziemskie miałby obowiązek płacenia corocznie po 5 procentu w dwóch ratach...

§ 46. Z opłaconych rocznie procentów $3\frac{1}{2}$ przeznaczoneby

być powinny na opłacenie prowizji od obligów bankowych, $1\frac{3}{8}$ na umorzenie, a $\frac{1}{8}$ na koszta administracyjne.

§ 47. Każdy zaciągający pożyczkę na dobra ziemskie dostałby tylko $\frac{3}{4}$... w obligach bankowych ziemskich, a $\frac{1}{4}$... w akcjach bankowych... w nominalnej wartości.

§ 51. Przystępowanie właścicieli dóbr do pożyczek podług przepisów powyższych mogłoby mieć miejsce tylko w ciągu lat czterech od zatwierdzenia przez rząd banku, a przez następne lata jedynie za opłaceniem ubiegłej amortyzacji.

§ 52. Bank ziemski z każdą gminą lub jej $\frac{2}{3}$, albo w miarę okoliczności i z mniejszą częścią osad, za żądaniem dziedzica, a bez wkładania obowiązków na wyłączających się włościan, mógłby wchodzić w umowy podług zasad poniżej wyłożonych.

§ 53. Dziedzic i włościanie za porozumieniem się z wierzycielami hipotecznymi... mogliby się do banku zgłosić piśmieniem, dołączając reces prawomocny w oryginale, jako dowód niewątpliwy wysokości i pewności czynszów. Powinniby złożyć także wykazy hipoteczne, równie dóbr ziemskich jak i posiadłości włościańskich, w dowód, że czynsze na posiadłościach i przy dobrach intabulowane.

§ 54. Czynsz powinien się kapitalizować stosownie do przepisów prawami krajowemi objętych, to jest z czterech procentu czyli przez mnożnik dwadzieścia i pięć, chyba żeby reces inaczey stanowił.

§ 55. Dziedzic wystawiłby cesją czynszów na rzecz Banku w hipotece dóbr ziemskich zapisać się mającą i to z poddaniem się warunkom niniejszych przepisów, a włościanie przyjęliby obowiązki płacenia do Banku zwykłego czynszu, będącego teraz prowizją od kapitału wydanego dziedzicowi w obligacjach włościańskich, z której prowizji liczyłoby się rocznie $3\frac{1}{2}$ na opłatę kuponów, $\frac{1}{8}$ na koszta, a reszta na amortyzację, któraby była inna dla czynszów kapitalizowanych z czterech, i inna dla kapitalizowanych z pięciu procentu.

§ 56. Jako walutę czynszów Bank wystawiłby obligi włościańskie z kuponami $3\frac{1}{2}\%$, któreby były hipotekowane pariture na posiadłościach włościańskich.....

§ 57. Obligi włościańskie powinny być wystawione na talarów 10, 20, 50, 100 i 200.

§ 58. Czysznz na rachunek Banku powinienby być corocznie składany... od 11. do 20. listopada w kasach powiatowych...

§ 62. Gdyby włościanie pomimo egzekucji administracyjnej przez rok nie uiszczali się... wolnoby było Bankowi wziąć się do wszelkich kroków sądowych...

§ 69. W miarę właściwego funduszu amortyzacyjnego następowałoby losowanie, wywołanie, spłacenie i unieważnienie obligów bankowych włościańskich...

§ 71. Włościanie z powodu gradobicia, ognia i pomoru bydła mogliby żądać dylacji rocznej na opłatę czynszu.

§ 72. Należałoby zastrzec, iż gdyby w W. X. Pozn. miały powstać asekuracje na zgorzenie ruchomości, gradobicie i od pomoru bydła; a były dla włościan dostępne natenczas — umarżający czynsze w Banku... wszyscy do tej asekuracji przystąpić winni... Przyjęto przez podpisanych, do projektu przystępujących.

Poznań, dnia 10 czerwca 1839.

Baranowski, Białobłocki, Bieczyński Tad., Bogusławski Ludwik, Bojanowski, Braun, Brodnicki, Brzeżański, Bussmann, Chłapowski, Chłapowski Stanisł., Chodacki, Cunow, Dąbrowski Bronisław, Drwęski Tom., Grabowski Józef, Grätz F. W., Gorzeński Hieronim, Guttry A., Hulewicz Józef, Kaczkowski, Koczorowski Tertulian, Kalksztein W., Kamiński z Gulczewa, Koczorowski, Koszutski Franciszek, Koszutski Nepomucen, Kwilecki Arsen, Kwilecki Leonard, Krzyżanowski Józef, Kurnatowski, Lipski J., Lipski Wojciech, Loga, Łubieński Ignacy, Łubieński, Mielecki Prot, Mielżyński Maciej, Morawski Józef, Morawski Teofil, Morawski W., Moraczewski, Mycielski Józef, Mycielski T., Okulicz, Opitz, Paliszewski, Plater, Poniński, Potworowski, Powelski Stanisław, Przyłuski, Radoliński Jan, Rudnicki Antoni, Senator B., Skarżyński M., Skarżyński A., Skórzewski Arnold, Skórzewski Lew, Skórzewski, Sierakowski, Szczeniecki T., Szczeniecki J., Szczeniecki Antoni, Szuldrzyński, Stablewski, Święcicki Wiktor, Swinarski Emil, Swinarski Ig-

nacy, Sypniewski, Träger Jakub, Turno, Twardowski M., Unrug Henryk, Węgierski, Wierzbiński, Witkowski M., Wołowicz, Woykowski, Zeydlitz, Zippert L., Żółtowski Adam, Żółtowski Stanisław.

38) Dalsze uwagi Szuldrzyńskiego na marginesie «Wykładu pomysłu» są następujące (prawdopodobnie i wypowiedziane na zebraniu konstytucyjnym):

«Projekt na czas trwania banku i obok głównego celu rozszerza jeszcze działania bankowe:

«1^o na operacje procent przynoszące, łącząc w sobie instytucją domów wekslowych, fantowych, depozytowych, asserwacyjnych, spedycyjnych, tudzież dawanie zwyczajnych pożyczek, idąc w pomoc przemysłowi (§ 42–34),

2^o na pożyczki dawane w obligach amortyzujących się na dobra ziemskie (§ 42–51).

«Co do operacji bankowych, możnaby zarzucić, że bank wystawiając się na ryzyko zysku lub straty, naraża główny cel swój. Temu wszakże zagrażają ustawy. Przecięta jest sposobność wszelkim spekulacjom, mocą których mógłby bank namnożyć papierów kredytowych, i nie być w stanie ich realizowania. Zagrodenia te są następujące:

1) nie wolno, bankowi weksli na siebie wystawiać (§ 5),

2) nie wolno zakładać rękodzielni ani podejmować spekulacji handlowych (§ 34),

3) nie wolno skupować papierów rządowych pożyczkowych (§ 33),

4) zabezpiecza się wszędzie indziej fantem lub hipoteką,

5) nie może przyjąć w położenie umniejszenia funduszu zakładowego, bo akcje nie są wypowiedziane (§ 21).

«Tak więc bank stawiając zupełne bezpieczeństwo operacjom swoim odbierze przez nie wielorakie korzyści i dla siebie i dla prowincji

a) ratuje mieszkańców od ździerstwa i lichwy,

b) chroni ich od strat, z koniecznej sprzedaży za tanią cenę, wynikających,

- c) podnosi handel, rolnictwo, rzemiosło i przemysł,
- d) porusza i ułatwia obieg kapitałów,
- e) zyskuje (korzyści)... które... powstaną z koncentracji kapitałów, znaczne akcjonariuszom gwarantuje dywidendy,
- f) tą materialną korzyścią liczbę akcjonariuszów zwiększa, i projekt jako i cel banku do wykonania łatwiejszego przywodzi.

«Co do pożyczek amortyzacyjnych na dobra ziemskie, które bank podejmuje jest to właściwie kanał, którym bank puszczać będzie mógł w obieg obligi swoje i akcje; i z tego to względu i ten wydział czynności jego staje się potrzebnym i tylko tym sposobem tak główny cel banku jako i inne jego operacje, korzystnie uskutecznionemi być mogą.

«Bank przyjmuje tu po większej części zasady istniejącego już Tow. Kredyt. Pozn. i dlatego ma gwarancją hipoteczną. Sama zaś rzecz, to jest mobilizowanie kapitałów nieruchomości przez kapitały ruchome, jakimi są listy zastawne albowi bankowe obligi, jest rzeczą zbyt poleconą przez naszą ekonomią polityczną, jak żeby tu jej korzyści rozbierać potrzeba było. Że się tem dopomoże prowincji, że się podniesie rolnictwo, majątki poratują i utrzymają, dowiodła instytucja kredytowa.

«To jedno chyba możeby Rząd miał na uwadze, że zarzucenie kraju prowincjonalnymi papierami mogłoby zły wpływ wyrzucić na kredyt ogólny, żeby papiery spadły, tudzież że przy trudniejszej kontroli, nastęrcza się łatwość fałszowania papierów.

«Bank Pomorski przecież tych niedogodności z sobą nie przyniósł, a prowincja nasza obrana z wszelkich zapomóg do przemysłu i handlu; uboga, acz w położeniu tak urodzajnem, niższa w zamożności od innych prowincyj państwa, w równej nie ledwie jest potrzebie instytucji bankowej, jak była Pomerania, mianowicie uchyla się te niedogodności, że według § 63 znaczna ilość papierów bankowych na zakrycie procentu przypadającego Tow. Kred. złożona będzie w asserwacyi tegoż Towarzystwa; a o ileby w kurs wchodziły, o tyle toć już będzie wylosowanych obligów; że najwyższy nadzór i dozór

zostawiony przy rządzie (§ 10), osłoni bank w projekcie będący pomocą i nada bezpieczeństwo; że wysokość listów zastawnych W. X. Pozn. daje rękojmią, iż i do banku wnoszone będą regularnie procenta, i że obligi jego nie spadną; że cała instytucja jest tylko do czasu wywołana czasową potrzebą kraju. Będzie ona doświadczeniem rządowi samemu, jak prosperują i jakie korzyści lub niedogodności niosą podobne banki. Cel nakoniec, to jest że włościanie nie płacąc nic nadto co teraz czynszu płacą, w końcu lat kilkudziesiąt zupełnie będą od niego wolni, i dziedzice spłaceni, cel ten tak jest piękny, iż mało niedogodności, gdyby istotnie stąd wyniknąć miały, nie mogą iść w porównanie z widocznymi korzyściami».

39) *Towarzystwo ku wzniesieniu oświaty i lepszemu bytu pomiędzy ludem wiejskim w W. X. Poznańskim.*

Cel i środki ku osiągnięciu onego.

W każdym bliźnim naszym, którego los pod względem oświaty i bytu materialnego niżej od nas samych pozostawił, uważać winniśmy brata wiekiem młodszego, któremu i radą i uczynkiem przyjść w pomoc świętą mamy powinność, zastępując niejako sierotom rodziców. Właściciele, dzierżawcy, księża i nauczyciele po wsiach są żywymi drogami wprowadzania cywilizacji i oświaty socjalnej pomiędzy lud wiejski. To wielkie powołanie wkłada na nich wielkie obowiązki, od których pełnienia żaden uchylać się nie powinien. Pełnienie tych obowiązków stanowi opiekę nad ludem, która obejmować musi:

1. wychowanie tak moralne jak naukowe,
2. pieczołowitość około zdrowia,
3. staranie o polepszenie wewnętrznego zarządu gospodarstwa,
4. stosunki rodzin i całych gmin,
5. stosunek panów do urzędników, służebnych i komorników po wsiach.

I. Wychowanie dzieci.

§ 1. Urządzenie sal ochrony, mianowicie w czasach, w których dla nawału pracy dzieci w domach bez dozoru zostają.

§ 2. Ścisłe dozorowanie, aby dzieci regularnie odwiedzały szkołki wiejskie i uprzątnienie zawad, które temuż odwiedzeniu stawają na przeszkodzie.

§ 3. Znoszenie się z nauczycielem i księdzem pod względem dozoru szkolnego, mianowicie baczenie na to, aby dzieci z należytą korzyścią szkoły odwiedzały.

§ 4. W spieraniu urzędnika czytelni wiejskich.

§ 5. Mieć szczególniejszą bacność na młodź szkolną talentem i pilnością odznaczającą się, aby ją wcześniej Towarzystwu Naukowej Pomocy polecać.

II. Pieczołowitość około zdrowia.

§ 6. Na przypadek choroby, jak najspieszniejsze uwiadomienie o niej nastąpić powinno, gdyż ociąganie się z niesieniem wczesnej pomocy takową najczęściej bezskuteczną czyni.

§ 7. Gdzie według danych w tej mierze przepisów leczenie domowe jest niedostateczne, powinnością jest naszą nawet na koszt nasz wezwać rady lekarza i dostawić przepisane środki.

§ 8. Odwiedzanie i pocieszanie cierpiących, dostarczanie stosownych pokarmów uzupełni resztę troskliwości względem chorych.

III. Staranie o polepszenie wewnętrznego zarządu gospodarstwa.

§ 9. Baczenie na to, aby pomieszkania były zdrowe, porządne, wewnątrz czyste, jasne, na zimę dobrze opatrzone.

§ 10. Gospodyniom dać wskazówkę do lepszego prowadzenia gospodarstwa.

§ 11. Gospodarzy obeznawać z wszystkimi sposobami, za pomocą których przy ułatwieniu pracy większe korzyści z roli otrzymywać mogą, dawać rady względem chowu, utrzymania i polepszenia inwentarza, względem ciągnięcia z niego lepszych korzyści, przestrzegać, aby płodów za niskie ceny nie marnowali

i zachęcać do zakładania sadów i ogrodów naokoło domów.

IV. Stosunki rodzin i całych gmin.

§ 12. Moralność, trzeźwość, pilność i pracowitość są podstawami szczęścia socjalnego i domowego. Dlatego żadnej nie pomijać sposobności, którą do tych cnót zachęcać i w nich lud utrzymywać możemy. Dobry przykład i zdrowa nauka często powtarzana są do tego najpoważniejszymi środkami.

§ 13. Utrzymywać dobre porozumienie się pomiędzy rodzinami jednej i tej samej lub rozmaitych gmin załatwiając spory, które do niepotrzebnych kłótni i szkodliwych procesów prowadzić mogą, osłabiać wpływ pokątnych doradców, którzy na własną korzyść niszczą lud wiejski. Być chętnym na usługi w załatwianiu interesów z władzami tak sądowymi jak administracyjnymi.

§ 14. Do tem silniejszego utwierdzenia harmonii w życiu wiejskiem nie mało posłuży dbanie o utrzymywanie zwyczajów i obyczajów ludowych przez urządzenie i branie udziału w zabawach i uctach zwyczajem uświęconych, od których się właściciel wsi, ksiądz i nauczyciel, tudzież zarządcy administracyjni nigdy wyłączać nie powinni, mając przedewszystkiem pieczę, aby przy nich nieskażoność obyczajów zachowaną została.

§ 15. Składki przez członków dawane stanowią fundusz, który w przypadku niezasłużonego nieszczęścia pomiędzy ludem wiejskim obracany będzie na stosowne wsparcie, do którego przecież tylko moralni i dobrze prowadzący się mogą mieć prawo.

V. Stosunek panów do urzędników, służebnych i komorników po wsiach.

§ 16. Postępowanie panów względem podrzędnych powinno być naznaczone poważaniem godności człowieka i sumienną rzetelnością uiszczania się z zaciągnionych względem nich zobowiązań.

§ 17. Obok takowego postępowania konieczną jest potrzebą, aby panowie dozór swój rozciągali na moralne prowadze-

nie się tak nazwanej służby dworskiej i urzędników gospodarskich i stosownem zatrudnieniem zajmowali ich czas wolny, który najczęściej próżnowaniem przepędzany staje się źródłem rozwiązłości i zepsucia.

§ 18. Położenie komorników i czeladzi szczególnie się pieczy panów porucza. Mianowicie ich wynagrodzenie odpowiadać powinno włożonym na nich obowiązkom i przynajmniej postawić ich w możności wyżywienia i odziewania siebie i swych familii i moralnego wychowania dzieci.

Organizacja Towarzystwa.

I. O członkach.

§ 1. Członkiem Towarzystwa może być każdy, komu dopięcie celu nieobojętną jest rzeczą, choćby z ludem wiejskim w bezpośrednim nie stał połączeniu.

§ 2. Każdy członek składać będzie rocznie najmniej talarów 5, która to składka na ręce osobnego kasjera dawana stanowić ma fundusz na wsparcia przeznaczony.

§ 3. Członkowie, którzy mają bezpośrednią styczność z ludem wiejskim, mianowicie właściciele, dzierżawcy, zarządcy w ogóle urzędnicy gospodarczy, księża i nauczyciele mają za święty obowiązek stosować się do przepisów ku osiągnięciu celu Towarzystwa zebranych i one jak najsumienniejszym wypełniać.

§ 4. Członek niedopełniający przyjętych na siebie obowiązków po dokładnym rozpoznaniu niechęci i obojętności w Komitecie i powtórzonym napomnieniu ze strony dyirekcji, jeżeli się nie poprawi, na zawsze z Towarzystwa wykreślonym zostanie.

II. O Komitecie powiatowym.

§ 5. Gdzie w powiecie dziesięć członków przystąpi do Towarzystwa, tam się zawiązuje komitet złożony z trzech osób, większością głosów wybranych; gdzie mniej członków, powiat taki przystępuje do sąsiedniego.

§ 6. Obowiązkiem komitetu jest czuwać nad tem, aby członkowie w pełnieniu obowiązków nie ustawali, niedbałych upominać a w razie obstawania przy nieczynności donosić dyirekcji.

Szczegółowe działanie swe komitet każdy stosownie do miejscowości dowolnie urządzi.

§ 7. Komitet co pół roku zdaje sprawę dyrekcji ze swoich czynności i o skuteczności działania Towarzystwa w jego powiecie donosi.

§ 8. W razie nieszczęść wymagających wsparcia z strony Towarzystwa komitet niezwłocznie z wyłożeniem wypadku zgłasza się do dyrekcji.

§ 9. Do obowiązku komitetu należy pomnażać i liczbę członków i fundusze Towarzystwa.

III. O dyrekcji i walnym zebraniu.

§ 10. Walne zgromadzenie odbywające się co rok na ś. Jan w Poznaniu składa się z wszystkich członków Towarzystwa i wybiera co rok nową dyрекcję złożoną z pięciu członków, z których trzech stanowi komplet. Ci między sobą czynności wedle upodobania podzielą. Jeden z członków dyrekcji będzie kasjerem a drugi sekretarzem.

§ 11. Obowiązkiem dyrekcji jest znosić się z komitetami obmyślać sposoby ku rozszerzeniu i ulepszeniu Towarzystwa, zdawać obszernie sprawozdania z wszystkich czynności na walnym zebraniu.

§ 12. Rozdzielanie funduszy według potrzeby poprzednimi paragrafami objętej, upominanie i wykreślenie opieszłych członków także do dyrekcji należy.

Dla oznaczenia daty (w przybliżeniu) kiedy poczęła się ta inicjatywa pomocne są akty archiwum Lipskich w Lewkowie. Dr. Witold Jakóbczyk znalazł tam tenże projekt, a także Jędrzeja Moraczewskiego «Towarzystwa polepszenia stanu włościańskiego» z 27 czerwca 1841 i pozostający (zdaje się) w związku list Marcinkowskiego z 23 kwietnia 1844 (zob. *Roczniki Historyczne* 1938).

40) Dr J. Zielewicz: *Żywot i zasługi K. Marcinkowskiego*. 80.

41) A. M. Skalkowski: *Bazar Poznański* str. 55.

42) *Polski Słownik Biograficzny* III.

43) Druk ten ma datę 26 października 1846.

44) 10 listopada; upraszano Sułdrzyńskiego «aby raczył przybyć z pewnością».

45) (Junker von Ober – Conreuth) Im Polen – Aufruhr 1846 – 1858. Aus den Papieren eines Landrats (Gotha 1898) str. 63-4, 77-82, 89-93, 96-121, 228.

46) Był w obozie powstańców pod Obiezierzem.

47) *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego* II 32.

48) Kieniewicz: *Spółczeństwo pol. w powstaniu pozn. 1848 roku*, 216.

49) H. Szuman: *Luźne kartki z wspomnień życia własnego* (Poznań 1898) str. 51.

W *Gazecie Polskiej* notowane były (2 i 23 VI. 1848) napady i rewizje skierowane przeciw ludziom bliskim Sułdrzyńskiemu, jak ks. Tafelski z Chodzieży i Emil Swinarski, tak więc i powrót do Lubasza nie był całkiem bezpieczny i może wypadło czas jakiś przeczekać w Poznaniu.

50) «Wydrukowali Bracia Unger w Berlinie». Podpisali: Ks. Richter, kanonik katedralny chełmiński; ks. Bażyński, proboszcz lwówecki; ks. Blokhagen dziekan olsztyński; ks. Klingenberg, dziekan lubawski; ks. Pomieczynski, proboszcz subkowski; ks. Prus, dziekan sztumski; ks. Schulz, proboszcz lichnowski; ks. Skiba, proboszcz rumski; ks. Stefanowicz, dziekan krobski; ks. Strybel, proboszcz grabowski; ks. Szafranek, proboszcz bytomski w Górnym Śląsku; ks. Taszarski, proboszcz kolegiaty i parafii szamotulskiej. — Było przewidziane, że «każdy proboszcz porozumiałwszy się ze swymi parafiana-

mi napisze (w języku, w jakim lud mówi) stosowną protestację». «Protestację taką przez Rządcę kościoła i, jeżeli można, przez wszystkich parafian podpisaną» miano skierować do jednego z pomienionych deputowanych.

51) «Zawiadomienie do wszystkich osób, którym zawiązywanie Ligi polskiej po powiatach poleconem zostało» (litogr.) datowane w Berlinie 6 IX. 1848 a podpisane imieniem Dyrekcji Głównej przez W. Lipskiego, ks. kan. Rychtera, Piotrowskiego, Libelta i Pokrzywnickiego. — W papierach Szuldrzyńskiego także odezwa skierowana do Zgromadzenia Narodowego przez Verein zur Wahrung der Interessen der Kreisstadt Czarnikau an der Netze 14 listopada 1848 a zwracająca się przeciw «reakcji».

52) Odezwa drukowana w Poznaniu ale datowana w Berlinie 7 XII. 1848, po rozwiązaniu Izby i ogłoszeniu konstytucji. Jej egzemplarze przesłane zostały pod adresem Szuldrzyńskiego i Laskowskiego (w Kruszewie pod Czarnkowem) «z polecenia» ks. Janiszewskiego i Libelta, którzy od 10 grudnia działają z Poznania, gdzie powstaje «Rada wyborcza» czyli «Komitet oborczy», którego apel (pisany) 1 stycznia 1849.

53) Dwa tylko fakta mógł przytoczyć. Lubasz mając dusz katolickich 862 a żydowskich i niemieckich około 200, a zatem przeszło tysiąc ludności, powinien był wybrać 4 wyborców, tymczasem landrat nakazał i pozwolił tylko dwu. W jednym z obwodów wójtostwa powiatu czarnkowskiego przy 7255 duszach zamiast 29 wyborców przez niewłaściwe przyłączenie jednej wsi do drugiej wybrano 22. — Z przebiegu wyborów prawdopodobnie dla złożenia sprawozdania Lidze spisał sobie Szuldrzyński następujące notatki:

«1 — Stróż wiejski lubaski zapowiadając i wzywając oborców pierwotnych na obory 22 stycznia, przestrzegał, aby na żaden sposób pana nie wybierali, boby na wieczne czasy czynsze opłacać musieli, które król chce znieść, także przestrzegał, aby księdza nie obierać, bo to jedno i to samo co pana obierać.

2 - W dniu wyborów $\frac{1}{2}$ godziny przed rozpoczęciem stanął oddział ułanów w bliskości szkoły, gdzie się obory odbywały, a podoficer stanął w izbie oborczej, aby zaimponować i wpłynąć na umysły wyborców składających się poczęści prócz Polaków z Żydów i Niemców.

3 - Z 147 głosów dostał Pan 143 ksiądz 123.

4 - Ułani byli w Staikowie, Gulczu i Ciszkwowie.

5 - Elektorów z Lubasza 2-ch oddalono, bo komisarz oborczy sołtys Niemiec, z pisarzem i rachmistrzem nie podpisali protokółów.

6 - Z Gulcza oddalono 4-ch, że kartki nie pisał sam pisarz.

7 - Z Sarbi oddalono 2-ch na denuncjacją, że elektorowie mieli namawiać do głosowania za nimi, choć w protokóle oborczym wyraźnie powiedziano, że obory porządnie się odbyły.

8 - W Marynowie obrano 3-ch a spisano 1 protokół pomimo to, że - Niemcy, nie oddalono żadnego, choć Winnick dwakroć w Zgromadzeniu protestował.

9 - W Czarnkowie w wydziale I nie przyszło do oborów, komisarz oborczy się oddalił pod pozorem niespokojności i że po południu nastąpią wybory. Wyborcy pierwotni domagali się powrónych wyborów u ministra Manteufel, landrata i komisarza Königsmark nadaremnie.

10 - W Chodzieżu oddalono 2-ch, że nie mieli absolutnej większości, co stąd poszło, że komisarz oborczy X. Goebel nie znał dostatecznie prawa. 6-ciu zaś dla tego, że X. Goebel miał wpłynąć na obory mowami z ambony.

11 - Mroziński z Gnieźnieńskiego, że miał datkami spowodować włościan, aby na niego głosowali.

12 - Szmidt że nie miał domicilium, choć rzecz niewątpliwa że półtora roku był rektorem w Wieleniu, wybrany na sejm bawił w Berlinie, stamtąd wróciwszy mieszkał w Wieleniu.

13 - Wiadomo że Niemcy gwałtem pod zagrożeniem utraty służby przymuszali Polaków, aby na nich głosowali, mianowicie uczynił to Zastrow i sam Königsmark podstępem został obrany».

W okólniku z 16 I. 1849 Komitet Główny Oborczy żądał po-

wiadomienia go «o tych wszystkich nadużyciach, dowodami obłożnych, któreby zachodzić mogły czy to przy podziale okręgów dla wyborców pierwotnych czy też przy nieprawnych agitacjach przed wyborem i w czasie wyboru». Komitet dla informacji o wysiłkach niemieckich załączał w odpisie okólnik rozsyłany przez Hauptverein der deutschen Verbrüderung dat. w Poznaniu 6 I. 1849. Według «Sprawozdania o wypadku wyborów deputowanych w Chodzieżu na parlament w Berlinie», spisane w Chociszewie 7 lutego 1849, przybyło wyborców polskich z powiatu czarnkowskiego 40 pod wodzą Szuldrzyńskiego, z chodzieskiego tyłuż pod przewodnictwem ks. Tafelskiego, z gnieźnieńskiego 19 pod obyw. Mrozińskim i z wągrowieckiego 68, ogółem 167, gdy Niemców z tych powiatów 318. Wobec tego zawarto 4 II. kompromis i blok wyborczy z demokratami niemieckimi, aby za poparcie ich kandydatów Schmidta i Schedena pomogli do mandatu Szuldrzyńskiemu. Ci jednak rozporządzali tylko około 60 głosami. Teror ze strony urzędników onieśmiał wielu. 5 lutego polscy wyborcy zebrali się o 8 ej rano w kościele katolickim. Tam omówiono taktykę i tłumaczono, dlaczego ma się głosować na Schmidta i Schedena. Było to potrzebne wobec «oburzenia wyborców z klasy włościan i komorników przeciw oborowi Niemców». «Tak przygotowani udali się do kościoła ewangelickiego, miejsca wyborów, a raczej miejsca bezprawiów». Te zaczęły się od wyznaczenia tylko jednego z Polaków (Nieżychowskiego z Żylic) do liczenia głosów (zamiast trzech) mimo protestacji. Komisarzem oborczym był Koenigsmark. Ten pognebiał Polaków zrzadzając głosowania jawne zwykłą większością. Nie przyjął protestacji księdza Jankowskiego z Łekna przeciw wyborom w Rąbczynie. «Zastrow z Rybna chodząc środkiem kościoła wywoływał donośnym głosem: die Hände hoch, hoch. Oborcy na galeriach, chórach będący do tego się stosowali, na ławach zaś siedzący do nich». «Tym podłym i niegodziwym sposobem» głosując wykluczono około 30 polskich oborców», a Niemców tylko dwu. Skreślono Szuldrzyńskiego i dziekana ks. Dyniewiczza z Lubasza «pod tym pozorem, iż protokoły oborcze podpisał komisarz oborczy,

pióro trzymającego i głosy liczących opatrzone nie były». A że ci obywatele widzieli podpisy, więc widocznie nadesłano fałszywe protokoły. Wykluczono także Schmidta z Wielenia, b. deputowanego. Szułdrzyński dostał 175 głosów, gdy sołtys okupny Serndorff «przeprowadzonym został przez reakcję» 265 głosami, a na drugiego posła wybrano «polakożercę» Gesslera, dyrektora sądu ziemsko-miejskiego z Szubina, 250 głosami, gdy Szułdrzyński zebrał ich tylko 152. Wśród oburzenia wyszli wyborcy polscy, grożąc wyłamaniami drzwi, gdyby im nie otwarto. Wyszedł także Raczyński z Wyszyn, syn Atanazego, deklarując się «prawdziwym Polakiem». «Po tej scenie została się tylko sama reakcja». Nadużycia stwierdzono zwłaszcza przy wyborze Gesslera. Protestacją podpisaną w Chodzieżu przez wyborców polskich i niektórych Niemców załączono.

54) W rubryce «nadesłane» odzywały się w *Gazecie Polskiej* (nr. 1,4 z r. 1849) głosy przeciw zalecanym kandydatom «koteryjnym», bez wymieniania ich z nazwiska. Szułdrzyńskiemu zapewne zazdrozczono powodzenia majątkowego, może zaliczano go do «ludzi skrytych, co to są zagadką dla innych» albo «mądrych, lecz dla własnego tylko interesu działających». Za te anonimowe najczęściej wystąpienia redakcja nie brała odpowiedzialności, chociaż żądała podania do jej wiadomości nazwiska nadsyłającego.— Uzasadnienie kandydatury Szułdrzyńskiego na liście w nrze 190 *Gazety Polskiej* (z r. 1848): «że pod względem finansowej praktyczności i bystrości w pojmowaniu stosunków materialnych jako też doświadczenia w tym przedmiocie nie wielu pewnie ma równych w prowincji».

55) O trudnościach, na jakie akcja ta napotykała, pisał Lüders do Szułdrzyńskiego ze Szczecina 13. II. 1849: «*Der Wächter* ist durch seine Teilnahme, durch sein entschiedenes Auftreten, sein Parteiergreifen für die Polen im vergangenen Frühjahr bei deutschen Patrioten und Philistern in Misskredit geraten. Alte Freunde und Abonnenten würden dem Blat-

te abtrünnig und brieflich würde mir «Mangel an Patriotismus» vorgeworfen.... Wie schwierig es für ein deutsches Blatt ist gegen die Polen gerecht zu sein, darüber erlaube ich mir noch eine vertrauliche Mitteilung. Früher war Herr J. Korrespondent der hiesigen Ostseezeitung. Herrn J. Artikeln nahmen Partei für die gerechte Sache der Polen. Herr J. ist nicht mehr Korrespondent der Ostseezeitung, weil – wie man sagt – was ich aber nicht verbürgen kann – die Ostseezeitung durch J. Artikeln ihren deutschen Abonnenten in Posen zu missfallen fürchtet».

Liga porozumiała się z W. Stefańskim, który zobowiązał się od marca 1849 wydawać organ niemiecki pod jej auspicjami; okólnikiem z 24 lutego dyrekcje powiatowe zostały wezwane do poparcia.

56) Jak wynika z okólnika Komitetu z 3 lutego 1849, groziło wydalenie do Francji emigrantów, których internowano po stłumieniu powstania. Naczelny prezes prowincji saskiej Bonin zaledwie na usilną prośbę pułkownika Borzęckiego, zwierzchnika zakładów emigranckich zgodził się czekać do połowy lutego na nadesłanie «przepisanych przez rząd zapewnień na przytułek w Księstwie». – Jarochowski wzywał 5 II, aby deklaracje co do przyjęcia emigrantów powtórnie przedłożyć landratowi do zatwierdzenia, a 10 II. tak objaśniał Szuldrzyńskiego: «Szanowny Obywatelu. Wszyscy landraci na mocy postanowienia Naczelnego Prezesa równie postępują jak Wasz. Nie ma innej rady, jak zadosyć uczynić wszystkim jego żądaniom co do przyjęcia emigranta. A pytanie czy i w tym razie do Księstwa go wpuszczą? Zdaje się albowiem, że nowe trudności są tylko pokrywką zamiaru rządu niewpuszczenia emigrantów, bo skądby Naczelny Prezes miał zmieniać i obostrzać protokoły przez ministra tymże udzielone, gdyby się w tym względzie poprzednio nie porozumieli. Nie chcąc wprost odmówić przyrzeczenia raz danego i objawić rzeczywistego powodu zmiany pierwotnej decyzji, zdaje się, że rząd przez inne trudności chce stawić im zaporę do powrotu. My jednak różmy

wszystko, co tylko od nas zażądamy, aby się jasno wykazało, że nie my ale rząd przyjąć ich nie chce. — Podług listu pułk. Borzęckiego z dnia 7-go m. b. z Aschersleben dziś odebranego tamtejsze władze uznają zaręczenia od obywateli nawet bez zatwierdzenia landrata. Byłaby to sprzeczność, ale warto próbować. Podpiszcież więc te dawne szemata i prześlijcie wprost pułk. Borzęckiemu do Aschersleben, a obok tego staranie się u landrata może iść swoją drogą. Tymczasem deklaracje Wasze i korespondencje z landratem odesłałem pułk. Borzęckiemu na dowód, że ob. Szułdrzyński i Emil Swinarski są gotowi każdy jednego przyjąć wychodzącę i że landrat robi trudności; tudzież na próbę, czyli na mocy tych dowodów tamtejsze władze do Księstwa ich nie puszczą. — Braterstwo i pozdrowienie. Jarochoński. Poznań 10-go lutego 1849.

57) W tym sensie pisał do Szułdrzyńskiego Leopold Paliszewski z Gębic 8 marca 1849: «Łaskawy Sąsiedzie! Odsyłając podpisany format podług życzenia pańskiego, zmuszony jestem do zrobienia kilka mych uwag w tym przedmiocie, które powinny być emigrantowi do mnie przeznaczonemu do przeczytania dane, aby się kiedy do czego innego nie odwoływał, lub komuśkolwiek wyrzutów jakich nie robił. — Najprzód, jeśli pozwola tu kilkunastu wymienionym emigrantom w Księstwie pozostać, to najpierwsze do Gębic ma prawo Więckowski, którego już od 1843 utrzymuję i ciągle wspieram, bo jest mój kuzyn i go znam. — Powtóre, powinienem wiedzieć, co to jest za jeden p. M. Zajączkowski: jego stan, jego ukształcenie, do czego może być użyty, jego charakter i sposób myślenia. Bo jeśliby na to tylko do mnie miał zjeżdżać, aby się kłócił lub mnie chciał uczyć najlepszych form rządu lub teoryj socjalnych, lub miał tylko na próżnowaniu czas zabijać, to lepiej niech nie przyjeżdża, bo ja na to patrzeć z zimną krwią nie mogę. — Dalej ja się podpisuję na oślep: że mu dam utrzymanie, a nie wiem, jaka suma na to wystarczy? bo nie wiem jego położenia towarzyskiego; bo co innego utrzymać człowieka prostego, do ręcznych robót zdatnego, który mi się wysłużyć potrafi, a co innego człowieka

z wyższym wykształceniem i delikatniejszym czuciem. — Nakoniec nie zobowiązuję się na zawsze dawać mu zatrudnienia, a tem bardziej utrzymania, tylko tymczasem, boćby to było brać na siebie obowiązek nad siły swoje: tem bardziej, że ja na zimę przyszlą jadę do miasta, a jego ani w domu zostawić ani z sobą do miasta brać nie mogę. — Nad temi trzema punktami niech się zastanowi, a ja kopję tego listu u siebie zostawiam, aby czasem na przyszłość do jakiego nieporozumienia nie przyszło. Jak się dowiem, jakiego to stanu ten emigrant i że mu pozwolili przyjechać do mnie, pošlę mu pieniądze na drogę. — Z uszanowaniem zostaję Łaskawego Sąsiada życzliwym ziomkiem... N. B. Nieprawda jakoby u Emila miał obiecał, że M. Z... przyjmę, bo o tem nikt mi nie mówił. Spodziewam się, że szanowni Rodacy mej ostrożności za złe mi nie wezmą: bo nie z egoizmu ona pochodzi, wszak na każde wezwanie do składek jakichkolwiekbyłem zawsze gotów, i od żadnej się nie wymawiałem, ale nie mogę brać na siebie zobowiązania się, którego nie byłbym w stanie dotrzymać».

58) W papierach zachowanych w Siernikach odpis statutu Domu, drukowane sprawozdanie za lata 1850-1 i list ks. Prusinowskiego Aleksego. Tamże sprawozdanie dyrekcyi Tow. Pomocy Naukowej (drukowane od św. Jana 1847) i protokół walnego zgromadzenia z 20 XII. 1849 (litogr.).

59) Kopia aktu bez daty. «Niżej podpisani chcąc mieć pamięć ś. p. Karola Marcinkowskiego postanawiają utworzyć fundusz pod nazwą *Fundusz Karola Marcinkowskiego* dla kształcącej się biednej młodzieży i na ten cel przekazują oblige swoje Bazarowe z przywiązanymi do nich prawami i dochodami, a ponieważ w kontrakcie Spółki Bazarowej pewna część dochodów przeznaczona została na zakład szkoły agronomicznej, przeto życzymy, aby i ten dochód do funduszu Karola Marcinkowskiego wpłynął, i z niego stosunkowo udzielane było wsparcie uczniom gospodarstwa na utrzymanie w zakładach jak np. w Udenie. — Egzekutorem tej naszej woli mianujemy Macieja

Mielżyńskiego i upoważniamy go do przybrania czterech lub więcej członków, z liczby fundatorów, z którymi razem tworzyć będzie dyрекcją czyli eforat. Członkom dyрекcji udzielamy prawo i wkładamy na nich obowiązek wybierania sobie następców z liczby fundatorów, a w razie braku z ich najbliższych krewnych, którzyby w ich prawa wstępując zarazem i ich obowiązki wypełniali. Niemniej wkładamy na dyрекcję obowiązek zabezpieczenia funduszu tego od zabrania przez kogobądź lub użycia na inny cel, nie tu wytknięty; w którym to przypadku zastrzegamy sobie zwrócenie tegoż funduszu fundatorom lub ich sukcesorom, w razie zaś ich nieistnienia lub niewynalezienia przechodzić będzie część ich na ogół wówczas będących fundatorów lub tychże spadkobierców. — Obowiązujemy się niżej na podpisie wyrażeni fundatorowie te zeznania nasze sądownie uczynić w taki sposób, jaki forma prawna wymagać będzie. (Podpisani). X. Brzeziński — Emil Swinarski — Ławicki — Roman Swinarski — Szuldrzyński — Łubieńska — Potworowski — A. Gajewska — Erazm Dobrzycki — T. Koczorowski — T. Dobrzycki — Wiktor Łakomicki — Nepo. Koszutski — Łaczyński ».

Do akt historii Bazaru, skąpych do okresu porewolucyjnego, można przydać z archiwum siernickiego następujący adresowany do Szuldrzyńskiego, z którego się dowiadujemy, czem się zajmowała ówczesna dyрекcja i co się działo w Poznaniu w czasie ciężkiego przesilenia gospodarczego.

«Dyрекcja stowarzyszonych rzemieślników polskich, którą Leopold Niedzielski, Ignacy Bratkowski i Paweł Andrzejewski, obywatele tutejsi, składają, wniosła pod dniem 12 z. m. do Dyрекcji Bazaru o wypożyczenie jej 2000 tal. na lat 3 i chce od sumy tej prowizje płacić; dla jej zaś zabezpieczenia wszyscy członkowie za nią solidarnie chcą ręczyć. Suma pożyczona ma służyć do zakupienia za granicą wyrobów żelaznych i miedzianych i proszący podali statuta swego Towarzystwa i inne pisma jego stosunki wyjaśniające. — Dyрекcja Główna Ligi Polskiej wezwała nas na dniu 20 sierpnia, abyśmy wydziałowi jej, powierzonemu obywatelowi Wojciechowi Lipskiemu i kanonikowi Rychterowi, donosili o naszych czynnościach, udzielili

mu odpis statutów i wszystkich rocznych sprawozdań z administracji Bazaru i donieśli, jaki jest dzisiejszy stan fundusów, jaki zakres popieranego narodowego przemysłu. — Komornicy Bazaru wnieśli do nas dnia 16 września r. b., aby im z komornego tak za czas upłyniony jako i na przyszłość opuścić. — Hotel bazarowy dotychczas utrzymywał dla własnej i gości wygodę parę koni, które, zdaje się, dalej nie będą potrzebne. — Niektóre budynki bazarowe wymagają znaczniejszych reperacyj. — Do naradzenia się nad wszystkimi powyższymi przedmiotami i powzięcia wiadomości o terażniejszym stanie całego instytutu potrzebnem jest koniecznie posiedzenie pełnomocników właścicieli Bazaru wspólnie z członkami Komitetu agronomicznego dlatego, że pożyczka żądana tylko z funduszu agronomicznego mogłaby być daną. Do posiedzenia tego obraliśmy dzień 29-go b. m. po obiedzie o godzinie 2-iej w domu podpisanego Prezesa i prosimy W-go Szuldrzyńskiego, aby na czas ten łaskawie osobiście tu przybyć raczył, przyczem nadmieniamy, iż na posiedzenie i wszyscy inni członkowie wezwani zostali. — Poznań dnia 6 grudnia 1848. Prezes Dyrekcji Wspólki bazarowej X. Brzeziński. — Sekretarz Mioduszewski ».

W związku z temi ówczesnemi zainteresowaniami Szuldrzyńskiego były starania o statuta szkoły rolniczej w ordynacji rydzynskiej i innych dobrach księcia Augusta Sułkowskiego znajdującej się; przesłał mu je w odpisie 6. I. 1850 Laskowski z Kruszewa, opóźnienie usprawiedliwiając zaziębieniem.

60) Zebranie było bardzo nieliczne, chociaż *Gazeta Polska* przygotowywała opinię (nr 289), nie wymieniając zresztą po nazwisku najodpowiedniejszych kandydatów do zarządu Pomocy Naukowej. Potworowski dostał 56 głosów, dr Motty 52, Wannowski 39, Szuldrzyński 33, ks. Prusinowski 29.

61) *Gazeta Polska* z r. 1849 nr 232 i 249.

62) Z Chobienie 6 października 1849, następnie 28 t. m. i r.

63) W urzędowym: «Namen – Verzeichniss der Abgeordneten zur Ersten Kammer 1850 – v. Szuldrzyński, Kreis-Deputirter und Landschafts = Rath – IV. Posener W. = B. Pleschen, Wreschen, Kosten, Schrimm, Schroda, Kröben, Krotoschin, Adelnau, Schildberg».

64) Bratanek i wychowanek Karola Marcinkowskiego, który w testamencie opiekę nad nim powierzył Mielżyńskiemu i Łakomickiemu.

65) *Gazeta Polska* nr 240 i 283 (z 20 X. i 11 XII.). Por. H. Szumana: *Luźne kartki z wspomnień* str. 118-9.

66) Kieniewicz: *Spółczeństwo* str. 274.

67) Pisane w styczniu 1852 a w związku z artykułami *Gońca Polskiego* z r. 1851.

68) Według wykazów dochodu Tow. Pom. N. wpłynęło z pow. czarnkowskiego za r. 1849/50 – 203 tal. 10 sgr., 1850/1 – 366 t. 25 sgr., 1852/3 – 41 t., 1854/5 – 139 t. 10 sgr.

Wysokość tych składek była niższa niżli w innych powiatach bogatszych i o zasiedleniu bardziej polskiem, jak śremski, inowrocławski, ale trzeba stosować miarę względną.

69) Już w okresie studiów uniwersyteckich Władysław Szuldrzyński ceniony był tak wśród młodego pokolenia, jak przedstawiciele starszego. Kolegowali z nim między innymi: Ludwik Potworowski z Goli, Kurnatowski z Dusiny, Henryk Szuman, Julian Chełmicki, Kremski z Górnego Śląska, Jarochowski, Zygmunt Szczaniecki, Żółtowski, Koczorowski, Waligórski. Studenci polscy mieli swoje stowarzyszenie pod nazwą «Pomoc Braterska». Utrzymywali też bliski kontakt z polskimi deputowanymi przebywającymi w Berlinie. Pisał o tem do ojca Władysław (2. III. 1849 z Berlina): «Ja sam także uważałem za rzecz potrzebną odwiedzić znajomych mi depu-

towanych, jakoż już byłem u pana Macieja (Mielżyńskiego)..., który Ci kochany Ojciec przeze mnie zasyła swe ukłony; Cegielskiego zaś nie zastałem w domu. Jeszcze mym zamiarem jest odwiedzić Potworowskiego i Cieszkowskiego; to do kilku dni odłożę, ponieważ teraz wogóle wszyscy deputowani bardzo są zajęci. Resztę... wcale mi osobiście nieznanym będę miał sposobność poznać później, bo jak mi dzisiaj powiedział Cybulski mają oni zamiar jakim sposobem to zrobić, iżbyśmy się wspólnie z nimi widywać i o rzeczach polityki dowiadywać mogli».

70) Według urzędowego spisu członków wyższej Izby sejmowej: v. Simpson, właściciel ziemski, wybrany z okręgu Prus Wschodnich.

71) 14 grudnia 1852 Kajetan Morawski dziękował za ofiarę przez brata jego przesłaną dla zakonników oberskich i winszował Szuldrzyńskiemu doktoratu syna Władysława, «bo to zupełnie lepsza otucha w przyszłość w serce wstępuje, gdy się widzi młodzież niepodległą tak pracującą, nauki świetnie kończącą, a czegoż kraj nasz więcej jak ludzi umysłowo wykształconych potrzebuje».

72) Por. *Polski Słownik Biograficzny* IV.

73) W zbiorach Szuldrzyńskich w Siernikach jeszcze dwa listy Macieja Mielżyńskiego odnoszące się do tej sprawy. Chciał wykupić wieś Chwaliszewo należącą do Czarneckiego, aby mu odjąć punkt oparcia w bliskości dóbr dawnej żony.

74) Skrzynecki był niezadowolony z opisu szarży pod Somosierrą, w którym Thiers m. in. pisał: «Un brillant officier de cavalerie, le général Montbrun, s'avance à la tête des chevaux — légers polonais». Uważał za niesłuszne to podkreślenie roli przydzielonego oficera francuskiego, gdy faktycznym dowódcą polskich szwoleżerów, prowadzącym słynną szarżę,

był Koziętulski. Skrzynecki polecił młodemu Szuldrzyńskiemu donieść Thiersowi o jego uwagach krytycznych. — «Może sobie drogi Papa wystawić naszą radość — pisała z Siernik 28. VII. 1858 r. do ojca do Wiesbadenu córka panna Józefa, późniejsza zamężna za Pawłem Zakrzewskim z Turów — że Zygmunt dostał takich łask u generała Skrzyneckiego, iż jest jego improwizowanym sekretarzem; ja to już zawsze uważałam, że starzy panowie wielki mają pociąg do Niego i słusznie, on taki dobry i rozsądny». — Pamiątką tego spotkania z Skrzyneckim są ofiarowane Szuldrzyńskim przez Skrzyneckiego krzyż, znajdujący się dzisiaj w Bolechowie, i figurka przedstawiająca Cavaignac'a (w Lubaszu).

75) 21 stycznia 1857 zmarli Stanisława, Zdzisław i Karol.

76) Ciało przewiezione do Lubasza spoczęło w podziemiach kościoła lubaskiego. — «Offene — Ordre Posen 11. 7. 1859: Die Leiche des am 10-ten Juli in Posen an der Halsbräune verstorbenen Gutsbesitzers Joseph von Szuldrzyński soll von Posen über Obornik nach Lubasz bei Czarnikau behufs der Beisetzung daselbst befördert werden... Königliche Regierung — v. Mirbach».

SKOROWIDZ OSÓB

- Andrzejewski Paweł 107
 Baliński 30
 Baranowski 37, 91
 Bauer 31
 Bażyński ks. 99
 Bernatowicz 30
 Berwiński 56
 Beyme, z Grodziska 82
 Białobłocki 91
 Bieczyński Tadeusz 91
 Biegański 86
 Bielefeld 87
 Bienkowski Ignacy 46
 Blokhagen ks. dziekan 99
 Bnińska hr. Maria-Anna z Radziwił-
 łów 15, 81, 82
 Bnińska hr. Zofja 24
 Bniński hr. Aleksander, senator-
 kasztelan 14, 15, 16, 18, 20, 21, 22,
 81
 Bniński hr. Hilary 14, 82
 Bogusławski Ludwik 91
 Bogusławski Wincenty 6, 7
 Bojanowski 91
 Bonin, naczelny prezes 104
 Borzęcki, pułkownik 104, 105
 Bratkowski Ignacy 107
 Braun 91
 Breza Tytus 59
 Brodnicki 91
 Brodowski A. 55
 Brzeziński ks. prałat 34, 37, 43, 46,
 55, 69, 107, 108
 Brzeżański 91
 Buchowski Kajetan 46
 Bussmann 91
 Cavaignac Ludwik-Eugenjusz, generał
 111
 Cegielski Hipolit 62, 70
 Chełmicki Julian 109
 Chłapowski 91
 Chłapowski Dezydery, generał 46
 Chłapowski Stanisław 91
 Chodacki 91
 Cichoszewicz Elżbieta zam. Wieland
 79
 Cieszkowski hr. August 30, 49, 51,
 52, 66, 110
 Cohen Szymon, negocjant 23, 24, 81
 Colomb, generał 50
 Cunow 91
 Cybulski 110
 Czacki 30
 Czapska hr. Laura z hr. Mielżyńskich
 75
 Czapski hr. Józef-Napoleon 75
 Czarnecki Karol 75, 110
 Czartoryski ks. Adam 17
 Czochronowa Elżbieta z Cichoszewi-
 czów 79

- Dąmbrowski Henryk, generał 6
 Dąmbrowski Bronisław 91
 Dąbski, wojewoda 17
 Długosz 30
 Dobrzycki Erazm 107
 Dobrzycki Tytus 42, 107
 Drwęski Roch 81
 Drwęski Tomasz 91
 Duliński 53
 Dyniewicz ks. 53, 102
 Działyński hr. Tytus 69
 Dzieduszycki hr. Henryk 86
- Fränkel 87
 Fryderyk Wilhelm IV. 74
- Gajewska Apolinary z Opalińskich
 81, 107
 Gajewski Franciszek 48, 99
 Gajewski Wojciech 81
 Gembalski Ignacy, organista 85
 Gessler, dyrektor sądu 103
 Goebel ks. 101
 Gorajscy 25
 Gorzeński Hieronim 91
 Gosecki ks. 79
- Goślinowski Ignacy 53
 Grabowski hr. Józef z Łukowa 34,
 37, 38, 68, 69, 91
 Grätz F. W. 91
 Griesinger 34
 Gumpert, konsyljarz 19
 Guttry Aleksander 91
- Hegel 30
 Heine, księgarz 29
 Helcel, redaktor 30
 Hildebrandt Anna zam. Szuldrzyńska
 6,7
 Hlebowicz Jerzy – Karol, wojewoda
 77
 Hulewicz Józef 91
- Jubczyński ks. 57
 Jakóbczyk Witold dr. 98
 Janiszewski Jan ks. regens 52, 53, 54
 57, 61, 66, 72, 100
 Jankowski ks. 102
 Jaraczewski Julian 34
 Jarochoński 55, 104, 105, 109
 Jeziorowski, profesor 7
- Kacperski Bartłomiej, gospodarz 80
 Kaczkowski 91
 Kalksztein W. 91
 Kamiński z Gulczewa 91
 Karwowski Stanisław 77, 85, 86
 Kaulfuss, profesor 7
 Kieniewicz Stefan 87, 99, 109
 Klepaczewski, jurysta 65
 Klingenberg ks. dziekan 99
 Koczorowski 91, 109
 Koczorowski Tertuljan 28, 91, 107
 Kolska Joanna zam. Wieland 79
 Korzeniowski 30
 Koszutszy 46
 Koszutski 48
 Koszutski Franciszek 91
 Koszutski Nepomucen 91, 107
 Kottwitz 18
 Koziętulski, pułkownik 111
 Königsmark hr. 74, 101, 102
 Kraszewski 30
 Kraszkowscy 20,
 Krąkowski Józef 46
 Kremski 109
 Krupiński, komisarz 49
 Krzyżanowski 85
 Krzyżanowski Józef 91
 Kurnatowski 91
 Kurnatowski z Dusiny 109
 Kwilecki hr. Arsen 91
 Kwilecki hr. Leonard 91
- Laskowski 25, 53, 100, 108
 Laurentowski 70

- Lelewel Joachim 30
 Libelt Karol 30, 34, 51, 52, 56, 100
 Lipscy z Lewkowa 98
 Lipski 82
 Lipski Ignacy 42, 47
 Lipski J. 91
 Lipski Wojciech z Lewkowa 51, 56,
 57, 91, 100, 107
 Loga 91
 Lorentz, dzierżawca 29
 Lüders W. redaktor 54, 103

 Łakomicki Wiktor 43, 44, 107, 109
 Łaszczewski 34
 Ławicki 107
 Łączyński 17, 66, 107
 Łubieńska hr. 82, 107
 Łubieński 91
 Łubieński hr. Henryk 14, 15, 23, 82
 Łubieński Ignacy 91
 Łubieński Józef 33, 34, 37
 Łukaszewicz 29, 30

 Majewski, mecenas 82
 Malczewski A. 78,
 Manteufel, minister 101
 Marcinkowski Feliks 65
 Marcinkowski Karol dr. 5, 21, 24, 27,
 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 41, 42, 43,
 44, 46, 47, 49, 58, 59, 62, 69, 72, 76,
 78, 84, 86, 98, 106, 109
 Martini, adwokat 82
 Massalscy 77
 Mendych Aleksander 34
 Miaskowscy 82
 Miaskowski Wojciech 25
 Miaskowska Tekla, kasztelanka 25
 Mielecki Prot 91
 Mielżyńska hr., starościna 33
 Mielżyńska hr. Laura zam. hr. Czap-
 ska 75
 Mielżyński hr. Leon 75
 Mielżyński hr. Maciej 28, 29, 34, 37,
 43, 44, 45, 47, 48, 59, 60, 61, 62, 63,
 64, 65, 69, 75, 86, 91, 107, 109, 110
 Mierosławski Ludwik 48
 Mioduszewski Kazimierz, syndyk 34,
 47, 108
 v. Mirbach, prezes rejencji 111
 Montbrun, generał 110
 Moraczewski Jędrzej 26, 30, 37, 56,
 87, 91, 98
 Morawski Józef 91
 Morawski Kajetan 74, 110
 Morawski Teofil 91,
 Morawski W. 91,
 Motty Marceli 77, 108
 Mrongowiusz Krzysztof - Celestyn 31,
 84
 Mroziński 101, 102
 Mycielski 17
 Mycielski Józef 91
 Mycielski Michał 60
 Mycielski T. 91
 Müller ks. 44

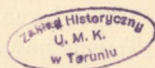
 Neyman Józef, pułkownik 81
 Niedzielski Leopold 107
 Niegolewski 66
 Niegolewski Władysław 56
 Niemcewicz J. U. 30, 81
 Niemojewski Józef, generał 81, 82
 Nieszczotta Michał dr. 72
 Nieżyehowski z Żylic 102

 v. Ober - Conreuth, junker 99
 Ogińscy 77
 Okulicz Celestyn 79
 Okulicz Elżbieta zam. Szuldrzyńska
 13, 78, 79
 Okulicz Helena zam. Rostkowska 79
 Okulicz Rozalia z Wielandów 13, 79
 Okulicz Wojciech 6, 13, 79, 81, 91
 Okulicze 6
 Okuliczowa z Suchorzewskich 79
 Opalińscy 16,

- Opalińska z hr. Potockich 16,
 Opalińska Apolinara zam. Gajewska
 81, 107
 Opalińska Wiktorja zam. Prusimska
 81, 82
 Opaliński Wojciech, wojewoda 16,
 17, 19, 81, 82
 Opitz 91
 Ossowski, mecenas 82
- Palacz 66
 Paliszewski Leopold 49, 91, 105
 Pasek 30
 Pfuel 50
 Philipps, wicemarszałek 50
 Piotrowski 100
 Plater hr. 91
 Pokrzywnicki 100
 Pomieczynski ks. 99
 Poniński 91
 Poniński Stanisław, pułkownik 14
 Popliński 29
 Potoccy z Krzeszowic 28
 Potocka zam. Opalińska 1-mo voto
 Warszzycka 16
 Potulicki z Niechanowa 45
 Potworowski 91, 107, 108, 110
 Potworowski Gustaw 34, 37, 47, 49,
 52, 59, 69
 Potworowski Ludwik z Goli 109
 Powelski Stanisław 33, 91
 Prabucki, dyrektor gimnazjum 44
 Prusimsy 17
 Prusimska Wiktorja z Opalińskich
 81, 82
 Prusimski Krzysztof 81, 82
 Prusinowski Aleksy ks. 55, 66, 106,
 108
 Prus ks. dziekan 99
 Przyłuski 79, 91
- Raczyński hr. Atanazy 103
 Raczyński hr. z Wyszyn 103
- Radecki 37
 Radoliński Jan 91
 Radoliński hr. Władysław 45
 Radoński 48
 Radoński Jakób-Zygmunt 18
 Radoński Kazimierz, generał 17, 19,
 80, 82
 Radoński Onufry 16, 18, 19, 20, 22,
 23, 24, 80, 81, 82
 Radziwiłłowa ks. Maria 22
 Radziwiłłówna ks. Maria-Anna zam.
 hr. Bnińska 15, 22, 81, 82
 Retzlaff Henryk 85
 Rostkowska Helena z Okuliczów 79
 Rostkowski, major 79
 Rudnicki Antoni 91
 Rutkowski Stefan 25, 48, 82
 Rychter ks. kanonik 99, 100, 107
 Rymarkiewicz Jan 37, 56, 86
- Sarnecki Fabian 3, 13
 Scheden 102
 Schmidt z Wielenia, deputowany
 102, 103
 v. Scholtz 82
 Schulz ks. 99
 Schuman 59
 Schwerin hr. 66
 Szaniecki Antoni 91
 Szaniecki J. 91
 Szaniecki Ludwik 55, 56
 Szaniecki T. 91
 Szaniecki Zygmunt 109
 Senator B. 91
 Sernsdorff 103
 Sierakowski 91
 v. Simpson, deputowany 73, 110
 Skałkowski A. M. 85, 98
 Skarżyński A. 91
 Skarżyński M. 91
 Skiba ks. 99
 Skórzewski 91
 Skórzewski Arnold 24, 91

- Skórzewski H. 86
 Skórzewski Lew 91
 Skrzynecki, generał 75, 76, 110, 111
 Smoleński Władysław 79
 Sprenger 30
 Stablewski 66, 73, 91
 Stablewski Karol 18, 19, 20, 23, 34, 84
- Stablewski Tadeusz 24
 Staszic 30
 Stefanowicz ks., dziekan 99
 Stefański Walenty 29, 104
 Strantz, generał 82
 Strypel ks. 99
 Suchorzewska zam. Okuliczowa 79
 Sułkowski ks. August 108
 Święciccy ze Szczepankowa 46
 Święcicki Wiktor 91
 Swinarscy 82
 Swinarski 4247
 Swinarski Emil 25, 53, 91, 99, 105, 106, 107
 Swinarski Ignacy 91
 Swinarski Roman 107
 Sypniewski 91
 Szafranek ks. 99
 Szaniawski Józef-Kalasanty 81
 Szmidt 101
 Szołdrscy 16, 24
 Szołdrski Wiktor 24
 Szułdrzyńscy 6, 32, 79, 81, 82, 110
 Szułdrzyńska Anna z Hildebrandtów 6, 7
 Szułdrzyńska Antonina zam. Wendorffowa 7, 78
 Szułdrzyńska Elżbieta 44, 84
 Szułdrzyńska Elżbieta z Okuliczów 13, 78, 79
 Szułdrzyńska Jadwiga 84
 Szułdrzyńska Józefa zam. Zakrzewska 79, 111
 Szułdrzyńska Julia 7
- Szuldrzyńska Otylia z Unrugów 28
 Szułdrzyńska Stanisława 111
 Szułdrzyński Antoni 77
 Szułdrzyński Franciszek 77
 Szułdrzyński Jan z Chodorówki 77
 Szułdrzyński Karol 111
 Szułdrzyński Kazimierz, rotmistrz 77
 Szułdrzyński Mateusz 6, 7, 26, 44, 78
 Szułdrzyński Mieczysław 77
 Szułdrzyński Tadeusz 77
 Szułdrzyński Wincenty 7, 78
 Szułdrzyński Wojciech 28, 77
 Szułdrzyński Władysław 13, 44, 48, 71, 72, 109, 110
 Szułdrzyński Zdzisław 111
 Szułdrzyński Zygmunt 13, 25, 31, 66, 71, 72, 76, 111
 Szuman Henryk 99, 109
- Tafelski ks. 99, 102
 Taszarski ks. 99
 Tempelhoff 19
 Thiers 30, 76, 110, 111
 Tokarz Wacław 81
 Träger Jakub 92
 Trąmpczyńscy 17
 Trentowski 30
 Turno 92
 Turnowa z Dobrzycy 24
 Twardowski Bolesław 79
 Twardowski Marjan 26, 87, 88, 92
- Unger 99
 Unrug Henryk 92
 Unrug Otylia zam. Szułdrzyńska 28
- Waligórski 109
 Wannowski 108
 Wapowski 30
 Warszzycka z hr. Potockich 16
 Wendorff Ignacy, pułkownik 7, 78
 Wendorff Karol 46
 Wendorff Mieczysław 78

- Wendorff Zygmunt 78
 Wendorffowa Antonina z Szuldrzyń-
 skich 7,78
 Węgierski 92
- Wężyk Władysław 37,85
 Wielandowie 13,79
 Wieland Elżbieta z Cichoszewiczów
 79
 Wieland Jan 79
 Wieland Joanna z Kolskich 79
 Wieland Rozalia zam. Okuliczowa
 13,79
 Wieland Stanisław 79
 Wieland Tekla 79
 Wieland Wojciech – Mateusz 79
 Wierzbiński 92
 Wiese Jan 53
 Więckowski, emigrant 105
 Więckowski, poseł 66
 Wilden 37
 Willisen, generał 48
 Winnicki 101
 Witkowski M. 92
- Wiszniewski 30
 Wojkowski 87,88
 Wolicki, arcybiskup 79
 Wolniewicz z Dębicza 57
 Wołowicz 92
 Woykowski 92
 Zaborowski 53
 Zajączkowski M. emigrant 105
 Zakrzewski – Wysogota Paweł 79,
 111
 Zakrzewska – Wysogota Józefa
 z Szuldrzyńskich 79,111
 v. Zastrow 45,101,102
 Zeydlitz 92
 Zielewicz J. dr. 84,85,98
 Zippert L. 92
 Żółtowski 66,73,109
 Żółtowski Adam 92
 Żółtowski Jan - Nepomucen 20
 Żółtowski Józef 81
 Żółtowski Stanisław 92
 Żupański 29
 Żychliński 80



SPIS TREŚCI

	str.
I. Rodzina, młodość	6
II. Na drodze do fortuny i w powstaniu	13
III. Pan na Lubaszcu	24
IV. Przyjaźń z Marcinkowskim i służba publiczna	31
V. Dążenia do podźwignięcia wsi	37
VI. W odmęcie lat 1846 i 1848	42
VII. Pod hasłami Ligi: pracy i opozycji legalnej	49
VIII. W latach reakcji i u schyłku życia	67
Przypisy	77
Skorowidz osób	113

STIN TRESCI

1. *Indica munda* ...
2. *Indica munda* ...
3. *Indica munda* ...
4. *Indica munda* ...
5. *Indica munda* ...
6. *Indica munda* ...
7. *Indica munda* ...
8. *Indica munda* ...
9. *Indica munda* ...
10. *Indica munda* ...

ŻYCIORYSY ZASŁUŻONYCH POLAKÓW w. XVIII. i XIX.

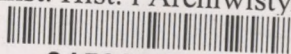
1. PUŁKOWNIK NIEGOLEWSKI – napisał A. M. Skałkowski. ✓
2. KOŚCIUSZKO W ŚWIETLE NOWSZYCH BADAŃ – ✓
napisał A. M. Skałkowski.
3. J. H. DĄBROWSKI PRZED WYPRAWĄ DO WIELKOPOLSKI – ✓
napisał A. M. Skałkowski.
4. GEN. JÓZEF WIELHORSKI – napisał Juliusz Willaume. ✓
5. ROZKAZY KOŚCIUSZKI DO GEN. ORŁOWSKIEGO – ✓
wydał A. M. Skałkowski.
6. JAN WILHELM KASSJUSZ – napisał Tadeusz Esman.
7. JÓZEF WYBICKI I – napisał A. M. Skałkowski. ✓
8. FRAGMENTY – opracował A. M. Skałkowski. ✓
9. AMILKAR KOSIŃSKI – napisał Juliusz Willaume. ✓
10. GENERAL RYMKIEWICZ – napisał Jan Kornatowicz.
11. EMILIA SZCZANIECKA – napisała Helena Łuczakówna. ✓
12. IGNACY DZIAŁYŃSKI – napisał Stefan Kieniewicz. ✓
13. GEN. MICHAŁ MYCIELSKI – napisał Janusz Staszewski.
14. KAROL TURNO W ŚWIETLE SWYCH PAMIĘTNIKÓW – ?
wydał A. M. Skałkowski.
15. ANTONI TRĘBICKI I JEGO PAMIĘTNIK – opracował A. M. Skałkowski
16. GEN. DOMINIK DZIEWANOWSKI – napisał Janusz Staszewski.
17. ERAZM MYCIELSKI – A. M. Skałkowski.
18. GEN. JÓZEF ZAŁUSKI – napisał Staszewski.
19. KOŚCIUSZKO WE WSPOMNIENIACH KWILECKIEJ - FISZEROWEJ
20. KS. ALEKSY PRUSINOWSKI – napisał Zdzisław Grot.
21. GENERAL EDMUND TACZANOWSKI – napisał Janusz Staszewski.
22. GENERAL JÓZEF BIERNACKI – napisał Janusz Staszewski.
23. STANISŁAW MAŁACHOWSKI – napisał Edmund Machalski.
24. WIKTOR HELTMAN – napisała Łuczak - Kozerska.
25. PUŁKOWNIK LUDWIK SZCZANIECKI O POWSTANIU POZNAŃSKIM
1848 ROKU – opracował Stefan Kieniewicz.
26. PAMIĘTNIK PIOTRA ŁAGOWSKIEGO O WOJNIE 1812 ROKU NA ✓
LITWIE – opracował Janusz Staszewski.
27. GENERAL WŁODZIMIERZ KRZYŻANOWSKI W ŚWIETLE WŁASNYCH
WSPOMNIEŃ ORAZ LISTÓW PISANYCH DO RODZINY –
napisał Zdzisław Grot.
28. JÓZEF CHOCISZEWSKI – przez Waleriana Sobkowiaka.
29. UCZESTNICY INSUREKCI 1794 ROKU W ZABORZE PRUSKIM –
zestawiła Janina Muszyńska.
30. PATRON JACKOWSKI – napisał Witold Jakóbczyk.
31. JÓZEF SZUŁDRZYŃSKI – napisał A. M. Skałkowski.
32. LUDWIK GUTAKOWSKI napisał Edmund Machalski.

W przygotowaniu.

GEN. STANISŁAW MOKRONOWSKI – przez Rocha Morcinka.
ALEKSANDER BRODOWSKI – przez Halinę Radolińską.
ALEKSANDER BATOWSKI – przez Teklę Krotoską.
BRACIA SUŁKOWSCY W ŚWIETLE WŁASNEJ KORESPONDENCJI –
przez Jana Baumgarta.
KAZIMIERZ KANTAK – przez Zdzisława Grotę.
JAN KILIŃSKI I JEGO PAMIĘTNIKI – przez Franciszka Paprockiego.
GEN. STANISŁAW WOYCZYŃSKI – przez Janusza Staszewskiego.
FELIKS ŁUBIŃSKI – przez Tadeusza Mencla.
HIPOLIT CEGIELSKI – przez Zdzisława Grotę.
KSIĘŻNA ŁOWICKA – przez Alinę Boettnerównę.
KS. RADZIWIŁŁ «PANIE KOCHANKU» – przez Janinę Czeraszewiczównę.
GENERAL WODZICKI – przez Władysława Durę.

SKŁAD GŁÓWNY
POZNAŃ, KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA

Inst. Hist. i Archiwistyki



315000304072

Składano antykwa
Adama Półtańskiego
i tłoczono w Doświad-
czalnej Pracowni Graf.
Salez. Szkoły Rzemiosł
Warszawa, Lipowa 14

